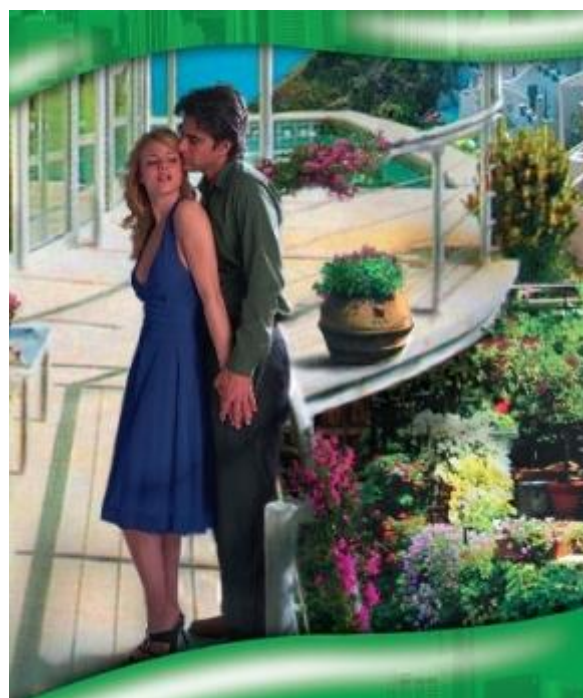




Trish Morey



Miesiąc na Santorini

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Andreas Xenides stał przed obskurnym hotelem i patrzył na zdezelowany, targany wiatrem szyld. Przez wiele lat szukał człowieka, który zrujnował życie jego rodzinie, i wreszcie go odnalazł. Gwałtowny wiatr z deszczem wymiół z ulicy przechodniów. Asfalt zmienił się w szaroburą wstęgę wody.

Andreas wszedł po schodach i nacisnął klamkę, ale drzwi były zamknięte. Na szczęście po chwili pojawiła się para przemarzniętych turystów, którzy nie zwracając uwagi na Andreasa, szybko weszli do środka. Wślizgnął się za nimi i kierując się strzałkami, zszedł na dół do recepcji.

Pod wytartym dywanem skrzypiała podłoga. Strop na klatce schodowej był tak nisko, że Andreas musiał się pochylić, by nie uderzyć się w głowę. Gdzieś grało radio, a w powietrzu unosił się zapach stęchlizny. Na końcu korytarza znajdowały się drzwi, na których ktoś umieścił kartkę z napisem „biuro”.

W korytarzu minął sprzątaczkę z odkurzaczem i wielką torbą śmieci. Kobieta stanęła, żeby go przepuścić, a gdy przechodził obok, spuściła wzrok. Miała podkrążone, zaczerwienione oczy, przyklejoną do czoła grzywkę i brudny fartuch. Cuchnęła piwem i środkami czystości. Gdy ją minął, usłyszał, jak szamoce się z odkurzaczem na schodach. Nie miał czasu, by jej pomóc, gdyż miał inne sprawy na głowie. Przyjechał do Londynu, aby spełnić obietnicę daną ojcu na łożu śmierci. Nie mógł się teraz rozpraszać.

Przy słabo oświetlonym biurku siedział mężczyzna. Jedną ręką coś zapisywał, drugą trzymał przy uchu słuchawkę. Andreas z trudem się powstrzymał, by nie chwycić go za kołnierz i nie wywlec z za biurka.

- Proszę usiąść - odezwał się mężczyzna, nie podnosząc wzroku i ruchem ręki wskazując kanapę.

- Dziękuję, postoję - odparł przez zaciśnięte zęby Andreas.

Mężczyzna podniósł głowę i poblądł. Odłożył słuchawkę i nie spuszczając oczu z Andreasa, gwałtownie odsunął się od biurka, uderzając w ścianę. Był tak przerażony, że nie miał siły wstać.

- Co tu robisz?

Andreas pochylił się nad blatem.

- Witaj, Darius! Szmata czasu, prawda? A może powinienem powiedzieć Demetrius albo Dominik? Zmieniasz imiona jak rękawiczki.

Mężczyzna rozejrzył się nerwowo na boki. Dawny wspólnik ojca bardzo się postarzał. Posiwiał i zaczął łysieć, z silnego mężczyzny zmienił się w starca. Rozpinany sweter wisiał na nim jak na wieszaku. Nagle Andreasowi zrobiło się żal Dariusza, ale gdy spojrzał mu w oczy, ujrzał zawiść i nienawiść. Może w pierwszej chwili Grek przestraszył się nieoczekiwanego gościa, ale szybko odzyskał pewność siebie.

- Jak mnie znalazłeś?

- To jedno zawsze mi się w tobie podobało. Nie tracisz czasu na zbędne pogawędki. Żadne tam „co słyhać?“, „jak minął dzień?“.

- Chyba nie przyszedłeś tu na pogawędki.

- Zgadłeś. Niełatwo było cię znaleźć. Sprytnie zacierałeś za sobą ślady. Najpierw Ameryka Południowa, potem Meksyk. I pomyśleć, że mogłeś nadal wygrzewać się w słońcu. Nikt nie przypuszczał, że będziesz tak nieostrożny i wrócisz do Europy.

W oczach Dariusza pojawił się złowrogi błysk.

- Miałem dość jedzenia fasoli.

- A ja słyszałem, że skończyły ci się pieniądze. Podejrzane interesy, kobiety... - Andreas znów pochylił się nad biurkiem. - Przehulałeś miliony, które skradłeś ojcu, i co ci z tego zostało? Nic.

Dariusz rzucił mu nienawistne spojrzenie.

- Za to ty świetnie sobie radzisz - wycodził przez zęby, patrząc na jego kaszmirowy płaszcz.

- Przeszkadza ci to?

- Przyszedłeś tu, żeby się chwalić? - Dariusz odparł pytaniem. - Chciałeś zobaczyć, jak mi źle? Jesteś zadowolony? Nie na darmo mówi się, że sukces jest najlepszą zemstą.

- Jest coś znacznie lepszego.

- Co takiego? - Dariusz zmrużył oczy.

Andreas bez słowa wyjął z kieszeni plik papierów i rzucił je na biurko.

- Oto moja zemsta.

Mężczyzna rozpoznał dokumenty, na których widniał jego podpis.

- Nie zadałeś sobie trudu, żeby przeczytać tekst małym drukiem umieszczony na dole strony. Nie zastanowiło cię, po co komuś twoja rudera?

Twarz Dariusza zrobiła się biała jak pergamin.

- Firma, u której zaciągnąłeś dług, należy do mnie - ciągnął Andreas.

- Nie możesz mi tego zrobić.

- Ależ mogę. - Andreas chwycił kartkę i pomachał nią Dariusowi przed nosem. -
Przeczytaj! Jeżeli nie oddasz pieniędzy, pójdiesz siedzieć.

- To niemożliwe. - Darius zaczął w panice przeglądać papiery.

Po chwili zrozumiał, że Andreas ma rację.

- Nie możesz mi tego zrobić! To rozbój - wyszeptał, patrząc z przerażeniem na Andreeasa.

- Hotel należy do mnie. Zaraz przyjedzie tu ekipa i zamknie go na cztery spusty - odparł Andreas, z satysfakcją patrząc na minę Dariusza.

ROZDZIAŁ DRUGI

Cleo Taylor ledwo trzymała się na nogach. Do tego wszystkiego uderzyła łydką w odkurzacz. Po trzech tygodniach miała dość pracy w hotelu. O piątej po południu marzyła tylko o tym, by położyć się spać.

Rzuciła się na wąską polówkę. Widocznie taki był jej los. Wszyscy ostrzegali ją, by się nie pakowała w tarapaty. Myślała, że jej zazdroszcza, bo w internecie natrafiła na miłość swojego życia. Ostrzegali ją, ale była ślepa. Bezkrytycznie wierzyła w bajki, które opowiadał jej Kurt. Była tak naiwna, że oddała mu serce, duszę i pożyczone od babki pieniądze. Spełniły się przepowiednie koleżanek ze szkoły, które powtarzały, że Cleo Taylor niczego w życiu nie osiągnie. Byłyby zachwycone, widząc ją w brudnym fartuchu sprzątaczkii.

Westchnęła i spojrzał w okno nad łóżkiem, w które mocno bębnił grad. Wiedziała, że powinna wstać i odnieść odkurzacz, ale nie chciała się natknąć na nieznanego mężczyznę w korytarzu.

Zmierzył ją pogardliwym spojrzeniem, a potem minął, jakby była przedmiotem, a nie człowiekiem. Nie pasował do tego obskurnego miejsca. Był dobrze ubrany, przystojny.

Musiała wstać. Nie mogła sobie pozwolić na drzemkę, choć była na nogach od piątej rano, a ostatni pokój sprzątnęła o czwartej po południu. Jej fartuch cuchnął piwem i był sztywny od brudu. W ostatnim pokoju, który musiała sprzątnąć, przez trzy dni balowali studenci. Zostawili go w opłakanym stanie. Musiała przemóc obrzydzenie, by wejść do środka. Pościel była porwana na strzępy, a na ziemi walały się puste butelki. Cleo przez przypadek wylała na siebie resztkę piwa. Ciężko westchnęła, wstała z łóżka i poszła do łazienki.

Najważniejsze, że miała dach nad głową. „Zawsze trzeba szukać jasnych stron”, mawiała jej babka. Chociaż rodzina Cleo była biedna, mogła liczyć na ich wsparcie. Uczono ją, że zawsze powinna szukać jasnych stron.

Westchnęła, czekając, aż z prysznicza zacznie płynąć ciepła woda. Mogła wreszcie rozgrzać zziębnięte ciało. Miała dach nad głową, dostęp do bieżącej wody i własne łóż-

ko, więc nie było tak źle. Kiedy zrobi się cieplej, a dzień będzie dłuższy, zaczniesz zwie-
dzać Londyn. Nie spieszyło jej się z powrotem do domu, tym bardziej że pracując za tak
niską stawkę, długo nie uzbiera pieniędzy na bilet do Australii.

Zatęskniła za domem. Zaledwie sześć tygodni temu z wielkimi nadziejami opuściła
małe miasteczko Kangaroo Crossing. Tak bardzo chciała uściskać mamę i przyrodnich
braci, ale nie mogła im spojrzeć w oczy.

Muszę myśleć pozytywnie, przypomniała sobie, nakładając na oczy opaskę. Zimny
deszcz bębnił o szyby. Za dziesięć godzin znów będzie musiała zwlec się z łóżka i zacząć
kolejny dzień pracy.

- Nie możesz zamknąć hotelu! - zaprotestował Darius. - Mam rezerwacje, gości!

- Wszystko załatwione - odparł chłodno Andreas.

Wyjął komórkę i wykonał szybki telefon.

- Goście na pewno się ucieszą, kiedy się dowiedzą, że zamieszkają w cztero-
gwiazdkowym hotelu, a personel dostanie godziwą odprawę - powiedział Andreas, roz-
glądając się po ciemnym pomieszczeniu. - Za dwie godziny hotel będzie pusty.

- A co ze mną? - spyta Darius. - Wyrzucisz mnie na ulicę?

Andreas wzruszył ramionami.

- A ty myślałeś o nas, gdy skradłeś ojcu wszystkie oszczędności? Martwiłeś się, co
z nami będzie? Powinieneś być mi wdzięczny, że nie porachowałem ci kości.

Przy drzwiach rozległ się dzwonek.

- To moi ludzie. Wpuść ich.

Darius wyciągnął rękę w stronę guzika, ale zawahał się.

- Pomogę ci. Nie musisz nikogo wzywać. Znam hotel jak własną kieszeń. Przepra-
szam za to, co zrobiłem. Byliśmy przyjaciółmi i partnerami w interesach. To chyba coś
znaczy, prawda?

- To znaczy dla mnie tyle, ile dla ciebie, kiedy okradłeś ojca. Wynoś się! Daję ci
dziesięć minut. Nie chcę cię więcej widzieć.

Darius zrozumiał, że nic nie wskóra. Zebrał z biurka swoje rzeczy, włożył je do
kartonu, po czym bez słowa wyszedł z pokoju.

Andreas naradził się z ekipą. Ustalono, co należy zrobić. Najpierw trzeba było wysłać mejle do osób, które zrobiły rezerwacje, i poinformować je o zmianie hotelu, potem przejść po piętrach i powiadomić gości o zaistniałej sytuacji. Kiedy Andreas został sam, odetchnął z ulgą. Poczłł smak zwycięstwa. Przypomniał sobie przerażoną twarz Dariusa. Wreszcie pomścił ojca.

Zadzwoniła komórka. Spojrzał na ekran i zmarszczył brwi. Znowu Petra? Może na Santorini coś się stało.

- Słucham?

- Andreas!

- O co chodzi?

- Martwiłam się o ciebie. Jak poszło? Wszystko się udało?

Andreas z trudem opanował złość. Petra zawsze musiała się wtrącać w nie swoje sprawy.

- Dlaczego dzwonisz?

W słuchawce zaległa cisza.

- Przyszły papiery do podpisania.

- Wiem. Mówiłem, że zajmę się tym po powrocie.

- Dzwonił Stavros Marcos. Pytał, czy na czerwiec może zarezerwować cały pałac na wesele. Powiedziałam, że nie ma problemu, ale wolałam się upewnić.

- Przecież wiesz, że nie musisz dzwonić do mnie z takimi sprawami. Czy coś się stało?

Usłyszał w słuchawce jej nerwowy śmiech.

- Wiem, że to głupie, ale tęsknię za tobą. Kiedy wracasz?

Andreas mruknął coś pod nosem i rozłączył się. Petra dobrze wiedziała, że nie nadawał się do stałego związku. Wiedziała, że zmienia kobiety jak rękawiczki. Sama kupowała dla nich kwiaty, gdy ubiegał się o ich względy, a potem wybierała biżuterię, gdy się z nimi rozstawał. Zrobił błąd i złamał żelazną zasadę, zgodnie z którą nigdy nie sypiał z podwładnymi. Jednak, gdy się dowiedział, że odnaleziono Dariusa, nie posiadał się ze szczęścia i zaprosił Petrę na kolację. Zamówił szampana, a gdy pochyliła się nad stołem i ujrzał jej dekolt, stracił panowanie nad sobą. Spędzili razem noc.

Jakiż był głupi! Myślał, że Petra kieruje się tymi samymi zasadami co on. Liczył się seks, a nie uczucia. Nie mógł zrozumieć, dlaczego chciała zostać jego kochanką, choć tak dobrze znała jego przyzwyczajenia. A może łudziła się, że łączy ich coś więcej? Jego matka nie kryła, że chętnie widziałaby Petrę w roli swojej synowej. Powtarzała, że nie może się doczekać wnuków.

Petra była świetnym dyrektorem marketingu i to jej w dużej mierze zawdzięczał sukces. Jego agencja nieruchomości Xenides Exclusive Property wynajmowała luksusowe posiadłości w najpiękniejszych zakątkach świata. Petra sama zaprojektowała stronę internetową firmy, dzięki czemu jej oferty stały się dostępne na całym świecie. Andreas nie chciał stracić tak cennego pracownika, a jednocześnie nie zamierzał z nią dalej romansować. Pomyślał, że najlepszym rozwiązaniem będzie znalezienie nowej kochanki.

Bał się, że Petra zaciągnie go do ołtarza. Musiał się rozejrzeć za atrakcyjną kochanką. Potrzebował odmiany, dziewczyny innej niż te, które spotykał na bankietach, gotowej przyjąć jego warunki. Żadnych zobowiązań, żadnych uczuć. Jutro wracał na Santorini, co oznaczało, że musi sobie znaleźć kochankę w ciągu najbliższych kilku godzin.

Rozejrzał się po ciemnym pokoju. Nagle poczuł zmęczenie. Zrobił swoje i wyrównał porachunki z Dariusem. Mógł opuścić hotel, zostawiając na miejscu swoich ludzi. Słyszał, jak pukają do kolejnych drzwi i tłumaczą gościom, co się stało. Od jutra ekipa remontowa zajmie się modernizacją hotelu. Przyjadą dekoratorzy, robotnicy i niebawem stara rudera zmieni się w kolejną luksusową posiadłość należącą do Xenides Exclusive Property.

Nagle usłyszał kobiecy krzyk.

ROZDZIAŁ TRZECI

Słyszając podniesione głosy, Andreas wybiegł z sutereny.

- Co się dzieje?

Zobaczył, jak z pokoju na korytarz wybiega jeden z jego asystentów, a za nim leci czyjś kapeć.

- Przepraszam, nie wiedziałem, że ktoś tu jest - tłumaczył się wystraszony chłopak.

- Według planu tu jest schowek.

- Wynoś się stąd! - Z pokoju dobiegł histeryczny głos kobiety. - Zawołam policję!

Andreas kazał asystentowi zejść na dół.

- Sam to załatwię.

Wszedł do maleńkiego pokoju, w którym unosił się zapach stęchlizny. W ciemnym pomieszczeniu ujrzał kobietę, która była przyczyną całego zamieszania. Siedziała na łóżku połowym, plecami opierając się o ścianę, z kołdrą podciągniętą pod samą brodę. Trzymała w ręce kapeć i patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami. Na czole miała opaskę na oczy z napisem „Princess”. Niezły żart. Błada kobieta z potarganymi włosami mysiego koloru nie przypominała księżniczki, lecz jakieś czupiradło.

Andreas przypomniał sobie sprzątaczkę. Zmęczona kobieta pewnie położyła się spać i ktoś niespodziewanie wtargnął do jej pokoju.

- Bardzo panią przepraszam - odezwał się, siłąc się na uprzejmość. - Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że ktoś tu jest.

- Co tu się, do cholery, dzieje? Gdzie jest Demetrius?

Andreas podniósł rękę, chcąc ją uspokoić. Po akcencie rozpoznał, że jest Australijką.

- Porozmawiamy, kiedy się pani uspokoi.

- Ja mam się uspokoić? - spytała, podnosząc kapeć. - Jakaś zgraja facetów wpada do mojego pokoju, a ja mam się uspokoić? Wynoś się, zanim zacznę krzyczeć!

- Już wychodzę - odparł spokojnie. - Niech się pani ubierze i wyjdzie na korytarz.

Trudno rozmawiać z kobietą, która siedzi w łóżku przebrana za kłowna.

Sprzątaczką z oburzenia otworzyła usta.

- Jak śmiesz? Nie masz prawa być w tym pokoju.

- Mam! Nie traćmy czasu. Ubierz się i wyjdź na korytarz - rzucił Andreas, po czym odwrócił się na pięcie i zatrzasnął za sobą drzwi, w ostatniej chwili unikając uderzenia różowym kapciem.

W duchu przeklinał Dariusza za rudere, którą mu zostawił w spadku. Zszedł do biura. Po chwili usłyszał za plecami szmer, a gdy się odwrócił, zobaczył młodą kobietę w podkoszulku i dżinsach.

Ilu jeszcze turystów kryje się tu po kątach? - pomyślał ze złością.

- W czym mogę pani pomóc?

- To ja chciałam o to spytać. Dlaczego zerwałeś mnie z łóżka?

Andreas zamrugnął powiekami. Czy to była sprzątaczką, z którą przed chwilą rozmawiał? To rozhisteryzowane czupiradło ukryte w schowku na szczotki? Nie wiedział, co go bardziej oszołomiło - szybkość, z jaką się ubrała, czy zmiana w jej wyglądzie.

Poprosił, aby zamknęła za sobą drzwi, po czym oparł ręce na biurku i przyjrzał jej się uważnie. Kiedy zmieniła piżamę na koszulkę i spodnie, a z czoła zniknęła śmieszna opaska na oczy, wyglądała zaskakująco dobrze. Nie była zbyt wysoka, ale miała piękną figurę, którą wcześniej skrywała pod flanelową piżamą. Obcisła koszulka i dopasowane dżinsy podkreślały jej wcięcie w talii i ładne biodra.

Nadal miała podkrążone oczy, ale w niczym nie przypominała czupiradła ukrytego pod kołdrą. Mokre włosy związała na karku w luźny kok, a kilka kosmyków malowniczo okalało jej twarz. Nie była piękna, ale gdyby o siebie zadbała, można by ją uznać za atrakcyjną.

Patrząc na jej szczupłą twarz, Andreas miał wrażenie, że elegancki strój jest ostatnią rzeczą, o jakiej myśli teraz Australijka. Prędzej miałaby ochotę rzucić w niego ostrym nożem. Kiedy się poruszyła, zauważył, że nie ma na sobie stanika. Ze zdziwieniem stwierdził, że jej głęboki dekolt i zarys piersi pod koszulką budzą w nim pożądanie. Kim była tajemnicza dziewczyna, która nie widniała na hotelowej liście płac?

Cleo poruszyła się nerwowo, najwyraźniej speszona jego uważnym spojrzeniem. Nie rozumiała, czego nieznajomy od niej chce. Ubrała się i zeszła na dół tylko po to, by

mógł się jej przyglądać jak kawałkowi mięsa? Z drugiej strony wołała takie spojrzenie niż pełen pogardy wzrok, którym ją obrzucił, gdy się spotkali w korytarzu.

- Powiesz mi, o co chodzi, czy dalej będziesz się tak na mnie gapił? - spytała ze złością. - Gdzie jest Demetrius?

- Odszedł.

- Nie rozumiem. Dokąd odszedł? Kiedy wróci?

- Demetrius nie wróci. Hotel należy teraz do mnie.

Cleo spojrzała na niego z przerażeniem. Kiedy po południu sprzątała pokoje, słyszała, jak Demetrius rozmawia przez telefon z księgowym. Potem zjawił się ten dziwny człowiek i wszystko się zmieniło.

Przyjrzała się mężczyźnie o zimnym spojrzeniu i mocno zarysowanej szczęce. Wyglądał na osobę bez skrupułów.

- Czy to jest rozmowa kwalifikacyjna? - spytała nerwowo. - Jeśli tak, to nazywam się Cleo Taylor i od trzech tygodni pracuję tu jako sprzątaczką. Rano robię też śniadanie. Zresztą Demetrius pewnie ci o wszystkim powiedział...

- Nic mi nie powiedział. Twoje nazwisko nie widnieje na liście płac.

- Naprawdę? To pewnie dlatego, że płacił mi w gotówce. Mówił, że tak będzie lepiej.

- Nie wątpię, że dla niego rzeczywiście było lepiej.

Demetrius zatrudnił ją na czarno, żeby nie płacić podatków.

- Na pewno potrzebujecie sprzątaczkę.

- Wątpię.

- Mogę pracować w kuchni.

- Nie szukam sprzątaczkę ani kucharki.

- A co z hotelem?

- Zamykamy go.

- Czy to znaczy, że już tu nie pracuję? - spytała drżącym głosem.

Andreas w milczeniu skinął głową. Cleo poczuła się tak, jakby wydał na nią wyrok śmierci. Miała ochotę wybuchnąć histerycznym śmiechem, ale zdawała sobie sprawę, że takim zachowaniem tylko pogorszy swoją sytuację.

To było do przewidzenia. Tylko ona mogła stracić najgorszą pracę na świecie. Siłą woli przypomniawszy sobie rady swojej babki. Zaczęła szukać dobrych stron w nowej sytuacji. Nienawidziła tej pracy, więc teraz będzie musiała poszukać sobie nowej, być może lepszej.

Do licha z takim optymizmem! Straciła dach nad głową.

Spojrzała przez okno na zalaną deszczem ulicę.

- Ile mam czasu? - spytała.

- Dwie godziny. Jutro wejdą tu dekoratorzy i ekipa budowlańców.

- Tak szybko? Nie możecie tak po prostu wyrzucić mnie na ulicę. Harowałam od świtu do nocy, żeby wyczyścić tę norę, a ty mi teraz mówisz, że cały mój wysiłek poszedł na marne? Bardzo dziękuję. Szkoda, że nie powiadomiłeś mnie o swoich planach dziś rano - powiedziała podniesionym głosem.

Podniosła rękę, by odgarnąć z czoła kosmyk włosów, i przy okazji odsłoniła kawałek biustu. Andreas zaczął się zastanawiać, czy jej piersi dobrze układałyby się w jego dłoniach. Wziął głęboki oddech, próbując oderwać wzrok od dekoltu Cleo. Przecież miał przed sobą sprzątaczkę, a do tego alkoholiczkę. Jak mógł podniecać się widokiem takiej kobiety?

- Jesteś na mnie zła, bo przez cały dzień sprzątałaś pokoje? - spytał, z niechęcią podnosząc wzrok. - Przecież to twoja praca.

Była zaskoczona jego bezdusnością.

- Sam spróbuj posprzątać taką dziurę. Dzisiaj musiałam sprzątać najgorsze świństwa. Jak byś się czuł na moim miejscu, gdybyś wyniósł dziesiątki butelek po piwie i cuchnąłbyś jak browar, gdybyś miał we włosach kawałki starej pizzy i nagle ktoś ci powiedział, że to wszystko na nic?

- Nie lubisz piwa? Przecież jesteś z Australii.

- Nie znoszę piwa. I teraz po tym wszystkim wyrzucasz mnie na ulicę? Co z ciebie za człowiek?

Andreas stracił dobry humor. To miał być najszczęśliwszy dzień w jego życiu, a teraz jakaś sprzątaczką prawiła mu kazania.

- Jestem biznesmenem.

- Żaden szanujący się biznesmen nie wyrzuca kobiety na bruk.
- Na pewno masz dokąd pójść.
- Nie, bo mój dom jest na innym kontynencie.
- Kup sobie bilet.
- Myślisz, że gdybym miała pieniądze na bilet, siedziałabym w tej norze?
- Przestań histeryzować - powiedział, tracąc cierpliwość.

Cleo nie dawała za wygraną.

- Pozwól mi zostać jedną noc. Obiecuję, że jutro rano się wyniosę. Do tego czasu przestanie padać.

- Obiecałem robotnikom, że budynek będzie pusty.

- Nikt mi o tym nie powiedział.

- A więc informuję cię o tym teraz.

- Nie mogę pojechać tam, gdzie inni goście? Może w tamtym hotelu potrzebują sprzątaczkę?

Andreas zaklął pod nosem.

- Zadzwoń i spytam, ale niczego nie obiecuję. A teraz idź do pokoju i się spakuj.

- A jeśli odmówią?

- Będziesz musiała radzić sobie sama.

- Tak po prostu?

- Tak po prostu.

Cleo złapała się za głowę i westchnęła. Andreas natychmiast spojrzał na jej pełne piersi, które uniosły się pod cienką koszulką. Skarcił siebie w myślach. Miał przed sobą zwykłą sprzątaczkę.

- A co z moją pensją? - spytała dziewczyna, patrząc na niego swymi wielkimi oczami. - Demetrius od tygodnia mi nie płacił. Należy mi się odprawa.

- Ile był ci winien?

Cleo zaczęła liczyć w pamięci.

- Pięćdziesiąt funtów - powiedziała, zaokrąglając sumę.

Andreas wyciągnął z kieszeni portfel pełen banknotów i podał jej zwitek pieniędzy.

Cleo spojrzała na niego zdziwiona.

- To za dużo. Nie mogę tego przyjąć.

- Uznajmy, że to zadośćuczynienie za kłopoty. Będziesz miała czym zapłacić za nocleg. Starczy ci przynajmniej na tydzień. A teraz idź się spakować.

Cleo otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale rozmyśliła się, wsunęła pieniądze do kieszeni i skierowała się do drzwi. Andreas z przyjemnością obserwował jej kształtne pośladki.

Nagle Australijka odwróciła się.

- Powinnam powiedzieć, że miło było cię poznać, ale skłamałabym. Zostawię klucze w drzwiach.

Po tych słowach wyszła z dumnie podniesioną głową, zupełnie jak królowa, a nie skromna sprzątaczką. Czyżby Andreas źle ją ocenił? Trudno było nazwać ją piękną, ale było w niej coś pociągającego. Ten płomień w oczach, temperament, który rozgrzał jego wyobraźnię. Zastanawiał się, czy w łóżku była równie gorąca. Wyjął z kieszeni komórkę i odszukał numer telefonu do dyrektora hotelu, do którego przewiózł swoich gości.

- Mówi Andreas. Nie potrzebujecie przypadkiem sprzątaczkę? Mam tu kogoś, kto szuka pracy z możliwością zakwaterowania.

Dyrektor nie pytał o referencje i doświadczenie osoby, ponieważ najlepszą rekomendacją był fakt, że dzwonił Andreas Xenides.

- Coś się znajdzie. Może zamieszkać w pokoju z innymi sprzątaczkami.

Andreas odetchnął z ulgą. Kiedy przyjechał do Londynu, był pewien, że zadbano o wszystkie osoby zatrudnione w hotelu Dariusa. Na szczęście udało się rozwiązać problem Cleo Taylor. Ojciec został pomszczony i nikt przy tym nie ucierpiał. Wszystko dobrze się skończyło.

Gdy skończył rozmowę, poszedł do pokoju Cleo, by przekazać jej dobre wieści. Dziewczyna wychodziła właśnie na korytarz, ciągnąc za sobą wielki plecak. Schylił się i podniósł go z ziemi.

- Proszę, pakujesz się równie szybko, jak się ubierasz - zauważył.

Spojrzała na niego i zaczerwieniła się.

- Nie musisz mi pomagać. Tyle już dla mnie zrobiłeś. Przepraszam za moje zachowanie, ale miałam ciężki dzień.

- Znalazłem ci pracę.

- Naprawdę? - Spojrzała na niego swymi wielkimi niebieskimi oczami.

Błękit jej oczu przypominał mu kolor zamglonego nieba o poranku.

- To wspaniale. - Uśmiechnęła się szeroko. - Dziękuję. Będę miała gdzie spać?

Po raz pierwszy widział ją uśmiechniętą. Jej twarz nabrała blasku. Chrząknął zakłopotany.

- Tak, masz zakwaterowanie.

- Cudownie!

To mówiąc, wyjęła z kieszeni zwitek banknotów i podała go Andreasowi.

- Nie mogę tego przyjąć. Mam pracę, więc nie potrzebuję tych pieniędzy.

Po raz pierwszy spotkał kobietę, która chciała oddać darowane jej pieniądze. Może była kimś więcej niż prostą sprzątaczką? Może właśnie takiej osoby potrzebował do realizacji swojego planu?

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Zachowaj je - odparł Andreas, obejmując ręką jej dłoń. - W nowym miejscu przydadzą ci się nowe ubrania.

- Masz rację. Powinnam kupić sobie fartuch.

- Chodźmy, samochód czeka przed wejściem. Podwiozę cię.

Podniósł jej plecak, jakby to była lekka torba, a nie wielki wór wypełniony całym jej dobytkiem. Cleo zastanawiała się, kim jest ten mężczyzna, który ma do dyspozycji służbę i zastępy robotników.

Przed hotelem czekały na turystów minibusy. Cleo zaczęła iść w ich kierunku.

- Pojedziemy moim samochodem - odezwał się Andreas i wskazał ręką czarną limuzynę.

Cleo ze zdziwieniem spojrzała na luksusowy wóz. Szofer otworzył przed nią drzwi.

- Jesteś pewien, że oboje się zmieścimy? - zażartowała, ale nieznajomy zachował kamienną twarz i w milczeniu wskazał jej miejsce w samochodzie.

Nie miała wyjścia. Gdy limuzyna ruszyła, Cleo miała wrażenie, że przeniosła się w inny świat. Wnętrze samochodu było większe od jej pokoju. Skórzane siedzenia wyglądały jak luksusowa kanapa. Z boku był barek z dużym wyborem alkoholi i rzędem kryształowych kieliszków. Gdy Cleo podniosła wzrok, ujrzała nad sobą rozgwieżdżone niebo. Sztuczne gwiazdy na suficie samochodu mieniły się różnymi kolorami.

Nieznajomy usiadł naprzeciwko, swobodnie położył ramię na skórzanym oparciu i wyciągnął przed siebie nogi. Poły jego rozpiętego płaszcza malowniczo ułożyły się na jasnej tapicerce.

Przez dłuższą chwilę patrzyli na siebie w milczeniu.

- Pewnie po raz pierwszy widzisz kogoś, kto nigdy nie jechał limuzyną. Śmiesz cię moje zachowanie? - spytała Cleo.

- Wręcz przeciwnie, jest urocze - odparł, nie odrywając od niej wzroku.

„Urocze”? Nikt dotąd nie użył w stosunku do niej tego słowa. Widocznie chciał być uprzejmy, ale tak naprawdę uważał, że jest nieokrzesana.

- Daleko do hotelu?

- Nie.

- Na czym będzie polegała moja praca?

- Nie wiem, pewnie będziesz robiła to co do tej pory.

- Będę miała gdzie spać?

Andreas skinął głową, po czym dodał:

- Jest tylko jeden problem.

- Jaki?

- Umowa jest na miesiąc.

- Rozumiem.

Będzie miała czas, żeby się zastanowić, co dalej.

- Na pewno dobrze ci zapłacą.

- Jeszcze raz dziękuję za pomoc, panie... - zaczęła i urwała, zdając sobie sprawę, że nie zna jego imienia ani nazwiska. - Boże! Nawet nie wiem, jak się pan nazywa.

- Andreas Xenides. Dla ciebie Andreas.

Już gdzieś słyszała to nazwisko. W prasie australijskiej czytała artykuł o milionerze, który nosił to samo nazwisko.

- Czytałam o jakimś Xenidesie, który otworzył wielki hotel w Queensland.

- Zgadza się. To jedna z moich najbardziej dochodowych posiadłości.

- To twój hotel?

- Tak.

Cleo o mało nie zemdląła z wrażenia.

- Nie podoba ci się to? - spytał, marszcząc brwi.

- Nie podoba? Jestem przerażona! - wymknęło jej się.

Zawstydzona zakryła ręką usta. Wyrzuciła go z pokoju, o mały włos trafiłaby go kapciem, a potem obcesowo domagała się pieniędzy. Powinna się była domyślić, że jest grubą rybą. Ciągłe biegali za nim jacyś ludzie. Pewnie gdyby go poprosiła, znalazłby jej pracę na statku kosmicznym. Zastanawiała się, co czuje człowiek, który ma taką władzę.

Spojrzała na niego niepewnie.

- Jest coś, czego nie rozumiem.

- Co takiego?

- Dlaczego kupiłeś tę rozpadającą się rudere? Na pewno jest wiele ładniejszych miejsc na świecie, gdzie można otworzyć luksusowy hotel.

- Miałem swoje powody - odparł chłodno, patrząc ponad jej głową.

Słyszając zmianę w jego głosie, poczuła się nieswojo. Wyrzała przez okno. Z wcześniejszej rozmowy wywnioskowała, że Andreas zawiezie ją do jakiegoś pobliskiego hotelu, ale limuzyna jechała w kierunku Mayfair.

Kiedy zadzwoniła komórka Andreeasa, Cleo odetchnęła z ulgą. Przynajmniej przez jakiś czas nie będzie się jej przyglądał.

- Petra? Dobrze, że dzwonicz. Tak, skończyłem sprawy w Londynie.

Cleo starała się nie słuchać, ale było to trudne, szczególnie, gdy konspiracyjnie zniżył głos. Odetchnęła z ulgą dopiero, kiedy przeszedł na grecki. Z przyjemnością słuchała jego niskiego głosu. Kiedy mówił po angielsku, miał silny akcent, który dodawał mu uroku, natomiast gdy przechodził na język ojczysty, w jego tonie pojawiała się ostrzejsza nuta, zdradzająca południowy temperament. Cleo podejrzewała, że mimo eleganckiego stroju Andreas potrafi być bezwzględny i porywczy.

Pewnie otaczał się pięknymi kobietami, a jedną z nich mogła być Petra. Może to była jego dziewczyna albo żona? Kto wie, może miał jedną i drugą. Bogaci ludzie żyli według innych zasad niż zwykli śmiertelnicy.

Spojrzała na gładką tapicerkę siedzenia i wzięła głęboki oddech, by poczuć przyjemny zapach skóry. Wyrzała przez ciemną szybę limuzyny i zauważyła, że kierowcy z zaciekawieniem i zazdrością przyglądają się ich samochodowi. Zaczęła się zastanawiać, jak wygląda życie kochanki albo żony milionera. Petra pewnie płaściła się w luksusach i pozwalała sobie na ekstrawagancje, o których Cleo mogła tylko pomarzyć.

Uśmiechnęła się do swoich myśli. To nie był jej świat. Za chwilę włoży fartuch sprzątaczkę, a Andreas zniknie z jej życia.

- Wracamy jutro - powiedział Xenides po angielsku. - Będziemy o piątej.

Cleo zdziwiła ta nagła zmiana języka, ale nie odwróciła się, nadal obserwując przez szybę zatłoczoną ulicę. Na mokrym asfalcie odbijały się światła lamp. Nawet w deszczową noc Londyn wyglądał radośnie. Jakże inne było jej rodzinne miasteczko Kangaroo Crossing. Główna ulica tonęła w kurzu, a pod wieczór robiło się na niej pusto i ci-

cho. W Londynie ulice tętniły życiem przez całą noc, kusząc pięknymi widokami i zabawkami, których nie miała czasu zwiedzić.

- Tak, dobrze słyszałaś. Nie będę sam. Przykro mi, powinienem był ci wcześniej powiedzieć. Tak, to moja nowa dziewczyna.

Cleo ze zdziwieniem odwróciła głowę. Kiedy Andreas schował telefon do kieszeni, spytała:

- Daleko jeszcze?

- Zaraz będziemy.

Po kilku minutach limuzyna zajęła pod hotel.

- Ale to przecież Grosvenor's House - wyjąkała Cleo, widząc, że zaparkowali przed najbardziej luksusowym hotelem w Londynie.

- Zgadza się.

- Przecież mówiłeś, że to będzie zwykły hotel.

- To jest hotel - odparł obojętnie Andreas.

Wysiadł z samochodu i podał jej rękę.

- Wychodzisz?

- Nie mogę! Wyglądam, jakbym przyjechała ze wsi.

- Pomyślą, że jesteś ekscentryczną turystką z Australii.

- Na pewno jest jakieś wejście dla personelu.

- Tym ludziom płaci się za to, żeby nic ich nie dziwiło - powiedział z uśmiechem Andreas i podał jej rękę.

Słowa otuchy nie podziałały. Jej miejsce było w schronisku młodzieżowym, wśród obywateli z plecakami, a nie w pięciogwiazdkowym hotelu. Zauważyła swoje odbicie w przeszklonych drzwiach i skrzywiła się z niesmakiem. Wyglądała jak prowincjuszka. Andreas mógł ją ostrzec, ale jej wygląd najwyraźniej mu nie przeszkadzał. Personel hotelowy obstąpił go jak armia żołnierzy. Ktoś zabrał jej plecak i ostrożnie ułożył na wózku bagażowym, jakby to była najcenniejsza rzecz na świecie. Cleo bała się, że zaraz zjawi się ochrona i wyrzuci ją za drzwi. Gdy znalazła się w marmurowym holu, z wrażenia zaparło jej dech w piersiach. W ostatniej chwili powstrzymała się, by z radości nie zatańczyć na błyszczącej posadzce.

Nie mogła uwierzyć, że jutro zacznie tu pracować. Andreas zostawił ją na chwilę i poszedł do recepcji. Pewnie chciał zawiadomić kierownika, że przyjechała nowa sprzątaczką. Teraz będzie mogła zadzwonić do matki i pochwalić się nową pracą. Gdy Kurt ją zostawił i wyładowała jako sprzątaczką w obskurnym hotelu, wstydziła się zadzwonić do domu. Matka na pewno się zamartwiała. Będzie szczęśliwa, gdy się dowie, że jej córka dostała pracę w jednym z najszykowniejszych londyńskich hoteli. Jeśli się sprawdzi, dadzą jej referencje, które otworzą jej drzwi do innych dobrych hoteli w mieście. Wkrótce odłoży tyle, by wrócić do domu i oddać babce dług.

Andreas wrócił, wziął ją pod rękę i zaczął prowadzić w stronę windy.

- Nie musisz ze mną iść. Dam sobie radę - zaprotestowała.

- Pomyślałem, że najpierw zechcesz zobaczyć swój pokój - powiedział, naciskając guzik przy windzie. - Mówiłem ci, że nie będziesz mieszkać sama.

- Nic nie szkodzi. Tu jest bosko! - powiedziała, z zachwytem patrząc na wnętrze windy.

Nagle odwróciła się wystraszona i spojrzała na Andreasa.

- Zaraz, zaraz! Dlaczego jedziemy na górę? Personel zwykle mieszka w suterenie.

Andreas milczał. Kiedy wjechali na piąte piętro, wyprowadził ją na korytarz i bez słowa wskazał drzwi.

- To będzie twój pokój - powiedział, wpuszczając ją do środka.

- Ja chyba śnię! - wyszeptała, rozglądając się po obszernym apartamencie. - To jakaś pomyłka!

- Nie. Jak już wspomniałem, będziesz musiała dzielić pokój z inną osobą.

- Kto tu mieszka? - spytała przerażona. - Książę Harry?

Nagle zdała sobie sprawę, kto był właścicielem apartamentu.

- To twój pokój, prawda? - spytała szeptem. - Nie dostanę posady sprzątaczką. Mamy tu razem spędzić noc.

- Wejźmy do środka i wszystko ci wyjaśnię.

- Nie ma mowy! - Cleo podniosła głos. - Jadę na dół, chyba że natychmiast wyjaśnisz mi, o co chodzi!

- Nie będziemy rozmawiać na korytarzu.

Cleo rozejrzała się dookoła.

- Przecież tu nikogo nie ma.

W tej samej chwili rozległ się dzwonek i z windy wyszły dwie roześmiane kobiety z zakupami, a za nimi dwaj mężczyźni o znudzonych twarzach. Cleo zrobiła krok w stronę windy, ale nagle zdała sobie sprawę, że nie ma plecaka.

- Gdzie jest mój bagaż?

- Portier wiezie go na górę. Proszę, wejdźmy do środka. Wszystko ci wyjaśnię. Potem, jeśli zechcesz, możesz odejść. Naprawdę mam dla ciebie pracę.

- Ale nie jest to praca sprzątaczką, prawda?

Jaką pracę mógł proponować grecki milioner dziewczynie, która nie skończyła nawet liceum? Na pewno nie chodziło o posadę, która wymagałaby kwalifikacji. Czego od niej chciał? Nie była ładna, miała przeciętną figurę, mężczyźni nie zwracali na nią uwagi. Praca sprzątaczką to jedyne, na co ją stać.

A może powinna go najpierw wysłuchać? Potem powie mu parę ostrych słów, więc może lepiej zrobić to na osobności, a nie na korytarzu.

Z przerażeniem pomyślała, że za chwilę znajdzie się na ulicy w deszczu, bez dachu nad głową. O tym jednak pomyśli później. Za nic nie złamie swoich zasad. Z podniesioną głową weszła do apartamentu.

Na szczęście wewnątrz było na tyle obszerne, że mogła utrzymać odpowiedni dystans. Myślała, że znajdą się w sypialni, ale weszli do dużego salonu. W rogu znajdował się stół, a przed kominkiem ustawione były fotele i mały stolik do kawy. Wielkie okna na całą ścianę zdobiły purpurowo-kremowe draperie. Cleo rzuciła kurtkę na krzesło.

- O co chodzi? - spytała.

Miała wrażenie, że Andreas jej nie słyszy. Bez słowa podszedł do barku, otworzył kryształową karafkę i nalał sobie whisky.

- Masz ochotę?

Cleo pokręciła głową.

- No więc? Mówiłeś, że załatwiłeś mi pracę sprzątaczką.

Andreas nie spieszył się z odpowiedzią. Wziął kilka łyków alkoholu, odwrócił się i oparł o blat barku.

- Rzeczywiście, zadzwoniłem w sprawie twojej pracy i jest tu dla ciebie miejsce.
- Okłamałeś mnie!
- Nie. Znalazłem ci pracę, ale przyszedł mi do głowy pewien pomysł.
- Jaki?

Andreas wypił resztę whisky i postawił szklanke na barku.

- Chciałbym, żebyś pracowała dla mnie. Dam ci lepsze wynagrodzenie i warunki.
- Co mam robić?

Andreas roześmiał się.

- Miałem rację, że ciebie wybrałem. Każda inna kobieta spytałaby, ile zarobi.
- To miało być moje następne pytanie.
- A ile byś chciała? Sto tysięcy dolarów? Ile to jest w waszej walucie?

Choć Cleo nie była mocna z matematyki, bez trudu obliczyła kwotę i ze zdziwienia otworzyła usta. Musiała być jednak ostrożna. Nasłuchiwała się opowieści o turystkach, którym oferowano krocie za przewiezienie paczki, a potem lądowały w więzieniu za przemyt narkotyków. Popelniła w życiu parę błędów, ale nie była aż tak naiwna.

- Nie będę się bawić w przewóz narkotyków.
- Obrażasz mnie. Gardzę ludźmi, którzy się tym zajmują. Twoja praca będzie całkowicie legalna.

- Jaka to praca? - spytała, udając, że z zainteresowaniem przygląda się pięknym kwiatom wazonie. - Odpowiesz mi wreszcie na pytanie? - Odwróciła się do niego zniecierpliwiona.

- Sprawa jest prosta. Będziesz udawać, że jesteś moją kochanką.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Cleo wybuchła histerycznym śmiechem.

- Chyba się przesłyszałam!

- Mówię poważnie.

- Mam być twoją kochanką? A może nałożnicą?

- Jak wolisz.

Cleo uznała to za niesmaczny żart.

- Niestety, panie Xenides, muszę odrzucić pańską kuszącą propozycję.

- Prosiłem, żebyś mówiła do mnie po imieniu.

Cleo nerwowo spojrzała w stronę drzwi.

- Po co ci ta cała farsa? - spytała.

- Mam dosyć uganiających się za mną kobiet, którym zależy tylko na moim majątku.

- Wystarczy, że opublikujesz tę informację w gazecie - odparła, znów zerkając w stronę drzwi. - Kiedy przyniosą mój plecak? Chcę wyjść.

- Przemyśl to, Cleo. Zastanów się, zanim odrzucisz moją propozycję. Jesteś pewna, że cię na to stać?

- Ty chyba rzeczywiście zwariowałeś. Spójrz na mnie! - Rozpostarła ramiona. - Jestem sprzątaczką. Czyszczę ubikacje i wyrzucam śmieci. Mam czerwone ręce i popękane paznokcie. Jestem niska i nijaka. - Jej głos zadrżał. - Nikt nie uwierzy, że jestem twoją kochanką. Ludzie uznają, że zwariowałeś, i będą mieli rację.

Andreas uniósł brwi i wzruszył ramionami.

- Nie doceniasz siebie. Masz dużo wdzięku.

- Ja? Dlaczego nie wybrałeś sobie kobiety ze swojego środowiska? Na pewno kręci się wokół ciebie dużo pięknych dziewczyn.

- Zdecydowanie za dużo - odparł, podchodząc do Cleo.

Stanął przed nią, wyciągnął rękę i dotknął jej policzka.

- Pragnę cię - wyszeptał.

Cleo próbowała odwrócić głowę.

- Daj spokój!

Andreas cofnął rękę i spojrzał na nią zaniepokojony.

- Nie jesteś chyba dziewczyną?

Zarumieniła się. Nie spodziewała się takiego pytania.

- Przed chwilą mówiłeś, że mamy udawać. Nie powinno cię interesować, z kim do tej pory spałam.

- Nieraz będziemy dzielić sypialnię. Sama rozumiesz, że jeśli kobieta i mężczyzna znajdą się razem w łóżku, to coś może się zdarzyć...

- A jednak chodzi ci o seks.

- Niekoniecznie, ale może do tego dojść. Możemy to potraktować jako dodatkowy bonus płynący z naszej umowy.

Cleo wzdrygnęła się. Mówił tak, jakby chodziło o współpracę dwóch firm.

- Nie chcę tego - rzuciła, nie mając pewności, czy chodzi jej o seks, czy o cały układ.

Przede wszystkim jednak przestraszyła się swojej reakcji na jego dotyk. Coś w niej drgnęło, ożyły głęboko ukryte pragnienia.

- Proponuję godziwe wynagrodzenie - odezwał się cicho Andreas. - Za miesiąc wrócisz do domu. Zapłacę za twój bilet powrotny, oczywiście w pierwszej klasie.

Patrzył na nią w napięciu, mając nadzieję, że ostatecznie rozwiał jej wątpliwości.

- Jeśli chcesz, nie będzie żadnego seksu - obiecał. - Chociaż - dodał - gdyby do tego doszło, nie będzie to miało żadnego znaczenia.

Zrobiło jej się przykro. Przypomniała sobie, jak Kurt się z niej wyśmiewał, gdy mu powiedziała, że go kocha, i błagała, by nie odchodził.

„Głupia jesteś i tyle! To, co między nami było, nie miało żadnego znaczenia!” - śmiał się jej w twarz.

A ona czuła, że zawalił jej się cały świat. Zostawiła dom i rodzinę tylko po to, żeby usłyszeć te słowa.

- Chciałbym wiedzieć, czy już z kimś spałaś - nalegał Andreas.

- Oczywiście - odparła, nie rozumiejąc, dlaczego to ma dla niego znaczenie.

- Wobec tego wszystko ustalone.

- Zaraz, zaraz! Co jest ustalone? - spytała zdziwiona. - Przecież nie powiedziałam, że się zgadzam.

- Jutro polecimy na Santorini. - Andreas nie zwracał uwagi na jej protesty.

Znów przypomniał jej się Kurt. Mamił ją obietnicami o podróżach, zachodach słońca na śródziemnomorskich wyspach. Opowiadał o lazurowej wodzie i długich letnich wieczorach. Wszystko to brzmiało bardzo romantycznie, ale Kurt nie zrealizował żadnej ze swoich obietnic. Kłamał, żeby ją zwabić do Londynu. Wkrótce Cleo straciła nadzieję, że uda jej się zwiedzić Europę. Teraz miała szansę na zrealizowanie marzeń u boku Andreeasa.

Ktoś zapukał do drzwi. Portier przyniósł jej bagaż.

- Wyjeżdżamy jutro o dwunastej - powiedział Andreas, wręczając mu zwinięty banknot.

- Nie! - krzyknęła nagle Cleo.

Obaj mężczyźni odwrócili się w jej kierunku.

- Oddajcie mi plecak!

- Cleo, uspokój się.

- Wychodzę.

Portier spojrzał nerwowo na Cleo, potem na Andreeasa. Cleo szybko wyrwała mu z rąk swój plecak - jedyną rzecz, która łączyła ją z realnym światem. Podczas gdy Andreas próbował ją powstrzymać, portier dyskretnie się wycofał, uznając, że goście sami rozwiążą spór.

- Umawialiśmy się - odezwał się Andreas.

- Nie powiedziałam, że się zgadzam. Wychodzę.

- Przecież nie masz dokąd pójść.

- Coś znajdę - powiedziała.

Wzięła z krzesła kurtkę i zwinęła ją przed sobą w kłębek.

Spojrzała na niego ukradkiem. Musiała przyznać, że był bardzo przystojny. I takim go zapamięta, z ciemnymi jak noc oczami, z prostym nosem i czarnymi włosami opadającymi na ramiona. Zapamięta jego kamienną twarz, na której do tej pory nie widziała uśmiechu.

Podjęła decyzję: odchodzi. Być może traciła życiową szansę, ale nie po raz pierwszy. W szkole zawsze była wyśmiewana, a pogardliwe uwagi koleżanek towarzyszyły jej przez całą młodość. Ojciec uciekł, gdy matka była z nią w ciąży i ludzie wciąż jej o tym przypominali.

Jednak propozycja Andreasa była nie do przyjęcia. Cleo nie chciała udawania ani seksu bez zobowiązań. Przeżyła to już raz i straciła do siebie szacunek. Żadna życiowa szansa nie była warta powtórzenia tego błędu.

- Sama wyjdę. Nie musisz mnie odprowadzać.

- Potrzebuję cię - powiedział nagle Andreas.

Cleo zatrzymała się przy drzwiach.

- Ty nikogo nie potrzebujesz.

Nacisnęła klamkę i otworzyła drzwi. Niespodziewanie Andreas podbiegł i zatrzasnął je z impetem.

- Nieprawda - powiedział.

Cleo chciała na niego krzyknąć, ale widząc desperację malującą się na jego twarzy, milczała.

- Ile chcesz? Wymień sumę. Podobno nie zależy ci na pieniądzach, ale widzę, że nie różnisz się od innych kobiet - ciągnął z goryczą Andreas. - Jesteś tylko lepszą aktorką. I właśnie dlatego cię potrzebuję. Powiedz, ile chcesz za spędzenie ze mną jednego miesiąca? Podwoję stawkę. Czy czterysta tysięcy ci wystarczy?

Cleo nie była nawet w stanie wyobrazić sobie tych cyfr. Tyle pieniędzy za udawanie? Będzie mogła zwrócić babce pieniądze, a potem kupić sobie dom, a co najważniejsze, wróci do rodzinnego miasteczka z podniesioną głową. Po raz pierwszy będzie się mogła czymś pochwalić. Ale czy było ją na to stać? Czy będzie potrafiła przez miesiąc udawać kochankę Andreasa, a potem odejść?

Pokręciła głową.

- Nie mogę.

- Pięćset tysięcy! Jeśli chcesz, dam ci milion!

- Przestań. To jakiś absurd.

- Nie, jeśli dostanę to, czego potrzebuję, a w tej chwili potrzebuję ciebie, Cleo.

Milion dolarów. Jak mogła odmówić? Ta kwota nie mieściła jej się w głowie. Takie pieniądze można tylko wygrać na loterii. Jeśli się zgodzi, pojedzie na Santorini, wyspę swoich marzeń. Może w ten sposób los chciał jej wynagrodzić krzywdy doznane od Kurta.

- Mówisz, że to tylko miesiąc? - spytała.

Andreas uśmiechnął się.

- Jeśli dobrze zagrasz swoją rolę, może nawet krócej.

- Ale bez seksu. Będziemy tylko udawać. Zgoda?

Andreas spoważniał.

- Jeśli tego chcesz...

- Tego chcę. Żadnego seksu i za miesiąc pojedę do domu.

- Zgoda. Tak jak obiecałem, kupię ci bilet w pierwszej klasie.

Znów ogarnęły ją wątpliwości.

- Nie wiem, czy jestem odpowiednią osobą do tej roli.

Andreas zdjął z niej plecak.

- Będiesz świetna. Masz jeszcze jakieś pytania?

Pokręciła głową. Nadal nie była pewna, czy dobrze robi.

Andreas dotknął jej policzka.

- Może przypieczętujemy umowę pocałunkiem?

Spojrzała na niego wystraszona.

- Nie wystarczy uścisk dłoni?

- Wystarczy, ale nieraz będziemy się musieli pocałować przy ludziach, więc warto poćwiczyć.

Pochylił się i pocałował ją w usta.

Cleo ogarnęła panika, ale gdy poczuła delikatny dotyk jego warg, poddała mu się, odwzajemniając namiętny pocałunek. Ręka Andreasa zsunęła się po jej plecach ku biodrom. Cleo nigdy dotąd nie czuła takiego podniecenia w ramionach mężczyzny. Obudziły się w niej nieznane pragnienia. Nogi się pod nią ugięły, a jej ciało przeszył dreszcz. Miała wrażenie, że Andreas rzucił na nią urok, a przecież był to tylko pocałunek. Nie przypuszczała, że ten ponury Grek jest zdolny do takiej czułości.

Dłonie Cleo zaczęły bezwiednie błądzić po jego ciele. Przyłgnęła do jego mocnego jak skała torsu. Zdawało jej się, że umięśnione ciało Andreasa wyrzeźbione jest z marmuru i zapragnęła poznać kształt tego żywego posągu. W pewnej chwili Andreas odezwał się od jej ust i zrobił krok w tył. Zrobił to tak nagle, że Cleo niemal straciła równowagę. Podniosła głowę i napotkała jego pytające spojrzenie. Czyżby wyczuł jej brak doświadczenia? Czy zmienił zdanie i zaraz wyrzuci ją za drzwi?

- No to przypieczętowaliśmy naszą umowę - powiedział niespodziewanie. - Pewnie chciałybyś się rozpakować. Ja muszę zadzwonić do prawnika, żeby przygotował dla ciebie papiery.

- Jakie papiery? - spytała, oblizując nabrzmiąle od pocałunku wargi.

- Zawarliśmy umowę i warto ją spisać. Tak będzie lepiej dla nas obojga.

- Oczywiście - odparła z przekonaniem, jakby o umowach biznesowych wiedziała wszystko.

A przecież to z powodu swej naiwności i braku doświadczenia pozwoliła się oszukać Kurtowi. Chłopak przekonywał ją, że nie muszą spisywać umowy regulującej zasady spłaty pożyczki. Twierdził, że wystarczy jego słowo, a ona mu uwierzyła. Andreas najwyraźniej nie wierzył w ustną umowę i wolał mieć wszystko na papierze. Cleo uznała, że powinna się cieszyć, bo spisany kontrakt gwarantował jej wypłatę pieniędzy.

Gdy opadły emocje, nagle poczuła zmęczenie. Musiała się położyć.

- Gdzie jest moja sypialnia?

Andreas rozmawiał już przez telefon, zasypując rozmówcę lawiną greckich słów. Musiała poradzić sobie sama. Narzuciła na ramiona plecak i skierowała się do drzwi na końcu korytarza. Była tam sypialnia z szerokim łóżkiem, na którym ułożono stertę poduszek. Gdy otworzyła szafę, zobaczyła na półkach wyprasowane koszule Andreasa. Drzwi w głębi pokoju prowadziły do marmurowej łazienki. Kiedy Cleo otworzyła drugie drzwi, ponownie znalazła się w salonie. Andreas nadal rozmawiał przez telefon.

- Gdzie jest mój pokój? - spytała cicho.

Andreas pokazał jej sypialnię, z której właśnie wyszła.

To oznaczało, że tej nocy będą musieli spać razem.

Cleo zdenerwowana pokręciła głową.

Andreas zakrył jedną ręką słuchawkę i powiedział:

- Ja śpię na sofie, pokój jest twój.

Odetchnęła z ulgą i wróciła do sypialni. Wyciągnęła z plecaka piżamę i kosmetyczkę. Poszła do łazienki, odkręciła kran w kabinie prysznicowej i weszła pod ciepły strumień wody. Szybko umyła zęby i włożyła piżamę. Bała się, że Andreas za chwilę będzie chciał skorzystać z łazienki. Ściągnęła z włosów gumkę i potrząsnęła głową, by osuszyć wilgotne włosy.

Łóżko, które miała do dyspozycji, w niczym nie przypominało zdezelowanej polówki w hotelu Demetriusa. Miała dla siebie cały szeroki materac. Krępowiała ją myśl, że jeszcze wczoraj spał na nim Andreas, ale była tak zmęczona, że szybko weszła pod kołdrę. Położyła głowę na miękkiej poduszce, zakryła oczy opaską i po chwili poczuła, jak ogarnia ją senność. Marzyła, żeby się wreszcie wyspać. Jutro będzie wypoczęta i wtedy zastanowi się, co dalej.

Andreas wciąż rozmawiał przez telefon, gdy do pokoju zapukał kelner, pchając przed sobą wózek z kolacją. Andreas był głodny, a nie chciał schodzić do restauracji w towarzystwie Cleo. Wkrótce w prasie pojawiłyby się ich zdjęcia z niewybrednym komentarzem.

Kiedy otworzył drzwi do sypialni, ujrzał filigranową postać Cleo przykrytą wielką kołdrą. Był wściekły. Przed chwilą obiecał jej milion dolarów, a ona tak po prostu poszła spać, jakby te pieniądze nie miały dla niej żadnego znaczenia. Chciał podejść do łóżka i ściągnąć jej z oczu tę przeklętą opaskę, ale Cleo poruszyła się i głęboko westchnęła. Usłyszał jej cichy, miarowy oddech.

Przypomniawszy sobie, że kilka godzin wcześniej jego ludzie wyrwali ją ze snu i że była na nogach od piątej rano. Przed oczami stanęła mu jej zmęczona, poszarzała twarz. Powinna się wyspać, gdyż czekał ją pracowity dzień. Ekipa stylistów zmieni ją z szarej myszki w motyla.

Patrzył na nią przez chwilę. Korciło go, by wejść do łóżka i się z nią kochać. Cleo mówiła, że nie chce seksu, ale Andreas nie spotkał jeszcze kobiety, która wyrzuciłaby go z łóżka. Uznał jednak, że Cleo powinna odpocząć i porządnie się wyspać.

Wyszedł cicho i zamknął za sobą drzwi.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Cleo miała dziwny sen. Pojawiały się w nim różne postaci z jej życia, koleżanki ze szkoły, które się z niej naigrywały, przyrodni bracia, ojczym, który patrzył na nią jak na intruza, Kurt śmiejący jej się w twarz. Słyszała głos babci, która przypominała jej, że z każdej trudnej sytuacji można znaleźć wyjście. Odwracała się nerwowo, próbując odnaleźć w ciemności twarz babki, ale na próżno. Nagle wyłoniła się przed nią wysoka, groźna postać.

- Boję się! - usłyszała swój głos, choć jej usta pozostały nieruchome.

Nie była w stanie się ruszyć. Postać nachyliła się nad nią i Cleo zobaczyła czyjeś białe zęby oraz czarne jak węgiel oczy.

- Nie ma się czego bać - odezwała się postać i pocałowała ją w czoło.

Cleo poczuła na ramionach czyjeś ciepłe ręce, a w nozdrzach miły zapach męskiej wody toaletowej.

- Wstawaj! Mamy dziś dużo pracy.

Gwałtownie usiadła na łóżku. Ściągnęła z oczu opaskę i od razu tego pożałowała. Zobaczyła przed sobą nagiego Andreasa. Bez skrupowania podszedł do szafy i wyjął ubranie. Na widok jego przyrodzenia zrobiła się paśowa.

- Głodna? - spytał Andreas, ale Cleo wciąż patrzyła na niego nieprzytomnym wzrokiem. - Nie zjadłaś kolacji - dodał, wkładając szlafrok i przewiązując się paskiem. - Myślałem, że chętnie coś zjesz, więc zamówiłem kolację do pokoju.

- Byłam zmęczona.

- Spałaś jak zabita. Śniadanie będzie za parę minut. Potem masz spotkanie.

- Jakie spotkanie?

- Przyjdzie stylistka, żeby ci dobrać odpowiednią garderobę. Musimy się spieszyć, bo w południe lecimy na Santorini.

Cleo zerknęła na zegarek. Była dopiero siódma.

- Jest dużo czasu.

- Tak ci się tylko wydaje. Wstawaj i idź na śniadanie. Nie czekaj na mnie.

Kelner przywiózł wystawne śniadanie. Cleo rzuciła się na jedzenie jak wygłodniały lew. Na stole był jogurt, dżem, ciastka, bułeczki, tosty i dwa talerze z angielskim śniadaniem składającym się z jajek, pomidorów, parówek i fasolki.

Z łazienki wyszedł Andreas, opasany jedynie kąpielowym ręcznikiem. Z piersi spływały mu kropelki wody, a wilgotne włosy układały się w loki na jego opalonym karku.

- To mi się podoba - powiedział, siadając przy stole. - Kobieta z, apetytem na życie.

Cleo z trudem przełknęła kęs chleba. Andreas był teraz tak blisko, że czuła zapach jego ciała. Nie mogła oderwać od niego wzroku. Jego mokra, oliwkowa skóra lśniła w słońcu niczym zbroja. Kropelka wody spłynęła z jego szyi i zatrzymała się na piersi, drżąc niczym mały diament. Cleo zapragnęła jej dotknąć i strącić z ciemnej brodawki. Za późno, siła ciężkości przyciągnęła kroplę wody, która spadła na fałdę ręcznika.

- Coś ci podać? - usłyszała głos Andreeasa i zamrugła powiekami.

Przyglądał jej się z rozbawieniem.

- Może croissanta, chyba że masz ochotę na coś innego? - spytał, lekko się uśmiechając.

Sama była sobie winna. Wszyscy się z niej naśmiewali. Tym razem jednak po raz pierwszy zrobiła z siebie pośmiewisko, wpatrując się w pierś nagiego mężczyzny.

- Nie, dziękuję... Muszę wziąć prysznic - powiedziała zmieszana i wstała od stołu.

Andreas złapał ją za rękę i czule pogłaskał.

- Nie musisz mi za nic dziękować. Mamy umowę. Będziesz odgrywać rolę mojej kochanki, z pełną naturalnością przyjmując wszystko, co ci zaoferuję. Zgoda?

Cleo pobladła, próbując wyrwać dłoń. Od chwili, gdy rano poczuła nad sobą zapach jego ciała, a potem zobaczyła jego męskość, zrozumiała, że prędzej czy później mu ulegnie.

- Ustaliliśmy, co mam robić - odparła przez ściśnięte gardło. - Nie wiem, co masz na myśli.

- Kłamiesz! Dobrze wiesz.

Poranek minął nadszpiewanie szybko. Zaprowadzono Cleo do pokoju, gdzie czekała gromadą ludzi, którzy mieli zmienić ją w wampa. Nikt się niczemu nie dziwił, a przynajmniej nikt nie dał jej tego odczuć. Po jakimś czasie przestała się przejmować tym, co ludzie o niej myślą, i z przyjemnością poddała się zabiegom upiększającym.

Fryzjer zawiązał pasma jej włosów w dziesiątki foliowych zakładek. Zrobiono jej manicure, pedicure i depilację woskiem. Kiedy miała ufarbowane włosy, wzięła ją w obroty wizażystka. Potem wrócił fryzjer i ułożył jej fryzurę.

Wreszcie zespół profesjonalistów otoczył ją wianuszkami, podziwiając wynik swojej pracy. Kiedy stanęła przed lustrem, nie była w stanie wydusić słowa. Jej włosy błyszczały teraz miedzianym blaskiem, układając się w piękne pukle. Dzięki pasemkom nabrały gęstości i wydawały się dłuższe. Makijaż podkreślał błękit jej oczu i kamuflował cienie.

Cleo po raz pierwszy w życiu poczuła się piękna. Łzy zaczęły jej spływać po policzkach.

- Nie wierzę własnym oczom. Dziękuję - powiedziała z wdzięcznością. - Pokażesz mi, jak malować oczy? - spytała wizażystkę.

Dziewczyna uśmiechnęła się i skinęła głową.

- Z radością. Masz piękne oczy, tylko musisz je odpowiednio podkreślić.

Po krótkiej lekcji makijażu i z kosmetyczką pełną nowych produktów Cleo wróciła do apartamentu Andreasa. Idąc w stronę windy, nie obawiała się już, że zatrzyma ją ochrona. Co prawda wciąż miała na sobie stare dzinsy, ale szła z dumnie podniesioną głową. Kilku mężczyzn nawet się za nią odwróciło. Uśmiechnęła się triumfalnie. Chciała jak najszybciej pokazać się Andreasowi.

Nie zastała go jednak w pokoju. Nic dziwnego, był człowiekiem biznesu i miał dużo pracy. Pod jej nieobecność pokój został zamieniony w butik. Na wieszakach wisiały stroje na dzień i na wieczór. Na wszystkich ubraniach widniała metka z napisem „Madame Bernadette”. Właścicielka butiku, a jednocześnie projektantka strojów, zlustrowała Cleo krytycznym wzrokiem i powiedziała:

- No to do roboty, droga panno!

Gdy pstryknęła palcami, pojawiła się asystentka z pierwszą kreacją.

- Włóż to - rozkazała dama.

Dwie godziny później Cleo padała z nóg. Nie pamiętała, ile razy musiała się przebrać, wkładać i zdejmować kolejne stroje. Dla kogoś, kto przetrwał sześć tygodni, chodząc w jednych dżinsach i kilku koszulkach, kolekcja strojów od Madame Bernadette wydawała się niepotrzebnym zbytkiem. Trzeba było jednak słuchać Andreasa, który również w tej kwestii wydał wcześniej dyspozycje.

Kiedy Cleo wróciła do pokoju, po chwili zjawiły się dwie pokojówki z markowymi walizkami, w których znalazły się niemal wszystkie stroje z kolekcji Madame Bernadette. Dochodziła dwunasta, Andreas na pewno oczekiwał, że jego nowa kochanka zjawi się w nowym ubraniu, zmieniona nie do poznania. Cleo wybrała składający się ze spodni i żakietu kostium oraz jedwabną bluzkę, która podkreślała jej szczupłą figurę. Stylistka zadbała, aby włożyła też nową bieliznę. Całość dopełniały pantofle na szpilce, w których Cleo mogła pokazać świeżo pomalowane paznokcie. Madame Bernadette nalegała, aby wzięła również niebieską chustkę, która podkreślała kolor jej oczu.

Cleo nigdy nie czuła się tak atrakcyjnie, jakby w ciągu kilku godzin z dziewczynki zmieniła się w dojrzałą kobietę. Z niecierpliwością czekała, aby pokazać się Andreasowi. Minęła dwunasta, potem dwunasta trzydzieści, a Andreasa wciąż nie było. Cleo siedziała w pokoju otoczona walizkami i była coraz bardziej zdenerwowana. Zaczęła się zastanawiać, czy podjęła dobrą decyzję. Miała jechać do Grecji z zupełnie obcym człowiekiem.

Być może Andreas zmienił zdanie i wyjechał bez słowa, uznając, że towarzystwo żadnej kobiety nie jest warte miliona dolarów. Z łatwością mogła sobie wyobrazić, jak śmieje się z niej teraz, lecąc samolotem na Santorini.

Nie byłyby to jej pierwsza pomyłka i rozczarowanie. Kurt wybrał moment ataku z wielką precyzją. Zaofiarował jej opiekę, kiedy potrzebowała czyjeś bliskości, a potem skradł jej serce i pieniądze. Była dla niego zabawką, łatwą ofiarą, którą wywiózł z kraju i pozbawił wsparcia rodziny. Gdy ją wykorzystał, pozbył się jej jak bezużytecznego przedmiotu.

Cleo otrząsnęła się z przykrych wspomnień. Siedziała na krześle na wprost drzwi, ponieważ chciała, żeby Andreas zobaczył ją natychmiast po wejściu do pokoju. W ten

sposób nie będzie miał szansy zapanować nad reakcją, gdy zobaczy odmienioną Cleo. Nie odwróci wzroku, nie zapatrzy się w dal.

Podeszła do okna i odsunęła firankę. Miała nadzieję, że Andreas nie oszuka jej jak Kurt i nie zniknie bez słowa. Czy mogła mu ufać? Wczoraj wtargnął do hotelu, wyciągnął gości z pokoi, pozbył się Demetriusa. Cleo zadrżała. Jak to możliwe, by parę fatalaszków tak zawróciło jej w głowie? Czy była aż tak próżna? Andreas wyglądał jak młody grecki bóg, ale był bezlitosnym człowiekiem.

Ktoś zapukał do drzwi. Cleo podskoczyła zdenerwowana i odwróciła się. W drzwiach stał portier.

- Mam zabrać pani rzeczy. Samochód czeka na dole.

Odetchnęła z ulgą. Andreas jej nie zostawił. Chwyciła żakiet i chustkę, przerzuciła torbę przez ramię i wyszła z pokoju z podniesioną głową. Starła się wcielić w rolę chłodnej, pewnej siebie eleganckiej kobiety. Nadal jednak nie mogła uwierzyć, że za chwilę znajdzie się w samolocie do Grecji i spędzi miesiąc z obcym mężczyzną, do tego milionerem.

Powinna być ostrożna. Andreas był arogancki i przyzwyczajony do rządzenia. Jednak to tylko miesiąc. Po wygaśnięciu kontraktu zostawi go i wróci do domu.

Wysiadła z windy i z uśmiechem przeszła obok recepcji. Jej puszyste włosy unosiły się sprężysto przy każdym kroku. Kiedy wychodziła, portier przyłożył rękę do daszka czapki i powiedział:

- Miłej podróży, panno Taylor.

Potem podbiegł do czekającej limuzyny i otworzył Cleo drzwi. W samochodzie czekał Andreas ze stertą dokumentów na kolanach.

- Mam nadzieję, że wykorzystałaś dodatkowe pół godziny - odezwał się, przewracając kartkę.

- Obwiniasz mnie, że jesteśmy spóźnieni?

Andreas podniósł głowę, gotów ostro odpowiedzieć na jej pytanie, ale zaniemówił. Patrzył na nią z zachwytem, studiując każdy szczegół jej nowego wyglądu, od fryzury po umalowane paznokcie u nóg. Gdy taksował ją wzrokiem, Cleo czuła rosnące podniecenie.

- Cleo?

- A czekałeś na kogoś innego?

Dokumenty ześlizgnęły mu się z kolan. Cleo uśmiechnęła się triumfalnie.

- No i jak? Dobrze ulokowałeś swoje pieniądze?

Andreas patrzył na nią w milczeniu. Dzięki makijażowi oczy Cleo nabrały hipnotyzującego blasku.

Zrobili też coś z jej włosami, które teraz mieniły się różnymi odcieniami miedzi. Nie mógł oderwać wzroku od jej pięknych oczu. Wczoraj ich kolor przywodził mu na myśl zamglone niebo nad Santorini, ale dziś miały kolor jasnego błękitu, jakby mgła się uniosła, ustępując blaskowi dnia.

- Pytasz, czy było warto? - odezwał się zamyślony.

Miał rację, proponując jej wczoraj wyjazd do Grecji. Cleo była idealna do roli, jaką dla niej przygotował.

- Przekonamy się o tym za parę dni - dodał z powagą.

Odprawę załatwili w mgnieniu oka i przejściem dla VIP-ów dostali się na płytę lotniska, gdzie czekał samochód. Kierowca zawiózł ich do miejsca, gdzie czekał samolot z logo firmy Xenides.

- Masz prywatny samolot? - spytała z niedowierzaniem Cleo.

- Nie całkiem - odparł, przepuszczając ją na schodach prowadzących do samolotu.

- Leasinguje go nasza firma. Mamy też helikopter do krótkich podróży między wyspami. Dzięki temu płacimy mniejsze podatki.

Cleo po raz pierwszy leciała samolotem sześć tygodni temu i to zatłoczoną klasą ekonomiczną z trzystoma innymi pasażerami. Perspektywa podróży prywatnym samolotem nie mieściła jej się w głowie. Myślała, że szczytem luksusu jest limuzyna, która przywiozła ją na lotnisko.

- Przecież z Londynu do Aten lata co najmniej kilkanaście linii, prawda?

- Pewnie tak. - Wzruszył ramionami. - Ale nie muszę z nich korzystać.

Jak widać Andreas zawsze robił to, co chciał. Ona też znalazła się tu z powodu jego widzimisie. Był w stanie lekką ręką wydać na nią milion dolarów, więc pewnie wynajęcie prywatnego samolotu też nie stanowiło dla niego problemu.

W drzwiach powitała ich uśmiechnięta stewardessa. Wskazała Cleo miejsce i wzięła od niej zakiet. Cleo usiadła i rozejrzała się po luksusowym wnętrzu. Obok niej znajdowało się sześć miękkich foteli wyściełanych jasnoszarą skórą. Przypomniała sobie, jak przez kilkanaście godzin siedziała ściśnięta w samolocie lecącym do Londynu. Nie miała poduszki ani koca, zaś taca do jedzenia przymocowana do fotelu z przodu blokowała każdy jej ruch. Miło było podróżować w takim komforcie. Nic dziwnego, że bogaci ludzie woleli omijać kolejki i zatłoczone hale lotniskowe.

Andreas położył teczkę na drewnianym stoliku i usiadł obok Cleo. Po chwili zjawiła się stewardessa z dwoma kieliszkami szampana.

- Miłego lotu - powiedziała. - Za chwilę startujemy. Kiedy osiągniemy wysokość przelotową, podam państwu obiad.

Andreas podziękował, wziął od niej kieliszki i podał jeden Cleo. Samolot ruszył na pas startowy.

- Wznieśmy toast za naszą przygodę - powiedział.

Przez chwilę przyglądał jej się znad kieliszka. Jego ciemne oczy pałały żarem, który niemal palił jej skórę. Przypominał panterę przyczajoną do skoku, leniwego drapieżnika obserwującego swoją przyszłą ofiarę. Cleo zaniepokoiła się. Co ona tu właściwie robi? Nie miała prawie żadnego doświadczenia w sprawach seksu. Noc spędzoną z Kurtem wspominała z przykrością. Nie nadawała się do roli kochanki milionera.

- Nie smakuje ci szampan?

- Nie chce mi się pić - odparła, zaciskając dłoń na oszronionym kieliszku. - Jak długo potrwa lot?

- Cztery godziny. Niestety nie zdążymy na zachód słońca, a mówią, że jest najpiękniejszy w całej Grecji. Byłaś już na Santorini?

Potrząsnęła głową.

Kurt też opowiadał jej o pięknych zachodach słońca.

- Spodoba ci się na Santorini - zapewnił ją Andreas.

Samolot oderwał się od pasa startowego i ostro poszybował w górę. Jakże szybko i lekko wystartował w porównaniu z potężnym jumbo jetem, który długo nie mógł się oderwać od ziemi. Samolot Xenidesa wzniósł się do lotu niczym pocisk wystrzelony z procy.

Cleo nie odczuła nieprzyjemnych sensacji, które towarzyszyły jej poprzednim razem. Wyjrzała przez okno na Londyn, który wkrótce zniknął pod pierzyną chmur.

- Mam dużo pracy - odezwał się Andreas. - Tu jest kopia naszej umowy. Chcesz ją przejrzeć przed podpisaniem?

Cleo ucieszyła się, słysząc, że Andreas jest zajęty. Kiedy na nią patrzył, czuła się nieswojo, więcej trawił ją płomień, który nie pozwalał jej racjonalnie myśleć. Z chęcią przeczyta umowę, a potem jakąś ciekawą książkę.

- Dobry pomysł - powiedziała, biorąc od niego papiery.

Andreas przyjrzał jej się uważnie, próbując odgadnąć, co myśli. Gdy napotkał ufne spojrzenie jej błękitnych oczu, skinął głową i wrócił do swoich papierów. Zdziwiło go, że Cleo nic od niego nie chciała i pozwoliła mu spokojnie pracować. Gdyby jeszcze okazała się dobrą kochanką, byłaby idealną partnerką.

TLR

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nad Francją niebo się roz pogodziło, odsłaniając piękny nadmorski krajobraz. Świat przypominał kolorową wycinankę składającą się z fragmentów wody, lądu i gór. Cleo obserwowała krajobraz zmieniający się w blasku zachodzącego słońca. Im dalej na wschód, tym robiło się ciemniej.

Przeczytała umowę i uznała, że nie ma żadnych zastrzeżeń. Za miesiąc towarzyszenia Andreasowi miała otrzymać milion australijskich dolarów i bilet lotniczy powrotny do domu. Wszystko byłoby proste, gdyby nie osoba Andreasa. Niepokoił ją i pociągał. Bała się, że nie zdoła się oprzeć jego urokowi.

Starła się omijać go wzrokiem. Odchyliła oparcie fotela, zdjęła pantofle i ułożyła się wygodnie. Gdy wylądują w Grecji, będzie bliżej domu o prawie cztery godziny lotu. Uśmiechnęła się na myśl o powitaniu mamy i rozbrykanych przyrodnych braci. Chłopcy pewnie byli tak zajęci sobą, że nawet nie zauważyli jej nieobecności. Kiedy wyląduje na Santorini, wyśle im pocztówkę.

Obudziła się, czując na policzku miękki moherowy koc.

- Smacznie spałaś - powiedział Andreas, odkładając laptop. - Zaraz lądujemy.

Cleo poprawiła włosy. Miała nadzieję, że nie zniszczyła misternej fryzury.

Za oknem było ciemno, a w dole migotały skupiska świateł. Cleo zaczęła się nerwowo rozglądać za lusterkiem, aby sprawdzić, czy nie ma podkrążonych oczu.

- Wyglądasz bardzo dobrze.

Odwróciła się zdziwiona, myśląc, że się przesłyszała. Andreas wsunął swoją teczkę do schowka obok fotela.

- Wierz mi, wszystko gra - powiedział z uśmiechem. - Wyglądasz wspaniale. Nie pamiętam, czy już ci to mówiłem.

Pod wpływem jego gorącego spojrzenia poczuła podniecenie. Nikt jej dotąd nie powiedział, że wspaniale wygląda, nawet jej własna matka.

- Dobrze wiedzieć, że praca tylu ludzi nie poszła na marne - odparła, starając się, by jej głos brzmiał obojętnie.

Odpięła pas i wstała z zamiarem udania się do łazienki. W tej samej chwili samolot wylądował i gdyby nie ramię Andreasa, straciłaby równowagę. Znalazła się na jego kolanach i odruchowo się do niego przytuliła. Andreas przyjrzał jej się i ostrzegł:

- W kwestii przytulania radziłbym nie żartować.

To mówiąc, objął ją ramieniem. Wstrzymała oddech i spojrzała na jego szczupłą twarz. Serce waliło jej jak szalone. Poczuła, jak podniecenie ogarnia całe jej ciało, rozlewa się żarem od miejsca, gdzie Andreas położył swą dłoń, przez ramiona, piersi, aż do pośladków wciśniętych w jego uda. Z przerażeniem wyczuła, że Andreas też jest podniecony

- Puść mnie!

Andreas pochylił się nad nią. Widziała pogłębioną zmarszczkę między jego brwiami i przymknięte oczy.

- Lepiej, żebyś się nie wierciła, bo nie ręczę za siebie - powiedział cicho.

Poderwała się gwałtownie.

- To ty mnie złapałeś!

- Ale nie kazałem ci się do mnie tulić.

Kiedy wysiedli z samolotu, Cleo poczuła intensywny, czysty zapach od morza. Wzięła głęboki oddech w nadziei, że się uspokoi. To jednak nie pomogło.

- Witaj na Santorini - powiedział Andreas, po czym objął ją i pocałował w czubek głowy.

Cleo przeszedł dreszcz. Nie wiedziała, czy to z zimna, czy dlatego, że Andreas ją objął. Czowała kształt jego torsu, męski zapach ciała. Choć było to miłe, nie potrafiła się rozluźnić. Nie mogła zapomnieć, że to wszystko było na pokaz.

- Uśmiechnij się - powiedział Andreas. - Wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha.

Nie miała pojęcia, jak się zachować, jak powinna odegrać rolę kochanki. Jej jedynym doświadczeniem była rola żalostnej ofiary niedojrzałego chłystka, który zostawił ją bez grosza przy duszy. Trzeba się było przyznać Andreasowi, że przeżyła tylko jedno zbliżenie z mężczyzną i to nieudane. Kiedy prawda wyjdzie na jaw, na pewno będzie wściekły. Z obawą podniosła głowę, ale twarz Andreasa zwrócona była w stronę stojącego na płycie lotniska samochodu.

Spuściła głowę, czując rosnące skrepowanie.

- Cleo?

- Słucham? - Podniosła głowę.

Niespodziewanie Andreas namiętnie ją pocałował. Bezwiednie objęła ramionami jego szyję. Pragnęła, aby ten pocałunek trwał wiecznie, chciała znów znaleźć się w samolocie, na jego kolanach, i poczuć jego podniecenie. Zaczęła sobie wyobrażać, jak się kochają. Nagle Andreas odskoczył od niej jak oparzony. Spojrzała na niego oszołomiona.

- Co robisz? - wyrwało jej się z ust.

- Chodźmy - odparł zniecierpliwiony i przycesał ręką włosy. - Chcę ci kogoś przedstawić.

O karoserię czerwonego sportowego modelu alfa romeo opierała się chuda blondynka o pociągłej twarzy. Miała na sobie obcisłe džinsy ze złotym paskiem, białą bluzkę, a na nogach szpilki. Pomimo swego nowego wizerunku Cleo poczuła się przy nieznajomej jak szara myszka.

- Cleo, poznaj Petrę Demitriou - powiedział Andreas. - Jest moją prawą ręką w interesach. Ma prawdziwie żelazny uścisk.

Petra roześmiała się i potrząsnęła długimi włosami.

- Dziękuję. Myślałam, że nigdy tego nie zauważysz.

Dziewczyna wyciągnęła długie ramię, by przywitać się z Cleo, a jej bystre spojrzenie prześlizgnęło się po ciele Australijki. Widocznie uznała, że nie stanowi dla niej zagrożenia, gdyż na jej twarzy pojawił się lekceważący uśmiech. Trudno się było dziwić. Cleo wciąż czuła się obco w nowym wcieleniu.

- Witaj, Cleo. Goście Andreasa są zawsze mile widziani.

Chociaż głos Petry brzmiał słodko, wyczuwało się w nim nieprzyjemną nutę. Witanie nowej kochanki Andreasa nie było pewnie niczym miłym dla jego pięknej podwładnej. Cleo nie pozostawało nic innego, jak się uśmiechnąć i grzecznie podać jej rękę. Palce Petry były długie i szczupłe, a dłoń chłodna. Dziewczyna szybko cofnęła rękę i podała Andreasowi kluczyki.

- Pomyślałam, że chętnie poprowadzisz swoje nowe auto. Dzisiaj nam je przywieźli. Usiądę z Cleo na tylnym siedzeniu. Andreas wypróbuje wóz, a my będziemy się mogły lepiej poznać - dodała, spoglądając na Australijkę.

- Z miłą chęcią - odparła niepewnie Cleo.

- Nie musiałaś przyjeżdżać na lotnisko. Trzeba było wysłać szofera - odezwał się Andreas, nie kryjąc niezadowolenia.

Petra roześmiała się i kusząco oblizwała usta. Zrobiła to samo, gdy parę tygodni temu siedzieli razem w restauracji. Położyła rękę na jego udzie i poprosiła, by odwiózł ją do domu.

- Wiem, że nie mogłeś się doczekać przejażdżki tym cackiem.

Tym razem oboje byli trzeźwi. Zirykowało Andreasa, że mimo obecności Cleo Petra zachowuje się tak wyzywająco. Znalazł sobie przecież nową kochankę i Petra powinna wiedzieć, że jej umizgi nie robią na nim wrażenia. Jak dobrze, że nie wrócił do domu sam, chociaż mógł wybrać kogoś bardziej przekonującego do roli wampa. Cleo zachowywała się, jakby połknęła kij od szczotki. Będzie nad nią musiał popracować, a przede wszystkim wybić jej z głowy pomysł o abstynencji seksualnej.

Nie rozumiał, po co Petra przyjechała na lotnisko. Czyżby się łudziła, że jej gorące spojrzenia na nowo rozpalą w nim namiętność? A może domyślała się, że Andreas udaje? Po co ubrała się tak wyzywająco, znów narażając go na pokusy?

- Wolałbym, żebyś ty prowadziła. Mieliśmy z Cleo ciężki dzień. Prawda, kochanie?

Zawiesił głos, jakby chciał Petrze dać do zrozumienia, że spędził z Australijką upojną noc i z niecierpliwością czekał na ciąg dalszy. Tymczasem Cleo spojrzała na niego swymi okrągłymi z przerażenia oczami. Wyglądała jak wystraszone ciele. Andreas otworzył tylne drzwi i wepchnął ją do środka. Kiedy wreszcie zacznie się zachowywać jak jego kochanka? Przecież za to jej płacił.

Chcąc nie chcąc, Petra usiadła za kierownicą.

- Zarezerwowałam dla was stół w Posejdonie.

Zazwyczaj tam właśnie jadł kolację z nową kochanką. Z okien restauracji widać było zachód słońca. Można było zjeść świeże owoce morza i smaczną grecką sałatkę z

oliwkami, fetą i słodkimi pomidorami. Taka kolacja była wspaniałym wstępem do namiętnej nocy.

Tym razem jednak nie miał na nic ochoty. Jego kochanka zachowywała się jak wystraszona nastolatka.

- Zawieź nas prosto do domu - powiedział stanowczym głosem. - Niedawno jedliśmy obiad.

Petra zamilkła, ale Andreas miał wrażenie, że intensywnie myśli, zastanawiając się, co mogło być tak pilne, że nie można było tego odłożyć na później. Ciekawe, kiedy Petra wreszcie zrozumie, że przegrała? Nie chciał stracić cennego pracownika, ale być może nie było wyjścia. W przeciwnym razie Petra gotowa uwierzyć, że ma nad nim władzę. Dlatego tak bardzo potrzebował teraz namiętnej kochanki, która zamiast siedzieć jak trusia, pokaże pazur.

Pochylił się nad Cleo i objął ją ramieniem. Dziewczyna podskoczyła jak oparzona. Andreas zaklął w duchu, kątem oka widząc w lusterku rozbawioną twarz Petry.

- Zaraz dojedziemy do Firy - zwrócił się do Cleo.

Po kilku minutach samochód zaczął się wspinać krętą drogą, mijając malownicze białe wioski i hotele. W dole widać było lotnisko, zaś przed nimi, nad skalnym urwiskiem, wiała się droga prowadząca na szczyt góry.

- W nocy niewiele widać - powiedział Andreas, dotykając ramienia Cleo. - Santorini składa się z powulkanicznych wysepek. Fira jest stolicą i znajduje się na skraju krateru. Te światła w oddali to miasteczko Oia z wąskimi, wybrukowanymi uliczkami i starymi domami. Niektórzy twierdzą, że stamtąd można podziwiać najpiękniejszy zachód słońca. Pojedziemy tam jutro.

- Wspaniale - odparła bez przekonania.

Z przedniego siedzenia dobiegł stłumiony śmiech Petry.

- Andreas ma rację - odezwała się, swobodnie prowadząc wóz wąską drogą pomiędzy białymi murami. - Santorini to mała wyspa, ale ma dużo zabytków. Jak długo z nami zostaniesz?

Cleo ukradkiem spojrzała na Andreasa, który zapadł się w fotelu i siedział ponuro, pewnie żałując, że ją tu sprowadził i wydał tyle pieniędzy.

- Kilka tygodni, może miesiąc - odparła niepewnie Cleo.

W lusterku ujrzała zdziwienie w oczach Petry. Po chwili zatrzymali się przed bramą do garażu. Budynek był w kolorze spalonej cegły i bardziej pasował do wąskich uliczek Wenecji niż do greckiej wyspy.

- To długo - zauważyła Petra, otwierając bramę automatycznym kluczykiem. - Będziesz miała piękne wakacje.

- Być może Cleo zostanie na dłużej - odezwał się Andreas.

Petra pożegnała ich w holu i poszła do siebie. Tymczasem Cleo zastanawiała się nad słowami Andreasa.

- Dlaczego mam zostać dłużej?

- Co takiego? - spytał Andreas.

Znudzonym głosem wydał dyspozycje służbie.

Potem pokazał Cleo, gdzie znajduje się jego apartament. Widać było, że jest zły.

- Dlaczego powiedziałaś, że być może zostanę dłużej?

- Bo ty zachowywałaś się tak, jakbyś w ogóle nie miała ochoty tu być.

- Nie wiedziałam, jak mam się zachować.

- Jak namiętna kochanka, a nie wystraszona uczennica.

Nie był z niej zadowolony, bo źle odegrała swoją rolę. Czego jednak oczekiwał od niedoświadczonej dziewczyny z australijskiej prowincji? Cleo nie miała pojęcia, jak się powinna zachowywać kochanka milionera.

- Petra jest bardzo piękna - zauważyła Cleo.

- Dobrze pracuje.

- Mieszka u ciebie?

- Tutaj mieści się siedziba firmy. Często wyjeżdżam, a Petra pracuje wieczorami.

Tak jest wygodniej.

W jego głosie próżno było szukać czułości. Mówił obojętnie, jakby chodziło o szeregowego pracownika firmy.

- Jesteśmy na miejscu - powiedział Andreas, stając przed drewnianymi drzwiami. - Tu jest salon - dodał, wpuszczając ją do środka.

Cleo oniemiała z zachwytu. Powinna była przywyknąć do luksusu, ale to, co zobaczyła, przekroczyło jej najśmielsze oczekiwania. Salon był większy niż jej dom w Australii.

- Boże, ile ty masz pieniędzy? - wymknęło jej się.

Andreas odwrócił się i na nią spojrzał.

- Czy to ma znaczenie?

- Nie, ja tylko...

- Nie bój się, zapłacę ci.

Zrobiło jej się przykro. Trudno było znieść to, że płacił jej za uśmiech, czuły dotyk dłoni, za udawanie miłości, kiedy tak naprawdę nic ich nie łączyło. Ta sytuacja była upokarzająca. Cleo nie potrafiła także zrozumieć swoich reakcji. Z jednej strony sama nalegała, aby ze sobą nie sypiali, a z drugiej rozpływała się w jego ramionach, gdy ją całował. Dlaczego jego pocałunki budziły w niej tyle emocji?

Andreas miał rację. Powinna traktować swoją rolę jak zadanie do wykonania, nic więcej. Za miesiąc wyjedzie z Santorini i wróci do Kangaroo Crossing z milionem dolarów na koncie. Tego należało się trzymać. Widząc luksusowo urządzonego salon, przekonała się, że Andreasa było na to stać.

- Wejdz - odezwał się Andreas i poluzował krawat. - Miejmy to już za sobą - dodał, wskazując drzwi w głębi salonu.

ROZDZIAŁ ÓSMY

- Co masz na myśli? - spytała przerażona Cleo.

Andreas westchnął.

Co mu strzeliło do głowy, żeby podpisać umowę z tą kobietą? Cleo nie nadawała się do roli namiętnej kochanki. Poruszała się sztywno i bez gracji. Jedyne, co mógł teraz zrobić, to przełamać jej opór, żeby się wreszcie poczuła w jego towarzystwie swobodnie i komfortowo. Rzucił na komodę kluczyki od samochodu. Nie trafił i z brzękiem spadły na terakotową posadzkę.

- Co mam na myśli? - powtórzył, zrzucając marynarkę.

Był wściekły. Zdjął buty, skarpetki i cisnął je w kąt. Potem niemal zerwał z siebie koszulę i rzucił ją na ziemię.

- Nie mogłaś przynajmniej udawać? Dlaczego zachowujesz się jak wystraszone ciele, gdy tylko próbuję cię dotknąć?

- Nic na to nie poradzę.

Andreas zaklął pod nosem.

- Powinniśmy byli spędzić razem pierwszą noc. Straciliśmy okazję, żeby przełamać lody.

To mówiąc, zdjął spodnie i z pasją rzucił je na kanapę. Cleo z całego serca chciała go nienawidzić za arogancję, za to, że był tak nieprzyzwoicie bogaty i władczy. Zaboląło ją, że chce złamać najważniejszy punkt umowy, a mimo to patrzyła na niego jak zauroczona, podziwiając jego umięśnione ciało.

- Mówiłam, że nie chcę seksu - powiedziała cicho.

- Owszem, ale nie było mowy o tym, że nie będziemy razem spać. Ostrzegałem cię, że czasem będziemy musieli spędzić noc w jednym łóżku. Nie protestowałaś. Rozbieraj się! - rozkazał.

Cleo nerwowo przełknęła ślinę. Poczua się jak w gabinecie lekarskim, chociaż tam mogła liczyć na lepsze traktowanie i odrobinę szacunku. Andreas traktował ją tak, jakby codziennie rozbierała się przed mężczyznami i równie często chodziła z nimi do łóżka.

- Andreas, ja nie mogę... - zaczęła, ale on zniknął za drzwiami sypialni.

Po chwili zawrócił.

- Zamierzasz spać w ubraniu? - spytał, widząc, że nie ruszyła się z miejsca. - Może to i lepiej. Przynajmniej nie będę musiał oglądać tej ohydnej flanelowej piżamy.

To mówiąc, ze złością zrzucił swoje bokserki. W ubraniu był pociągający i przystojny, ale nago wyglądał imponująco. Mocne ramiona, pięknie wymodelowana klatka piersiowa, wąskie biodra. Był tak piękny, że Cleo mimo woli westchnęła.

Andreas bez słowa odwrócił się i wszedł pod kołdrę.

- Wczoraj w nocy - zaczęła przez ściśnięte gardło - spaliśmy oddzielnie. Dzisiaj nie możemy?

- Wczoraj byliśmy w Londynie - odparł. - Teraz musimy dzielić sypialnię, żeby wszyscy uwierzyli, że jesteśmy kochankami. Jest tu jedna sypialnia, więc byłoby dziwne, gdyby moja nowa kochanka spała w salonie. Ja nie zamierzam dziś spać na kanapie. Nie bój się, na pewno zdołam ci się oprzeć.

Tego była pewna. Sęk w tym, że nie mogła tego samego powiedzieć o sobie. Robiło jej się gorąco na samą myśl, że będzie obok niego leżeć.

- Zaczynam tracić cierpliwość. - Andreas uniósł się na łokciu. - Rozbierasz się czy nie? Może mam ci pomóc?

Cleo gwałtownie pokręciła głową. Musiała się wywiązać z umowy, ale nie była w stanie rozebrać się na jego oczach. Poszła do łazienki, gdzie przez kilka minut próbowała ochłonać. Obmyła twarz zimną wodą. Nie wiedziała, gdzie są jej walizki, więc rozebrała się do bielizny i podkoszulka. Na drzwiach łazienki znalazła szlafrok. To na razie musiało jej wystarczyć. Kiedy wyszła z łazienki, zobaczyła, że Andreas ma zamknięte oczy. Pewnie zasnął.

Podeszła do łóżka i uważnie mu się przyjrzała. Uwierzył, że Cleo jest obytą w świecie, doświadczoną kobietą. Nic dziwnego, że był wściekły, widząc, jak się kryguje i waha. Zdjęła szlafrok. Andreas się nie ruszył, pewnie już spał. Cleo zgasiła światło i wślizgnęła się pod kołdrę. Ułożyła się na brzegu materaca, mając nadzieję, że Andreas nie wyczuje jej obecności. Oddychał spokojnie i miarowo.

Przez jakiś czas leżała, nasłuchując nerwowo, czy Andreas się nie obudził. Po chwili jednak zmorzył ją sen. Zdawało jej się, że przykrywa ją miękka puchowa kołdra, choć równie dobrze mogłyby to być czyjeś mocne i ciepłe ramiona.

Obudziło ją słońce wdzierające się do pokoju przez zasłony. Nie mogła uwierzyć, że to nie sen. Leżała w wielkim łóżku, w starym domu należącym do greckiego milionera, na pięknej wyspie Santorini. Zgodnie z umową miała tu spędzić cztery tygodnie. Przez cały miesiąc będzie dzielić łóżko z Andreasem Xenidesem. O poranku ta perspektywa wydała jej się mniej przerażająca. W dobry nastrój wprowadził ją miły sen. Śniło jej się, że czyjaś czuła, miękka dłoń dotykała jej ramion, a ciepły oddech łaskotał szyję.

Wstała, a gdy wkładała szlafrok, zegar na kominku wybił dziesiątą. Nie spała tak długo od miesięcy. Nic dziwnego, że kiszki grały jej marsza. Andreas pewnie od dawna był w pracy. W drodze do łazienki jej wzrok przykuła plama błękitu prześwitująca przez białe zasłony. Wyrzwała na dwór.

Na zewnątrz był zalany słońcem śnieżnobiały taras, a za balustradą widać było morze w kolorze, jakiego wcześniej nie widziała. Bezmiar błękitu rozciągał się aż do następnej wyspy, na której widać było skupisko białych domków. Na horyzoncie po lewej stronie znajdowała się druga wysepka, nieco niższa i ciemniejsza.

A więc tak wyglądała Santorini. Nic dziwnego, że Kurt ciągle o niej opowiadał. W tym jednym jej nie okłamał. Było tu jak w raju i Cleo miała w nim spędzić cztery tygodnie.

- Dzień dobry.

Odwróciła się gwałtownie i zobaczyła Andreasa. Wyglądał świeżo i radośnie. Dopasowane spodnie podkreślały jego szczupłą sylwetkę.

Zaczerwieniła się, choć nie wiedziała, czy to z powodu jego rozpiętej koszuli, czy dlatego, że spali w jednym łóżku. Poczwała, jak jej ciało tężeje z podniecenia, piersi twardnieją, a krew uderza do głowy.

- Myślałam, że jesteś w pracy.

- Zrobiłem sobie przerwę.

Podszedł, objął ją i przyciągnął do siebie. Cleo czuła, że zaraz znów się pocałują. Przymknęła powieki i westchnęła. Nie było się czego obawiać, przecież Andreas zgodził się na jej warunki. Jeden pocałunek nie zaszkodzi.

- Robisz postępy. Nie podskoczyłaś, kiedy cię dotknąłem - powiedział Andreas, niespodziewanie się cofając.

- Co? - Cleo niemal straciła równowagę.

- Przestałaś podskakiwać, kiedy cię dotykam. To dobry znak. Będziesz bardziej przekonująca w swojej roli.

Wbiła wzrok w ziemię. Jak mogła dać się tak podejść? Myślała, że Andreas naprawdę chce ją pocałować.

- Śniadanie jest na tarasie - powiedział i wyszedł.

- Zaraz przyjdę.

Biorąc prysznic w luksusowej łazience, Cleo powtarzała sobie w myślach, że nie powinna się czuć rozczarowana. Woda z prysznica podziałała na nią orzeźwiająco. Miała do wykonania pracę, a potem wróci do domu z milionem dolarów w kieszeni. W kontrakcie nie było mowy o uczuciach.

Kiedy wyszła na zalany słońcem taras, zapomniała o swoich problemach. Nie mogła uwierzyć, że znalazła się w tym cudownym miejscu. Fragment lazuruwej wody prześwitujący przez zasłonę w oknie był zapowiedzią magicznego widoku, który rozciągał się z tarasu.

Andreas siedział już przy stole, ale jak mogła myśleć o śniadaniu, kiedy miała przed sobą taki widok? Podeszła do balustrady. Wiatr rozwiewał jej włosy, czuła w nozdrzach świeże, morskie powietrze. Przez chwilę wpatrywała się w błękit morza. Mocno świecące słońce przypominało jej Australię. To była wielka zmiana po zamglonym, ponurym Londynie. Przyjrzała się ciasno przylegającym do siebie domom i białym murom, z których wylewały się jaskrawe kwiaty bugenwilli. Po morzu majestatycznie płynęły wielkie statki pasażerskie. Cleo zdała sobie sprawę, że będzie w tym rajku przez cały miesiąc.

- Jak ci się podoba? - spytał Andreas, obejmując ją ramieniem.

Zachowujemy pozory, przypomniała sobie Cleo. Za naszymi plecami służąca nalewa kawę. Ważne, żeby zobaczyła, jak się czule obejmujemy.

- To najpiękniejsze miejsce na świecie! Pewnie ciężko ci stąd wyjeżdżać.

Uśmiechnął się, zadowolony z jej reakcji.

- Przynajmniej miło jest wracać do domu - powiedział. - To jest największa wyspa Thera - ciągnął, wskazując palcem horyzont. - Ta po drugiej stronie nazywa się Therasia, a maleńka wysepka między nimi to Aspronisi.

- A tamta? - spytała Cleo, pokazując czarną skalistą wyspę, którą zauważyła wcześniej.

- To wulkan Nea Kameni.

- Wulkan? - powtórzyła zdziwiona.

Andreas roześmiał się głośno.

- Wszystkie te wyspy to pozostałość po wulkanicznym wybuchu, który miał miejsce tysiące lat temu. Pustą komorę wypełniła woda i spowodowała eksplozję. Potem wulkan się zapadł. Pozostał tylko jego zrąb, czyli widoczne nad wodą wysepki.

Patrząc na ten zadziwiający pejzaż, Cleo wyobraziła sobie wielki podwodny krater. Była zdziwiona, że ten piękny widok powstał na skutek tak dramatycznego wydarzenia.

- Ale teraz jest tu bezpiecznie?

- Oczywiście. Od kilkudziesięciu lat wulkan jest spokojny.

- To znaczy, że jest nadal aktywny?

Andreas wzruszył ramionami.

- Wulkan się odbudowuje, co odczuwamy jako lekkie trzęsienie ziemi. Bywa, że wydobywa się z niego para, ale zazwyczaj jest spokojny. Jesteśmy tu tak samo bezpieczni jak na ulicy w Londynie.

- Masz rację, ale w Kangaroo Crossing jest zdecydowanie bezpieczniej. Dookoła mamy tylko busz i kurz.

- Jak to? A jadowite węże i pająki? Jest takie miejsce w Australii? - spytał, ale nie czekając na odpowiedź Cleo, powiedział: - Chodźmy coś zjeść. Potem muszę wracać do pracy. Na dole jest basen. Możesz popływać albo, jeśli chcesz, możesz iść do miasta. Dasz sobie radę?

- Oczywiście.

Wkrótce zasiedli do suto zastawionego stołu. Była na nim miska z kremowym jogurtem, miód, taca z ciasteczkami i bułkami, wybór serów i owoce.

- Wieczorem pokażę ci zachód słońca. Przekonasz się, że życie obok wulkanu ma swoje uroki.

Wracając do biura, które znajdowało się w drugiej części domu, Andreas myślał o Cleo. Była naturalna i niewinna. Pomimo braku oglądy miała wiele uroku.

- Nareszcie jesteś - powitała go z uśmiechem Petra, która usadowiła się na brzegu jego biurka. - Dzwoniła twoja matka.

Widząc jej kusą spódniczkę, Andreas zaczął się zastanawiać, czy Petra przypadkiem nie rozpoczęła walki z Cleo o jego względy.

- Zostawiła wiadomość?

- Mówiła, że dawno cię nie widziała i prosiła, żebyś ją odwiedził. Obiecałam jej, że zadzwonisz.

- Coś jeszcze?

Petra wyglądała na poirytowaną. Zapomniała nawet o kawie, która o tej porze dnia była ich rytuałem. Zazwyczaj omawiali wtedy nowe oferty. Dla Andreasa była to zwykła rozmowa, ale Petra traktowała to bardzo osobiście.

- Nie, to wszystko.

Podniosła się z biurka i wygładziła ręką spódniczkę. Była zmysłowa i prowokacyjna, zupełnie inna niż Cleo. Z Australijki biła naturalność, a jej charakterystyczna uroda przyciągała wzrok. Brakowało jej tylko pewności siebie. Cleo nie zdawała sobie sprawy, że jest atrakcyjna. Dzielenie z nią łóżka bez możliwości dotknięcia jej ciała było dla Andreasa prawdziwą torturą. Dopiero gdy zasnęła, przysunął się bliżej, objął ją ramieniem i z rozkoszą wdychał zapach jej włosów. Bezwiednie wtuliła się w jego ciało i wiele go kosztowało, aby dotrzymać danego słowa i nie zacząć się z nią kochać.

- Właściwie jest jedna rzecz - powiedziała nieoczekiwanie Petra.

Andreas gwałtownie podniósł głowę.

- Miałam ci przypomnieć, że dziś wieczorem jest bal u Kalistosa. Domyślałam się, że pójdziesz z Cleo. Jeśli nie, mogę ci towarzyszyć.

- Oczywiście, że idę z Cleo - odparł niegrzecznie i usiadł w fotelu.

Co się z nim działo? Przecież miał to zanotowane w kalendarzu, a mimo to zapomniał. Nie miał ochoty na bal, ale jakiś czas temu przedstawił Kalistosowi propozycję współpracy i czekał na odpowiedź. Mieli szansę zarobić miliony. Musiał tam pójść. Cleo przestała zachowywać się przy nim tak nerwowo, ale potrzebował jeszcze paru dni, aby przełamać jej nieśmiałość.

Cleo nigdy jeszcze się tak nie denerwowała. Przed wyjazdem z Londynu zastanawiała się, po co jej tyle wieczorowych sukien. Podejrzewała, że Madame Bernadette chce wyciągnąć od Andreasa pieniądze. Była przekonana, że pobyt na Santorini nie wymaga balowych strojów.

Stała przed lustrem w złotej sukni, z wysoko upiętymi włosami i lokami opadającymi na policzki. Andreas sprowadził do domu fryzjerkę i oznajmił, że zamiast oglądania zachodu słońca będzie bal. Kiedy zobaczył Cleo, zagwizdał z podziwem, przez co poczuła się jeszcze bardziej zdenerwowana.

- Constantine Kalistos jest jednym z najważniejszych biznesmenów na wyspie, a do tego jest właścicielem największego statku pasażerskiego w Grecji - powiedział Andreas. - Zastanawia się nad propozycją, którą mu niedawno złożyłem. Dlatego muszę być na tym balu. Kalistos jest wspaniałym gospodarzem, ale lepiej z nim nie zadzierać.

Szofer zawiózł ich do portowej części miasta. Przy nadbrzeżu oświetlonym kolorowymi lampionami zacumowany był luksusowy jacht. Z lśniących sportowych samochodów i limuzyn wysiadały eleganckie pary. Kobiety w wieczorowych sukniach dumnie prezentowały biżuterię, a mężczyźni eleganckie garnitury. Dotąd Cleo uczestniczyła jedynie w balu dla samotnych zorganizowanym w Kangaroo Crossing. Tam mężczyźni nie zdejmowali nawet swoich kowbojskich kapeluszy.

Andreas podszedł do Cleo i wziął ją za rękę. Była tak zdenerwowana, że z trudem trzymała się na wysokich obcasach. Cudem przeszła przez trap na pokład jachtu.

- Odpreż się - szepnął jej Andreas do ucha i odgarnął jej z czoła niesforny lok. - Wszystko będzie dobrze.

Pociągnął ją za sobą w kierunku oświetlonej części jachtu, gdzie zbierali się goście. Ludzie kłaniali się Andreasowi i przyjaźnie klepali go po ramieniu, z ciekawością przyglądając się jego towarzyszce.

- Wszystko w porządku? - spytał z troską Andreas, gdy przeciskali się przez tłum.

- Tak. - Cleo uśmiechnęła się bez przekonania.

Wzrok Andreasa sprawił, że przeszył ją dreszcz.

Poczuła, że pojawiło się między nimi jakieś nowe uczucie - czułość, troska, a może zażyłość.

Ktoś wcisnął jej do ręki kieliszek szampana. Jacht odbił od brzegu i popłynął w morze. Cleo poczuła lekkie kołysanie, a po chwili nieprzyjemny ucisk w żołądku. Modliła się w duchu, aby morze było spokojne, ponieważ czuła się coraz gorzej. Gdy Andreas przedstawiał ją znajomym, siliła się na grzeczny uśmiech. W końcu odstawiła kieliszek z szampanem i poprosiła o szklankę wody, ale gdy wypiała kilka łyków, poczuła się jeszcze gorzej. Wyszła na pokład, aby zaczerpnąć świeżego powietrza, lecz widok poruszających się w górę i w dół światła na lądzie tylko pogorszył jej samopoczucie. Do tego obok przemknął katamaran i jacht gwałtownie się zakołysał. Gdy poczuła na skroniach krople potu, wiedziała, że jest źle.

- Andreas, źle się czuję - powiedziała cicho, łapiąc się za brzuch.

- Tu jesteś! - zawołał jakiś mężczyzna, podchodząc do Andreasa i klepiąc go po ramieniu.

Miał nalaną twarz, na której odcisnęły piętno zarówno wiek, jak i hulaszczy tryb życia. Jego obfity brzuch wbity był w kamizelkę i smoking.

- Constantine! Miło cię widzieć - odparł Andreas. - Pozwól, że ci przedstawię Cleo Taylor. Przyjechała do nas prosto z Australii.

- Cała przyjemność po mojej stronie - powiedział Constantine i szarmancko ujął Cleo za rękę. - Jak się pani podoba mój jacht?

Przeplýwali obok wielkiego promu.

Cleo poczuła, że jeśli otworzy teraz usta, wydarzy się katastrofa. Wcisnęła Andreasowi swoją szklankę i bez słowa pobiegła do łazienki.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Andreas był wściekły. Wypchana kukła byłaby lepszą partnerką niż Cleo Taylor. Kiedy schodzili z jachtu, spojrzenie Constantine'a nie było obiecujące. Andreas mógł zapomnieć o korzystnym kontrakcie. Samochód oddalał się od brzegu, podczas gdy pełen gości, pięknie oświetlony jacht Constantine'a odbił od brzegu i kontynuował rejs.

Cleo siedziała w samochodzie z głową wystawioną przez okno, podczas gdy Andreas kipiał ze złości. Gdy wrócili do domu, Cleo bez słowa udała się do łazienki, gdzie spędziła resztę wieczoru, a potem położyła się na łóżku z zimnym okładem na czole. Nie dziwiła się wściekłości Andreasa. Z jej powodu jacht Constantine'a musiał specjalnie zawinąć do portu, żeby ich wysadzić.

Rozczarowała go, przez nią stracił możliwość zrobienia dobrego interesu. Ostrzegła go jednak, że nie nadaje się do tej roli. Może teraz wreszcie jej uwierzy i pozwoli odejść. Zacisnęła powieki, pod którymi zbierały się łzy. Zrobiło jej się niedobrze, więc wstała i poszła do łazienki. Kiedy wyszła, Andreas siedział na łóżku. Ze złością zdjął buty i kopnął je w kąt.

- Dlaczego mi nie powiedziałaś, że masz chorobę morską?
- Nie wiedziałam - odparła, otwierając drzwi szafy.
- Jak mogłaś nie wiedzieć? - spytał podniesionym głosem.
- Nigdy wcześniej nie byłam na łodzi. W Kangaroo Crossing nie ma morza. Mogło być jeszcze gorzej - zakończyła, próbując ratować sytuację.

- Chyba żartujesz!
- Mogłam zwymiotować na Constantine'a.
- Tak czy siak, wszystko popsulaś - powiedział Andreas i zaczął ze złością zrzucać z siebie ubranie.

Cleo oparła czoło o drzwi szafy. Łzy spływały jej po policzkach.

- Przepraszam - powiedziała i wyjęła z szafy plecak. - To się nie powtórzy.

Nagle poczuła, że Andreas obejmuje ją w talii. Zaciśnęła rękę na plecaku.

- Co ty robisz? - spytał.

Odwróciła się, ale nie potrafiła spojrzeć mu w twarz.

- Nie nadaję się do roli twojej kochanki. Wracam do domu - wyszeptwała.

Andreas odebrał jej plecak.

- Nie możesz wyjechać. Podpisaliśmy umowę!

- Nie jestem w stanie się z niej wywiązać. Wiesz, że to bez sensu.

- Nieprawda - odparł, zdziwiony własnymi słowami.

Nie potrafił wytłumaczyć swojej reakcji. Wiedział jedynie, że nie może jej pozwolić odejść. Nie w ten sposób, nie teraz, kiedy zobaczył, jak promiennie potrafi się uśmiechać.

Delikatnie pogłaskał dłonią jej szyję. Cleo próbowała się wyswobodzić.

- Nie musisz być dla mnie miły. Masz prawo się złościć. Mówiłam, że nie nadaję się do tej roli. Jestem sprzątaczką. Nie znam cię... Podskakuję za każdym razem, kiedy mnie dotykasz. Nie czuję się swobodnie na luksusowym jachcie. Powinieneś znaleźć sobie kogoś innego.

- Mylisz się.

- Słucham?

- Nie podskakujesz za każdym razem, kiedy cię dotykam. Teraz na przykład stoisz spokojnie. Pozwól się dotykać.

To mówiąc, Andreas pocałował ją. Była to jedyna rzecz, jaka przyszła mu do głowy. Nie chciał, żeby Cleo odeszła.

- Ale umowa tego nie przewiduje - zauważyła Cleo.

- Zapomnijmy na chwilę o umowie. Tu chodzi o nas. Proszę, Cleo, Kochaj się ze mną.

Nie potrafiła zebrać myśli. Była rozkojarzona, roztrzęsiona, a jednocześnie zadziwiona tym, jak żywo reaguje na jego pieszczoty i czuły szept.

- Kochaj się ze mną - powtórzył.

Przypomniała sobie, jak cynicznie wyrażał się o ich ewentualnym zbliżeniu, gdy przekonywał ją do podpisania kontraktu. Seks określił jako „produkt uboczny”. Jednak teraz, pod wpływem jego pieszczot, jej ciało zaczynało drżeć z pożądania.

Andreas ujął w dłonie jej piersi i znów wyszeptał:

- Kochaj się ze mną.

Cleo bez słowa rozpięła suknię. Lekki materiał odsłonił jej biust i zsunął się na biodra.

Andreas wziął ją na ręce i zaniósł na łóżko. Potem zdjął z niej suknię i przez chwilę patrzyli sobie w oczy. Cleo zapragnęła się z nim kochać. Poczowała na ustach jego gorące wargi, a potem namiętne pocałunki na piersiach.

- Andreas - wyszeptała, nie wiedząc, czy chce go o prosić o więcej, czy błagać, by przestał.

Andreas rozkoszował się każdym zagłębieniem, każdą wypukłością jej nagiego ciała, obsypując je namiętными pocałunkami. Potem jego usta powędrowały w dół ku rozpalonej skórze jej brzucha. Bezwiednie objęła go mocniej i zanurzyła palce w jego włosach. Poczowała na sobie ciężar jego nagiego ciała. Chciała krzyknąć, zaprotestować, ale jego ręka zsunęła się wzdłuż jej biodra do podbrzusza, po czym zaczęła pieścić jej rozpalone wnętrze. Zapragnęła poczuć go w sobie. Tymczasem Andreas delikatnie rozchylił jej nogi, wciąż pieszcząc jej jedwabiste, mokre wnętrze i podsycając jej podniecenie do granic wytrzymałości. Kiedy znów wziął w usta jej pierś, Cleo krzyknęła. Świat zawirował jej przed oczami, a potem rozpadł się na kawałki. Jej drżące ciało wyprężyło się, po czym gwałtownie opadło na materac. Widząc gwałtowną reakcję Cleo, Andreas zapragnął jej jeszcze bardziej. Szybko zdjął bokserki i nałożył prezerwatywę.

Był coraz bardziej podniecony, ale jeszcze przez chwilę pieścił ustami różowy koniuszek jej piersi. Gdy pocałował ją w policzek, wyczuł na jej skórze lekki słony smak. Odwrócił ku sobie jej twarz. Cleo płakała.

- Co się stało? Zraniłem cię?

Cleo potrząsnęła głową i starła z policzka łzę.

- Nie, tylko nie wiedziałam, że może mi być tak dobrze. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie przeżyłam.

Andreas spojrział na nią zdziwiony. Usiadł na łóżku, a krew uderzyła mu do głowy. Cleo była dziewicą. Dał się nabrać na jej kłamstwa. Wstał i ze złością włożył szlafrok. Nic dziwnego, że podskakiwała za każdym razem, gdy próbował jej dotknąć. Nigdy nie była z mężczyzną.

Cleo podciągnęła kolana pod brodę i złotą suknią osłoniła nagie piersi.

- Powiedziałaś, że sypiałaś już z mężczyznami i nie jesteś dziewicą. Co to wszystko ma znaczyć?

Cleo schyliła głowę i zaczęła znów płakać, co wzbudziło w nim jeszcze większą wściekłość.

- Co z ciebie za kobieta? Tak bardzo chciałaś tych pieniędzy, że zaryzykowałaś utratę tego, co powinno być dla ciebie najcenniejsze?

- To, co najcenniejsze, oddałam dawno temu i to za darmo!

Otarła łzy i zerwała się z łóżka.

- Nie jestem dziewicą. Nie martw się, już ktoś wykonał za ciebie brudną robotę!

Andreas wstał zmieszany. Cleo zerwała się z łóżka i pobiegła do łazienki.

- Mówiłaś, że miałaś wielu kochanków.

- Wytocz mi proces - odparła i zamknęła za sobą drzwi.

- Pewnie nawet nie wiesz, co to orgazm.

Cleo wyjrzała z łazienki i rzuciła mu wściekłe spojrzenie.

- Nie przypominam sobie, żeby w umowie było coś na ten temat.

Andreas podszedł i chwycił ją za ramię, zmuszając, by spojrzała mu w twarz.

- Powiedz mi, ilu miałaś facetów?

Cleo utkwiała wzrok w jego dłoni zaciśniętej na jej szczupłym ramieniu. Potem wolno uniosła głowę. Łzy rozmyły resztki jej makijażu. Pod jej błękitnymi oczami widać było ciemne smugi tuszu. Misterną fryzurę zniszczyły pieszczoty i chwile rozkoszy, które wstrząsnęły jej ciałem. Andreas zdał sobie sprawę, że to z nim Cleo po raz pierwszy przeżyła orgazm. Nagle, pomimo rozmazanego makijażu, wydała mu się piękna.

- Ilu ich było?

- Jeden.

Andreas zmarszczył czoło.

- Jeden?

Spojrzała na niego ze smutkiem, po czym odwróciła twarz.

- Dlaczego mi nie powiedziałaś?

Powiedział to w taki sposób, jakby popełniła przestępstwo. Zdał sobie sprawę, że powinien być bardziej delikatny, ale nie mógł zrozumieć, dlaczego nie powiedziała mu prawdy.

- Dlaczego udawałaś, że masz wielu kochanków?

- Myślisz, że łatwo mi się było przyznać do tego, że uprawiałam seks z facetem, którego prawie nie znałam? Zresztą to było okropne, wolałabym tego nie pamiętać - wyznała ze złością.

Miał ochotę nią potrząsnąć. Chciał jej powiedzieć, że zrobiła błąd, nie przyznając się do braku doświadczenia. Jednak w jej oczach było tyle bólu, że natychmiast pomyślał o facecie, który ją skrzywdził.

- Kto to był?

- Nieważne. Ktoś, kto chciał się zabawić.

Mimo lekkiego tonu w głosie, jej oczy zaszklily się łzami.

Andreas przytulił ją. Najpierw jej ciało było sztywne, ale po krótkiej chwili odprężyla się i wtuliła mocno w jego ramiona.

- Nie wspominasz tego najlepiej.

- To było straszne. Bolało i krótko trwało.

Andreas zastanawiał się, kto mógł ją tak zranić.

Pomimo gorzkich słów wzrok Cleo był ufny i spokojny. Zaczął głaskać ręką jej kark, od nasady włosów po łuk ramion. Wdychał zapach jej ciała rozgrzanego jego pieścizotami. To w jego ramionach zaznała prawdziwej rozkoszy, a nie wtedy, gdy kochała się z tamtym draniem. Cleo dopiero przy nim zrozumiała, że seks może dawać przyjemność i radość.

- Ten drań nie rozumiał, jaki dostał dar od losu - powiedział.

- Myślałam, że będziesz zły - wyszeptała Cleo, patrząc na niego zdziwiona. - Masz prawo się na mnie złościć.

- To prawda. - Skinął głową. - Nie nadajesz się do roli kochanki.

Cleo próbowała wyrwać mu się z objęć.

- Ale jestem pewien, że możemy to zmienić - dodał Andreas, nie wypuszczając jej z objęć.

Po tych słowach poczuł, jak serce Cleo zaczyna szybciej bić. W jej oczach znów pojawił się strach. Andreas ujął w dłonie jej twarz.

- Obiecuję, że twój drugi raz będzie sto razy lepszy.

Andreas wziął ją na ręce i zaniósł z powrotem do łóżka.

- Nie wiem, czy potrafię...

- Nie skrzywdzę cię - powiedział, patrząc z pożądaniem na jej nagie ciało.

Zdjął szlafrok. Po chwili Cleo zatraciła się w rozkoszy, chłonąc wszystkimi zmysłami to, co się z nią działo. Andreas pieścił z zapalem każdy centymetr jej rozpalonego ciała. Jego zwinne palce i usta dostarczały jej niewysłowionej rozkoszy. Nigdy wcześniej Cleo nie czuła tak silnego pożądania, nigdy tak mocno nie pragnęła kochać się z mężczyzną.

- Czy robiłaś z nim to wszystko? - spytał Andreas i nie czekając na odpowiedź, zanurzył usta w jej mokrym wnętrzu.

Cleo krzyknęła, nieprzytomna z rozkoszy, nie mogąc wydobyć słowa.

- Robił to? - powtórzył Andreas.

- Nie - wyszeptała z trudem.

- Bo nie był prawdziwym facetem. Niczego ci nie dał i dlatego niczego od ciebie nie dostał.

Zobaczyła nad sobą jego płonące, ciemne oczy. Jego męskość napierała na jej uda. Przestraszyła się, lecz Andreas szepnął:

- Zaufaj mi.

Tym razem nie poczuła ostrego bólu. Jego członek znalazł się w jej rozgrzanym ciele i całkowicie je wypełnił. Przez cały czas Andreas intensywnie się w nią wpatrywał. Potem pocałował ją w usta i zaczął się wolno w niej poruszać. Cleo westchnęła, całe jej wnętrze pulsowało żądzą, poddając się rytmowi miłosnego tańca.

Intensywny wzrok Andreasa nie opuszczał jej twarzy. Cleo wpiła palce w skórę jego pleców, czując, jak niespotykana siła wypełnia jej ciało, z każdą sekundą wynosząc ją

wyżej i wyżej. Nagle jej świat wybuchł i rozpadł się na migocące kawałki. Tym razem jednak nie była sama. Niemal w tej samej chwili usłyszała stłumiony okrzyk Andreasa.

Andreas leżał na wznak, wsłuchując się w miarowy oddech śpiącej Cleo. Jej pierwszy facet był głupcem. Nie wiedział, jaki trafił mu się skarb. Przez okno do pokoju wdarł się srebrny promyk księżyca, rzucając blask na jasne ciało Cleo. Andreas trzymał się zasady, że nie sypia z dziewczynami.

Cleo okazała się cudowną kochanką, czułą na każdą pieszczotę. Reagowała całą sobą, z naturalnością, jaką straciła większość kobiet, z którymi dotąd się spotykał. Jego dziewczyny traktowały seks jako część układu, obowiązek, który trzeba spełnić bez wdawania się w sentymenty. Do tej pory taka postawa mu odpowiadała, ale teraz poczuł się tak, jakby wygrał los na loterii. Uznał, że kilka tygodni z niedoświadczoną, romantycznie usposobioną kobietą może mu dać wiele przyjemności. Tak będzie przez cztery tygodnie, po czym Cleo wyjedzie i wszystko wróci na swoje miejsce.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Andreas przyszedł do pracy rano i przez pół godziny próbował się skontaktować z Constantine'em. Niestety biznesmen nie odbierał telefonów. Andreas odłożył słuchawkę i wyjął z biurka teczkę z dokumentami. Po chwili zmarszczył czoło, gdyż zdał sobie sprawę, że nie rozumie, co czyta. Jeszcze raz przeczytał tekst, ale i to nie pomogło. Odłożył teczkę i rozparł się w fotelu.

Zaczął się zastanawiać, co robi Cleo. Zostawił ją śpiącą w łóżku. Ciekawe, czy zjadła śniadanie, czy najpierw poszła popływać w basenie. A może postanowiła się przejść wąskimi uliczkami Firy?

Wstał i podszedł do drzwi.

- Dokąd idziesz? - spytała Petra.

- Zaraz wracam.

Zjawił się po godzinie. Był w złym nastroju, ponieważ nie zastał Cleo w domu. Constantine wciąż nie dzwonił, a sarta papierów do przeczytania rosła. Andreas otworzył kolejną teczkę, przejrzał dokumenty, złożył podpis na kilku umowach, odłożył kilka dokumentów na biurko, aby jeszcze raz się im przyjrzeć. Nie potrafił się jednak skupić na pracy. Odsunął się od biurka i wstał. Gdzież ona się podziewała? Prosił służącą, aby go poinformowała, kiedy Cleo wróci, ale do tej pory nie było żadnej wiadomości. A może służąca zapomniała, że ma go powiadomić?

O czwartej miał dosyć czekania. Nie mógł zrozumieć, dlaczego Cleo tak długo nie ma. Fira nie była dużym miastem. Poszedł do swojego apartamentu i zastał Cleo przygotowującą się do kąpieli. W pokoju nie było żadnych toreb z zakupami.

- Gdzie byłaś?

Cleo odwróciła się zaskoczona.

- Powiedziałeś, że mogę iść na spacer.

- Długo cię nie było. Widzę, że nie zrobiłaś zakupów. Gdzie byłaś?

Na twarzy Cleo pojawił się promienny uśmiech.

- Fira jest cudowna! Te domy, uliczki, bramy! Zauważyłeś, jak pięknie są zdobione? Kiedy zajrzy się do środka, widać cudowne ogrody! Uliczki prowadzą do tajemni-

czych zaułków, znienacka pojawiają się wąskie schodki, a za nimi piękne tarasy. To niesamowite! Nigdy wcześniej czegoś takiego nie widziałam.

Cleo była rozpromieniona. Andreas przyzwyczał się do pięknych widoków swojej rodzinnej wyspy, ale zachwyt Cleo mu się udzielił. Żałował, że nie poszedł z nią na spacer i nie był świadkiem jej radości.

- Widziałam osiołki przyozdobione kokardami i paciorkami. Wożą ludzi z portu do miasta. Byłam w muzeum archeologicznym.

Andreas spojrział na nią z niedowierzaniem. Jego dziewczyny nie zaprzętały sobie głowy wykopaliskami. Interesowały je sklepy z biżuterią i ubraniami.

- Byłaś w muzeum?

- Chciałam dowiedzieć się czegoś więcej o wyspie. Całe miasto zniknęło pod wulkanicznym pyłem, zupełnie jak Pompeje, tylko że kilka tysięcy lat wcześniej. Archeolodzy znaleźli naczynia, urny i mnóstwo innych ciekawych przedmiotów. To niesamowite!
- powtórzyła.

Jej niebieskie oczy ożywiła radość dokonanych odkryć, jej policzki płonęły z ekscytacji. Andreas nagle nabrał ochoty, by się z nią kochać. Cleo zauważyła zmianę w jego spojrzeniu. Spojrzała mu głęboko w oczy i coś między nimi zaiskrzyło.

Runęli na łóżko. Tym razem nie kochali się delikatnie i czule jak poprzedniej nocy. Ogarnęła ich miłosna gorączka. Cleo drżącymi rękami odpinała koszulę Andreasa, a on obsypywał ją pocałunkami. Po chwili kochali się namiętnie, mocno, jakby dążyli do samoznisczenia. Ich urywane oddechy przerywały stłumione okrzyki. Wreszcie oboje spadli w przepaść rozkoszy. Andreas bez tchu opadł na materac.

- W porządku? - spytał, odwracając się do Cleo.

- Było cudownie.

- Nie zraniłem cię?

- Nie, byłeś wspaniały!

Andreas poczuł się dumny. Ujął w dłonie jej twarz i czule pocałował ją w usta.

- A to za co? - spytała.

- Tak po prostu - odparł i przesunął dłoń w stronę jej piersi. - Widziałaś portrety kobiet na ścianie? - spytał, jednocześnie zaciskając palce wokół jej różowej brodawki.

Cleo natychmiast się wyprężyła. Mruknął z zadowoleniem. Znów poczuł ból w łydźwiach.

- Zauważyłaś, jak są ubrane?

- To prawda, że chodziły z odkrytymi piersiami?

Andreas uniósł się na łokciu i polizał jej sutek językiem.

- Tak. Minojczycy kochali życie i otaczali się pięknymi przedmiotami. Gdybyś żyła w tamtych czasach, uchodziłabyś za boginię.

Wróciło podniecenie. Tym razem kochali się bez pośpiechu. Andreas przyglądał się uważnie twarzy Cleo, na której jak na dłoni widać było wszystkie emocje. Jej ręce i nogi zacisnęły się wokół niego jak stalowe obręcze, oczy zaszły mgłą, a jej drobnym ciałem raz po raz wstrząsał dreszcz rozkoszy. Wreszcie zastygła w ekstazie, pociągając go za sobą w otchłań spełnienia.

Andreas długo nie mógł odzyskać miarowego oddechu. Gdy się uspokoił, ostrożnie z niej wyszedł i natychmiast zaklął. Zapomniał o prezerwatywie.

Zachował się jak młokos, przestał myśleć, dając się zawładnąć ślepej żądzy.

- Jesteś zabezpieczona? - spytał.

Cleo próbowała sobie przypomnieć, kiedy miała okres, ale nie była pewna.

- Nie.

- Zastanów się. - Jego głos zrobił się nagle oschły.

Nie kryjąc złości, zdarł z siebie resztę ubrania i poszedł pod prysznic.

- Zachowujesz się tak, jakby to była moja wina - rzuciła za nim Cleo, podciągając kolana pod brodę.

Andreas nie mógł uwierzyć, że był tak nieroztropny. Nigdy dotąd tak się nie zachowywał. Odwrócił się.

- Masz rację - powiedział. - Przepraszam. Ale to nie wystarczy, jeśli okaże się, że jesteś w ciąży.

Ciąża? Cleo spojrzała na niego z przerażeniem. Była tak pochłonięta miłosnymi igraszkami, że zapomniała o zabezpieczeniu. Nic dziwnego, że był na nią zły. Chwila szczęścia mogła ją słono kosztować. Z trudem przełknęła ślinę. Co będzie, jeśli wróci do domu z brzuchem? Znów będzie pośmiewiskiem. Z drugiej strony, jeśli zaszła w ciążę,

będzie miała po Andreasie wspaniałą pamiątkę. Pieniądze z umowy starczą na wychowanie dziecka.

- Będziemy się martwić, jeśli pojawi się problem - powiedziała spokojnie. - Wyjadę za cztery tygodnie, jak było w umowie.

Andreas skinął głową. Poszedł do łazienki, wszedł do kabiny i odkręcił kurek. Poczul znajomy zapach lekko słonej wody. Westchnął z żalem, że to nie zapach rozgrzanego ciała Cleo. Znów ją zranił. Westchnął i namydlił się. Musi jej to wynagrodzić. Jutro zostawi biuro pod opieką Petry i pokaże Cleo Santorini.

Kolejne dni minęły szybko. Cleo była zdziwiona, że Andreas osobiście obwoził ją po wyspie. Pojechali do miasta Oia, gdzie chodzili po wąskich uliczkach. Andreas pokazał jej błękitne kopuły kościołów i wiatraki na skraju skalistego brzegu.

Potem zrobił jej niespodziankę, organizując wycieczkę na górę Mesa Vouno, gdzie zwiedzili ruiny antycznej Thery. Cleo była zafascynowana starożytnością. Podziwiała fragmenty murów, kolumn, wyryte w kamieniu obrazy. Patrząc na muskularną sylwetkę wyrytą w skale, pomyślała, że przypomina jej Andreasa.

- O czym myślisz? - spytał Andreas, widząc, że mu się przygląda.

Cleo uśmiechnęła się. Zrozumiała, że dziewczyna po podstawówce nie musi być skazana na zawód sprzątaczkę, że może jeszcze coś zrobić w życiu, znaleźć pasję.

- Kiedy pojedę do domu, wrócę do szkoły. Chcę wiedzieć więcej o ludziach, którzy tu mieszkali.

Na obiad zatrzymali się w wiejskiej tawernie. Zjedli świeże warzywa i owoce morza, rozkoszując się smakiem prostych potraw. Potem poszli na spacer po plaży. Przed nimi rozciągał się lazur wody i błękit nieba, a nad nimi wulkaniczna czerń skal i śnieżnobiałe domy.

- Masz szczęście - westchnęła Cleo, spoglądając na czerwone niebo.

Od felernego wieczoru na łodzi Constantine'a nie opuścili żadnego zachodu słońca, a mimo to Cleo wciąż nie mogła nasycić oczu wspaniałym widokiem. Odwróciła się do Andreasa, by sprawdzić, czy jej słucha, i napotkała jego intensywne spojrzenie.

- Nie podziwiasz zachodu słońca?

- Odbija się w twoich oczach - uśmiechnął się. - Wreszcie rozumiem, dlaczego zachody słońca na Santorini są takie piękne. Ile zostało nam czasu?

- Dwa tygodnie i cztery dni.

- No to nie traćmy ani chwili!

Andreas wpadł do biura jak po ogień. Sprawdził, czy nikt nie dzwonił, po czym wrócił do Cleo. Sprawy zawodowe nagle przestały go interesować.

Następnego dnia, gdy siedział za biurkiem, przeglądając dokumenty, zadzwonił telefon.

- Mama? - spytał, a na jego twarzy pojawił się grymas.

Na śmierć zapomniał o telefonie do Sofii.

- Właśnie miałem do ciebie dzwonić.

- Musimy porozmawiać.

- Przecież rozmawiamy.

- Przyjedź do Aten. Chciałabym sobie przypomnieć, jak wygląda mój syn. Mam dosyć rozmów przez telefon.

- Coś się stało? - spytał zaniepokojony.

W słuchawce zaległa cisza, jakby matka się zawahała.

- Przyjedź - powtórzyła.

Cleo wiedziała, że po południu znad morza przyjdzie bryza. Mieszkała tu już na tyle długo, by się nauczyć, że pewne zjawiska w przyrodzie się powtarzają. Na razie tafla morza była gładka jak lustro, a jej niezmacony lazur ciągnął się po horyzont. Usłyszała głosy nawołujących się turystów. Na szczęście basen był osłonięty murem i niedostępny dla zwiedzających. Wkrótce głosy ucichły i znów zapanowała cisza. Cleo ciężko oddychała, zmęczona pływaniem. Obok niej leżało kilka książek historycznych o Santorini.

Pomyślała o Andreasie. Ostatnie dni i noce były jak bajka, dlatego wiadomość, że milioner musi lecieć do Aten, spadła na nią jak grom z jasnego nieba. Polubiła jego towarzystwo, rozmowy, wspólne noce. Przed chwilą zadzwonił i powiedział, że jego pobyt przedłuży się o jeden dzień. Tak więc zostały jej jeszcze dwa dni samotności. Dziwiło ją że tak szybko przyzwyczała się do jego towarzystwa. Zapomniała o tym, że przyjechała

tu odegrać rolę kochanki Andreasa. Teraz nie musiała niczego udawać. Była jego kochanką.

Nie mogła się skoncentrować, więc odłożyła książkę. Podeszła do basenu i wskoczyła do wody. Powinna jeszcze popływać, żeby się porządnie zmęczyć. Wtedy nie będzie myśleć o samotności i szybciej zaśnie w wielkim pustym łóżku. Wystarczyło kilka nocy, by się uzależniła od dotyku jego rąk, od wymyślnych pieszczot. Po raz pierwszy w życiu czuła się jak prawdziwa kobieta. Andreas rozbudził w niej namiętność, o jaką nigdy siebie nie podejrzewała.

Po kilkunastu minutach wyszła zdyszana na brzeg i położyła się na leżaku. Przytknęła powieki i próbowała sobie wyobrazić, jak będzie kochać się z Andreasem, gdy wróci z Aten.

- *Kalimera*, mam nadzieję, że nie przeszkadzam.

Podskoczyła na dźwięk głosu Petry. Miała nadzieję, że asystentka Andreasa będzie zbyt zajęta pracą, by ją niepokoić. Nie spodziewała się, że przyjdzie na basen. Petra miała na sobie czarne bikini, a jej biodra zakrywała kusa spódniczka.

- *Kalimera* - odpowiedziała Cleo.

Pomyślała o swoim kostiumie kąpielowym.

Przed wyjazdem Madame Bernadette wcisnęła jej do walizki dwuczęściowy niebiesko-zielony kostium, który podkreślał kolor jej oczu. Cleo wiedziała, że wygląda w nim dobrze, ale przy Petrze czuła się blado i nieatrakcyjnie.

- Nie spodziewałam się, że mnie odwiedzisz - powiedziała.

Petra zdjęła spódniczkę i zgrabnym ruchem rzuciła ją na pusty leżak.

- Mam dużo pracy, ale jest tak gorąco, że postanowiłam popływać. Po południu czeka mnie kilka spotkań. Poza tym jakoś źle się czuję - odparła Petra, z gracją kładąc dłoń na płaskim brzuchu.

Cleo nie mogła oderwać wzroku od jej długich paznokci.

- Coś ci zaszkodziło? - spytała, podziwiając w duchu jej nieskazitelną figurę.

- Wczoraj miałam obiad z klientem i pewnie coś zjadłam.

Lekkim krokiem podeszła do krawędzi basenu i zaczęła schodzić do wody, tak jakby brała udział w wyborach Miss Świata. Bez najmniejszego wysiłku przepłynęła dwa baseny i wyłoniła się z wody.

- Cudownie! - westchnęła i rozłożyła się na leżaku. - Cieszę się, że cię zastałam. Do tej pory nie miałyśmy okazji porozmawiać. Andreas ukrywa cię przed całym światem.

- Przesadzasz.

- Masz piękny kostium - zauważyła. - Pasuje do twojej karnacji.

Cleo zamrugała powiekami. Zdziwił ją ten komplement. Być może źle oceniła Petrę. W drodze z lotniska była zmęczona i pewnie dlatego podwładna Andreasa nie zrobiła na niej dobrego wrażenia.

- Dziękuję. Ty też wyglądasz wspaniale.

- Jesteś z Australii, prawda? - spytała Petra.

- Zgadza się. Pochodzę z małego miasteczka Kangaroo Crossing. Jest tam mnóstwo kurzu, a wody jak na lekarstwo.

- Zawsze chciałam zwiedzić Australię.

Cleo zaczęła jej opowiadać o domu, gdzie wszystko było inne niż w Grecji. Czuli się tak, jakby opowiadała Petrze o obcej planecie, gdzie zamiast wody po horyzont ciągnęła się czerwona, spękana słońcem ziemia. Miło było wreszcie porozmawiać z kobietą. Brakowało jej tego w Londynie.

- Po tym, co mi opowiedziałaś, muszę pojechać do Australii - roześmiała się Petra.

- Ale Andreas mówił mi, że poznaliście się w Londynie. Co robiłaś z dala od domu?

- Lepiej, żebyś nie wiedziała. Jeśli ci powiem, wyśmiejesz mnie.

- Ależ skąd! Jestem bardzo ciekawa - zapewniła Petra, kładąc szczupłą dłoń na ramieniu Cleo. - Na pewno nie będę się z ciebie śmiać.

Cleo od dawna czuła potrzebę zwierzenia się komuś z tego, co ją spotkało. Do tej pory z nikim nie rozmawiała o Kurcie.

- Zostawił cię samą w Londynie? Biedactwo - odezwała się Petra, wysłuchawszy jej opowieści. - Ale miałaś chyba pieniądze na bilet do Australii?

Cleo pokręciła głową.

- Zostałam bez grosza. Myślałam, że osiadziemy z Kurtem w Londynie. Przed wyjazdem pożyczyłam od babki pieniądze na czarną godzinę. Nie miałam konta, więc oddałam wszystko Kurtowi. Wierzyłam, że tak będzie bezpieczniej. A on mnie okradł.

- Zabrał pieniądze i uciekł? Na pewno lepiej ci jest bez niego. - Petra znów poklepała ją po ramieniu.

- Wiem - westchnęła Cleo.

Wreszcie opowiedziała komuś swoją historię i odczuła ulgę. Pozbyła się gnębiącego ją poczucia winy, które sprawiało, że każdy dzień wydawał jej się karą za grzechy.

- Miałaś szczęście, że spotkałaś Andreasa.

- To prawda.

- Podoba ci się na Santorini? Jesteś tu po raz pierwszy, prawda?

Cleo uśmiechnęła się do Petry.

- Tu jest przepięknie! To ty masz szczęście, że tu mieszkasz. Te uliczki, kościoły...

- Cleo zatoczyła ramieniem szeroki łuk. - Atmosfera tu jest niepowtarzalna.

- Cieszę się, że ci się podoba. Jesteśmy dumni z naszej wyspy i chcemy, żeby turyści dobrze się tu czuli.

- Ja czuję się świetnie. A te zachody słońca... Bajka!

- Przyciągają nowożeńców z całego świata. To podobno takie romantyczne. Też tak uważasz?

- Na pewno, kiedy jest się z właściwą osobą - odparła ostrożnie.

- Widzę, że posmutniałaś. Przepraszam.

- Nic się nie stało. Prawdę mówiąc, nie przyjechałam tu, żeby przeżyć romantyczną przygodę.

Petra uniosła brwi.

- Naprawdę? Może faktycznie masz rację. Trzeba być ostrożnym. Wiesz, że Andreas ma fatalną reputację? Zmienia kobiety jak rękawiczki. Przepraszam, ale muszę wracać do pracy. Miło mi się z tobą gawędziło. Na pewno się zaprzyjaźnimy.

- Czujesz się lepiej? - spytała Cleo, patrząc, jak Petra nakłada minispódniczkę.

- Ach, tak! Dziękuję.

Petra włożyła złote sandały i odeszła. Cleo patrzyła za nią, czując dziwny niepokój.

- Lekarze podejrzewają, że mam guza mózgu - powiedziała Sofia Xenides.

Leżała na szezlongu z podkulonymi nogami, a na kolanach trzymała filiżankę z kawą.

- Mogłaś mi powiedzieć - zauważył Andreas.

- Byłeś w Londynie.

- Mogłaś zadzwonić.

- Co miałam powiedzieć? Niepotrzebnie byś się denerwował.

- Kazałbym ci iść do lekarza.

- Poszłam do lekarza. Jutro będę miała wyniki biopsji. Nie chciałam cię niepotrzebnie martwić, ale cieszę się, że jutro pojedziesz ze mną do szpitala. Teraz chciałabym porozmawiać z tobą na poważniejsze tematy. Kiedy zamierzałeś mi powiedzieć, co robiłeś w Londynie?

- Już wiesz... - westchnął Andreas.

- Petra mówiła, że odnalazłeś Dariusza. To prawda?

- Tak. Przehulał wszystkie pieniądze. Został mu tylko obskurny hotel. Zaciągnął pożyczkę, żeby spłacić karciane długi.

- Od lat marzyłeś, żeby się zemścić. Domyślam się, że puściłeś go z torbami.

- Zrobiłem dokładnie to, co on zrobił kiedyś z nami.

- Andreas! - westchnęła matka. - To było dawno temu. Kiedy wreszcie o tym zapomnisz?

- Jak możesz tak mówić? Nigdy nie zapomnę. Zniszczył ojca i zostawił nas bez środków do życia!

Sofia przymknęła powieki, jakby wspomnienie zmarłego męża otworzyło w niej zablźnioną ranę.

- Chęć zemsty była jedynym uczuciem, które tobą kierowało przez te lata? - spytała po chwili. - Czy ta sama siła będzie tobą kierować do końca życia?

Andreas w milczeniu patrzył przez okno. Nie podobało mu się to pytanie, choć musiał przyznać, że ostatnio stracił motywację do pracy. Przestał chodzić do biura, jakby nagle zabrakło mu siły. Przyczyną jego lenistwa była jednak obecność Cleo. To ona odciągała go od pracy.

- Nie martw się, dam sobie radę. Nazwisko Xenides kojarzy się ludziom z najpotężniejszą agencją nieruchomości w tej części Europy. Zamierzam rozbudować firmę.

Sofia ponownie westchnęła. W jej głosie zabrzmiała nuta zniecierpliwienia.

- Może powinieneś wyznaczyć sobie teraz inny cel.

- Jaki?

- Założenie rodziny.

- Tak bardzo zależy ci na wnukach?

- Jestem Greczynką. Skoro zemściłeś się na Dariusie, może byś wreszcie zrobił coś, co przyniesie radość twojej starej matce?

- Mamo...

Sofia uniosła dłoń.

- Nie jestem histeryczką, ale czas biegnie nieubłaganie. Niedługo będę za stara i zbyt schorowana, żeby się cieszyć wnukami.

- Przestań. Nie pozwolę ci umrzeć.

- Nie wybieram się jeszcze na tamten świat, ale wiem, jaką masz opinię, nie jestem ślepa. Przebierasz w kobietach jak w ulęgałkach, ale nie potrafisz znaleźć sobie żony.

Andreas poczuł, że się rumieni. Fakt, że matka wiedziała o jego licznych roman-sach, odebrał mu pewność siebie. Co miał powiedzieć? Do tej pory nie spotkał kobiety, która nadawałaby się na żonę.

- Petra powiedziała mi, że przywiozłeś sobie z Londynu kochankę.

Andreas skrzywił się. Petra była dla niego jak rodzina, dorastali razem, ale czasem żałował, że dziewczyna ma tak dobry kontakt z jego matką.

- Petra powinna pilnować swojego nosa.

- Dzięki niej wiem, co się u ciebie dzieje. Podobno to jakaś Australijka. Ładna?

Andreas chciał poprawić matkę, mówiąc, że Cleo jest piękna, ale ugryzł się w język. Przypomniawszy sobie, że Cleo może być z nim w ciąży. Dwa razy kochali się bez zabezpieczenia. Matka byłaby zachwycona, ale co on by na tym zyskał? Miałby Cleo. Na zawsze.

Nie myślał jednak o małżeństwie. Nie był na to gotowy.

- Petra powiedziała... - zaczęła Sofia.

- Petra za dużo mówi - przerwał matce.

- Przecież ona chce tylko twojego dobra. Prawdę mówiąc, myślałam, że ty i ona...

- Mamo - westchnął Andreas.

- ...kiedyś się pobierzecie - dokończyła Sofia.

- My ze sobą pracujemy, a nie śpimy!

Nie zamierzał przyznawać się do tego, że spędził z Petrą jedną noc.

- Tak wiele was łączy.

- Łączy nas to, że Petra jest moim pracownikiem.

- Dobrze, już dobrze. - Sofia machnęła ręką. - Czasem nie zdajemy sobie sprawy, że właściwa osoba znajduje się tuż przed naszymi oczami. A gdy odejdzie, jest za późno.

- Nie ożenię się z Petrą - powiedział przez zęby Andreas.

Sofia uśmiechnęła się do syna.

- Kto mówi, że masz się żenić z Petrą? Zastanawiałam się tylko nad taką możliwością. W końcu jestem twoją matką. Lepiej rozejrzyj się dookoła, zanim będzie za późno.

- Co do jutrzejszej wizyty... - Andreas chciał jak najszybciej zmienić temat.

- Daj spokój - przerwała mu matka. - Nie chcę rozmawiać już o lekarzach. Napijesz się jeszcze kawy?

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Cleo opierała się łokciami o brzeg basenu i czytała książkę o historii Santorini. Andreas przyglądał się z zachwytem jej opalonym plecom, nagim ramionom i spiętym kłamrą mokrym włosom. Jej opalona skóra nabrała złotego koloru. Widać było, że grecki klimat służył jej bardziej od londyńskiej mgły.

Obserwując Cleo, Andreas zdał sobie sprawę, że może być matką jego dziecka. Wrócił z Aten w lepszym nastroju, ponieważ okazało się, że Sofia jest zdrowa. To jednak nie zmieniało faktu, że nadal pragnęła wnuka.

Miała rację. Trzymała się nieźle, ale czas płynął nieubłaganie. Andreasowi nigdy wcześniej nie przyszło do głowy, że on też się starzeje, a czasu na założenie rodziny jest coraz mniej. Przez ponad dziesięć lat kierowała nim chęć zemsty. Od zera stworzył własną firmę, a potem przez dwanaście lat planował zemstę na Dariusie. Coś się jednak zmieniło. Praca przestała być dla niego inspiracją. Nie zależało mu nawet na kontrakcie z Constantine'em.

Podszedł do basenu. Cleo przewróciła stronę, zatopiona w lekturze. Andreas wskoczył do wody i wynurzył się obok niej, obejmując ją w pasie.

- Hej! Co to? - Odwróciła się wystraszona, ale gdy go ujrzała, na jej twarzy pojawił się promienny uśmiech. - Wróciłeś!

Objęła go swymi długimi nogami, a jej pomalowane błyszczącym ustami przyłgnęły do jego warg.

- Tęskniłaś za mną? - spytał, wodząc rękami po jej ciele.

- Wcale - odparła z błyskiem w oku. - Byłam zajęta. Mam mnóstwo książek do przeczytania.

- Ty kłamczucho - zaśmiał się i pocałował ją.

Zniknęli na chwilę pod wodą, po czym wynurzyli się, by zaczerpnąć tchu. Andreas zdążył rozwiązać górną część jej bikini. Teraz trzymał jedną rękę na piersi Cleo, a drugą próbował ściągnąć jej majtki.

- Andreas, przestań!

- Nawet nie wiesz, jak długo o tym marzyłem.

Cleo chciała zaprotestować, ale szybko poddała się jego pieszczotom. Andreas mocno chwycił ją za pośladki.

- Tęskniłem - szepnął jej do ucha.

- Mam okres...

Westchnął i natychmiast cofnął ręce.

- To chyba dobra wiadomość. Myślałam, że się ucieszysz, ale widzę, że nie jesteś zachwycony.

Andreas wypuścił ją z objęć i opierając się rękami o brzeg basenu, wyskoczył z wody. Wziął ze stolika czysty ręcznik i wytarł twarz.

- Oczywiście, że się cieszę - powiedział, choć naprawdę czuł zawód.

Zaczął się przyzwyczajać do myśli, że Cleo jest w ciąży, zaczął planować przyszłość, a teraz okazało się, że wszystko na nic.

Następnego ranka Petra przyniosła Andreasowi kawę.

- A ty nie pijesz? - spytał, podnosząc głowę znad dokumentów.

- Źle się czuję.

Andreas puścił tę uwagę mimo uszu. Był poirytowany i chciał jak najszybciej znaleźć się u boku Cleo. Przez głowę przemknęła mu nawet myśl, że gdy będą się kochać, tym razem świadomie nie nałoży prezerwatywy. Niedługo Cleo wyjedzie. A może mógłby zmienić szczegóły kontraktu? Warto było o tym pomyśleć.

- Biedna Cleo - odezwała się Petra. Usiadła na brzegu jego biurka i zaczęła przeglądać korespondencję. - To straszne, że jakiś facet ją oszukał i zabrał wszystkie pieniądze - dodała i rzuciła na biurko kilka listów. - Niestety, sama jest sobie winna.

Andreas zdołał zapomnieć, że Petra jest w pokoju, ale gdy wspomniała o Cleo, podniósł wzrok.

- Co masz na myśli?

Petra wzruszyła ramionami.

- Chyba ci mówiła. Pojechała do Londynu, żeby się spotkać z facetem, którego poznała przez internet, a on ją okradł i się ulotnił. Trzeba być wyjątkowo naiwną osobą, żeby się dać tak oszukać.

- Chcesz powiedzieć, że Cleo jest głupia?

- No... nie... tylko zbyt naiwna.

- Myślisz, że mój ojciec też był głupi?

- Andreas! To zupełnie inna historia.

- Lepiej zajmij się pocztą - powiedział. - Nie zwracaj mi głowy głupstwami.

- Nie chciałam cię urazić.

Nie wierzył jej. Miał dosyć jej intryg i ciągłego wyśmiewania się z Cleo. Najwyraźniej Petra nie zrozumiała, że sytuacja się zmieniła. Postanowił więc powiedzieć jej prawdę bez owijania w bawełnę.

- Petra, między nami nic nie było i nie będzie.

Rzuciła mu niewinne spojrzenie, ale wiedział, że wszystko chłodno analizuje.

- Tamta noc to było nieporozumienie. I więcej się to nie powtórzy - powiedział i wyszedł z gabinetu.

Cleo siedziała na tarasie i czytała książkę. Mimo że wciąż był zdenerwowany zachowaniem Petry, na jej widok uśmiechnął się. Miała na sobie żółtą sukienkę, która podkreślała złoty kolor jej opalenizny. Wyglądała niewinnie, a jednocześnie pociągająco.

Odwróciła się, jakby wyczuła jego obecność. Zobaczył szeroki uśmiech na jej twarzy.

- Już po pracy? Nie zgadniesz, o czym teraz czytam.

Jej entuzjazm podziałał na niego jak lekarstwo. Ucieszył się, że Cleo jest w dobrym nastroju. Łatwiej mu będzie przekonać ją, by została dłużej.

- Opowiedz - powiedział, przysuwając sobie krzesło.

- Trzy tysiące lat temu wybuchł wulkan i zniszczył nie tylko miasta, ale całą minojską cywilizację.

- Takie są hipotezy - przyznał. - Trudno to udowodnić, ale ta teza tłumaczy, dlaczego handlujący na morzach przedsiębiorczy minojczycy nagle zniknęli z powierzchni ziemi.

- To jest właśnie najciekawsze. Niektórzy twierdzą, że kiedyś była tu Atlantyda. Cała cywilizacja nagle znalazła się pod wodą. Niesamowite, że to mogło się zdarzyć wła-

śnie tu, gdzie teraz jesteśmy. Wierzysz, że Santorini jest fragmentem zaginionej Atlantydy?

Zadzwoniła komórka Andreasa. Zerknął na ekran i schował telefon do kieszeni.

- Wszystko jest możliwe.

Cleo westchnęła, przyciskając otwartą książkę do piersi. Spojrzała w dal, na krawędź wulkanu zanurzonego w błękicie wody.

- Ja w to wierzę. Weszłam do internetu i znalazłam kierunek studiów w Sydney poświęcony kulturom klasycznym. Zapiszę się, jak tylko wrócę do domu. Teraz będę mogła zapłacić z własnych pieniędzy, a nawet wynająć mieszkanie.

- Chciałem porozmawiać o twoim powrocie do domu.

- Pewnie chcesz, żebym wyjechała wcześniej. - Spojrzała na niego ze smutkiem.

Andreas pokręcił głową.

- Ależ skąd! - Zamilkł na chwilę, po czym spytał: - Co masz do roboty w domu? Ktoś tam na ciebie czeka? Nigdy nie mówiłaś o swojej rodzinie. Jesteś z nią bardzo związana?

- Mama jest cudowna, ale bardzo zajęta. Większość czasu poświęca moim przyrodnim braciom bliźniakom. Poza tym znów jest w ciąży. No i jest jeszcze mój ojczym.

- Dobrze cię traktuje?

Cleo wzruszyła ramionami.

- Jest w porządku, może trochę szorstki, ale tam gdzie mieszkam, wszyscy faceci są tacy. Ważne, że mama go kocha, a on jest dla niej dobry.

- Dla ciebie też jest dobry?

- Początkowo mama pracowała u niego jako gospodyni. Traktował mnie jak piąte koło u wozu. Miał nadzieję, że szybko się usamodzielnię i odejdę. Ucieszy się, gdy mu powiem, że się wyprowadzam.

- To dlatego wyjechałaś do Anglii?

- Po co te wszystkie pytania? Do tej pory moje życie cię nie obchodziło.

- Byliśmy zajęci innymi sprawami.

Cleo oblała się rumieńcem.

- Po prostu chcę się więcej o tobie dowiedzieć.

- Może rzeczywiście chciałam sobie coś udowodnić. W domu nie miałam szans na pracę. Tak się złożyło, że znalazłam pracę jako sprzątaczką i tak już zostało. Wierzyłam, że Kurt to miłość na całe życie. Tak bardzo chciałam, żeby coś mi się w życiu udało, ale popełniłam błąd. Byłam głupia - zakończyła ze łzami w oczach.

Andreas wyciągnął dłoń, rozłączył jej mocno splecione ręce i podniósł je do ust.

- Zaufać komuś to nie grzech.

Podniosła na niego załzawione oczy. Nie rozumiała, dlaczego jest dla niej taki miły. Byłoby lepiej, gdyby pozostał oschły, jak na samym początku, gdy natknęła się na niego w hotelu. Był jak bezlitosny generał wydający rozkazy swojej karnej armii. Ostatnio się zmienił. Coraz częściej rezygnował z pracy, żeby pokazywać jej urocze zakątki wyspy. Co wieczór razem podziwiali zachód słońca. Chciała zapamiętać na zawsze ten wspaniały widok, dlatego obiecała sobie, że do wyjazdu nie opuści żadnego zachodu słońca.

Cleo potrząsnęła głową. Nie powinna sobie robić nadziei. Już raz popełniła błąd i została sama. Tym razem na szczęście podpisała kontrakt. Niedługo wyjedzie z pieniędzmi i nigdy więcej nie zobaczy Andreasa. Odwróciła głowę, by ukryć łzy. Zostały im dwa tygodnie.

- Miło, że to mówisz - odezwała się wreszcie.

- Jak bardzo?

- Słucham?

- Jak bardzo jest ci miło?

- Nadal nie rozumiem.

- Co powiesz na przedłużenie pobytu?

- Nie zgodzę się.

Zdziwiła go jej szybka odpowiedź.

- Chciałam powiedzieć, że to niemożliwe. Zaczynam studia, mam plany... - Nerwowo zacisnęła ręce na fałdach sukienki.

- Zapłacę ci dodatkowo dwa miliony australijskich dolarów.

- Nie chodzi o pieniądze!

Coraz bardziej krępowała ją myśl, że Andreas jej płaci. Początkowo był do niej wrogo nastawiony, ale dzięki temu łatwiej jej było wywiązywać się z danego słowa. Jednak gdy zrobił się czuły, sytuacja stawała się coraz bardziej upokarzająca.

- Przecież dobrze nam razem.

Cleo wstała i podeszła do balustrady. Była pełnia sezonu. Do portu wpłynęły trzy pasażerskie statki. Między statkami a brzegiem wyspy kursowały małe łodzie, przewożące spragnionych wrażeń turystów.

„Zaufać komuś to nie grzech”.

- Dobrze ci ze mną, prawda? - spytał ponownie Andreas, stając obok niej.

- Posłuchaj, mamy jeszcze dwa tygodnie. Wykorzystajmy je jak najlepiej.

Nagle Andreas odwrócił się, gdyż za plecami usłyszał szmer.

- Petra! Czego chcesz?

- *Kalimera* - odezwała się Petra. - Przepraszam, że przeszkadzam, ale miałeś wyłączoną komórkę i nie mogłam się do ciebie dodzwonić. Musimy porozmawiać.

- To pilne? - spytał niegrzecznie.

Nie podobało mu się, że Petra wciąż za nimi węszy. Udało jej się namówić Cleo na zwierzenia i kto wie, co jeszcze chodziło jej po głowie. Zastanawiał się, jak długo stała na tarasie, przysłuchując się ich rozmowie.

- Chciałam tylko powiedzieć, że wracam do domu. Źle się czuję. Nie będziesz miał ze mnie pożytku w biurze.

Nie rozumiał, dlaczego Petra tak się obnosi ze swoim złym samopoczuciem. To było do niej niepodobne.

- Ciągle źle się czujesz? - spytała Cleo, podchodząc do Petry i biorąc ją pod ramię.

- Mogę ci w czymś pomóc?

- To miło z twojej strony - uśmiechnęła się Petra. - Kręci mi się w głowie.

Andreas z niedowierzaniem patrzył, jak Petra po mistrzowsku odgrywa rolę cierpiącej.

- Czekam tu na ciebie! - krzyknął za Cleo. - Pójdziemy na zakupy.

Cleo zamachała ręką i wprowadziła Petrę do domu. Andreas zaczął się nerwowo przechadzać po tarasie. Nie skłamał, już dawno chciał pokazać Cleo najlepsze sklepy w

mieście, chociaż wiedział, że Cleo nie przepada za zakupami. Wolała zwiedzać kościoły i przechadzać się uliczkami miasta. Zależało mu jednak na tym, aby kupiła sobie biżuterię, która podkreśli błękit jej oczu i będzie pamiątką z Santorini.

Nie mógł zrozumieć, dlaczego tak się spieszyła do domu. Wiedział, że bardzo jej się tu podoba, nawet pogodziła się z myślą, że mieszka blisko wulkanu. Musiał wymyślić coś, co skłoni ją do zmiany planów. Był gotów oddać każde pieniądze, byle mieć ją przy sobie jeszcze przez dwa tygodnie.

Cleo z uwagą przyglądała się breloczkom do kluczy, myśląc o prezentach dla rodziny. Ostatnie tygodnie minęły błyskawicznie. Na ulicy było pełno turystów. Fira tętniła życiem, z każdą chwilą przybywało zwiedzających. Gdyby wiedziała, że tak będzie, zostałyby w domu.

Jej uwagę przykuł srebrny breloczek w kształcie osiołka. Spodoba się bliźniakom. Znalazła drugi z napisem „Santorini”. Ten podaruje mamie. Został jeszcze prezent dla ojczyrna. Zaczęła uważnie przyglądać się bibelotom na półkach.

I wtedy go zobaczyła.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Przeglądał pocztówki. Wydał jej się potężniejszy i jakby wyższy. Może dlatego, że był spalony od słońca i obejmował ramieniem chudą, niską dziewczynę.

Cleo z wrażenia upuściła na ziemię breloczki.

- Przepraszam, że to tak długo trwało - usłyszała za sobą głos Andreasa. - Cleo? Co się stało? Źle się czujesz?

- To on - wyszeptała z trudem. - To Kurt.

Chłopak wszedł do sklepu, żeby kupić pocztówkę. Rozejrzał się dookoła i nagle jego wzrok spoczął na Andreasie, który wrogo mu się przyglądał. Kiedy zauważył Cleo, w jego oczach pojawiło się zdumienie. Cofnął się i wpadł na swoją dziewczynę, która akurat przymierzała okulary przeciwsłoneczne. Chwycił ją za ramię i mimo jej protestów wyciągnął ze sklepu.

- Zostań tu! - Andreas rzucił do Cleo.

Krzyknął coś po grecku do właścicielki sklepu i wybiegł za Kurtem.

Kobieta przyniosła Cleo krzesło i poprosiła, by usiadła. Potem podała jej szklanekę wody. Cleo nie protestowała. Była tak zaszokowana widokiem Kurta, że nie potrafiła wydobyć słowa.

A więc zrealizował swoje plany i przyjechał na Santorini. Tyle jej opowiadał o tej greckiej wyspie. Ciekawe, kim była jego dziewczyna. Może ją także poznał przez internet?

Greczynka ze sklepu wręczyła Cleo torbę z zapakowanymi prezentami. Gdy Cleo sięgnęła po portfel, kobieta zaprotestowała.

- Pani nie płaci - uśmiechnęła się i przyjaźnie poklepała ją po ramieniu.

Po kwadransie zjawił się Andreas. Cleo wstała zdenerwowana.

- Jak się czujesz? - spytał.

- Lepiej. Gdzie Kurt?

- Wyjdźmy stąd. Potem wszystko ci opowiem.

Dopiero teraz Cleo zauważyła, że przed sklepem zgromadził się tłum ciekawskich. Odwróciła się i podziękowała właścicielce sklepu za opiekę. Kobieta odparła jej po grecku. Mówiła coś z entuzjazmem, ale Cleo nic nie rozumiała.

- Co powiedziała? - spytała Andreasa, gdy wyszli ze sklepu.

- Powiedziała, że będziemy mieli piękne dzieci.

- Dziwne...

Andreas nie odpowiedział. W duchu pragnął, by przepowiednia kobiety się spełniła.

- To dla ciebie - powiedział Andreas, podając jej kopertę.

Siedzieli na tarasie. Cleo nieufnie spojrzała na kopertę.

- Otwórz.

W środku był plik banknotów.

- Co to jest?

- Porozmawiałem z twoim byłym chłopakiem.

- Żartujesz! Oddał pieniądze? Niesamowite!

- Wolał oddać dług, niż stanąć przed sądem pod zarzutem kradzieży okularów.

- O czym ty mówisz?

- Jego dziewczyna mierzyła okulary przeciwsłoneczne i nie miała czasu ich odłożyć. Kurt wolał nie zadzierać z policją. Jego statek niedawno odpłynął.

- Dziękuję - powiedziała i rzuciła mu się na szyję. - Tak bardzo cię kocham! - zawołała i natychmiast się zmieszała. - To znaczy, bardzo ci dziękuję za to, co dla mnie zrobiłeś.

- Rozumiem.

Odsunęli się od siebie, nie wiedząc, jak się zachować.

- Muszę jeszcze pójść do biura - powiedział Andreas. - Petra poszła do domu... Dasz sobie radę?

Cleo skinęła głową. Pomyślała, że na pewno wystraszyła Andreasa tym niekontrolowanym wybuchem i teraz na pewno będzie chciał szybko się jej pozbyć.

- Oczywiście. Do zobaczenia wieczorem.

Po chwili została sama na skąpanym w słońcu tarasie. Czuła na twarzy powiew morskiej bryzy. W oddali zbierały się chmury, jakby się zanosilo na burzę. Żałowała swoich słów. Była zbyt impulsywna. Nie tak dawno wydawało jej się, że kocha Kurta, ale się myliła. Była zakochana w pragnieniu miłości, a nie w osobie. Po wspólnie spędzonej nocy poczuła się zobowiązana powiedzieć Kurtowi, że go kocha. Andreas był dla niej miły, a ona mylnie przyjmowała swoją wdzięczność za objaw miłości. Po doświadczeniach z Kurtem każdy ludzki gest przyjmowała jak dar z nieba.

Jednak wewnętrzny głos mówił jej, że tym razem jest inaczej. Bała się dłużej zostać, bo nie chciała znów cierpieć. Mocny podmuch wiatru rozwał jej włosy. Patrzyła na wypływające z portu statki. Na jednym z nich był Kurt. Za chwilę na zawsze zniknie z jej życia. Andreas miał rację, mówiąc, że Kurt niczego jej nie dał, więc nie musiała się czuć winna.

To Andreas ofiarował jej prawdziwe uczucie i znalazł drogę do jej serca. Za to go kochała i nie było sensu temu zaprzeczać.

Andreas po raz kolejny przeczytał faks. Nie wierzył własnym oczom. Pojawiły się problemy w związku z przejęciem hotelu Dariusa. Bank domagał się podpisu Andreeasa pod jakimś dokumentem. Zagroził, że w przeciwnym razie nie będzie dalej procesował sprawy, a Dariusz pozostanie prawowitym właścicielem hotelu.

To oznaczało, że Andreas musiał polecieć do Londynu. Potrzebował na to najwyżej dwóch dni. Mógł zabrać ze sobą Cleo. W uszach znów zabrzmiały mu słowa: „Tak bardzo cię kocham!”. Potem szybko się z nich wycofała, nerwowo się tłumacząc, ale nie przekonała go. Po tym, co usłyszał, powinien wcześniej odesłać ją do Australii. Cleo była niedoświadczoną, łatwowierną i naiwną dziewczyną. Miała głowę nabitą bzdurami na temat miłości i desperacko szukała czułości oraz zrozumienia.

Pomyślał o matce, która nie mogła się doczekać wnuka. Wyobraził sobie, jakby Cleo wyglądała w ciąży z dużym, zgrabnym brzuchem. Na pewno wyglądałaby kwitnąco. Problem w tym, że Cleo chciała wracać do domu.

Wszystko zepsuła. Czowała, że ostatnio pojawiła się między nimi więź, nic porozumienia, a ona to wszystko zniszczyła kilkoma nieprzemyślanymi słowami. Andreas przyszedł po południu i oznajmił, że jedzie do Londynu. Potem wyszedł bez pożegnania. Jego oschłość zabolą ją bardziej niż perspektywa rozstania. Zrozumiała, że gdy Andreas wróci na Santorini, nic już nie będzie jak dawniej.

Nie potrafiła się skupić na lekturze, więc wyszła do miasta. W jednej z wąskich uliczek znalazła biuro podróży, gdzie spytała o loty do Australii. Poczowała się winna, że robi to za plecami Andreasa, ale szybko skarciła siebie w myślach. Nie robiła nic złego. Przecież oboje wiedzieli, że niebawem musi wrócić do domu.

Gdy stanęła przed witryną biura, zobaczyła zdjęcie czerwonej, spękanej słońcem, australijskiej ziemi i zateśniła za domem. Tam było jej miejsce, a nie na greckiej wyspie otoczonej lazurowym morzem. Za dwa tygodnie będzie w Kangaroo Crossing. Weszła do środka i zarezerwowała bilet.

Kiedy wróciła do mieszkania, natknęła się na Petrę przeszukującą sypialnię Andreasa.

- Co ty tu robisz? - spytała zaskoczona.

- Wiedziałam, że to znajdę - rzuciła przez ramię Petra, nie okazując zmieszania. -

W biurze nic nie było, ale wiedziałam, że Andreas coś ukrywa.

- O czym ty mówisz? - spytała Cleo, choć podejrzewała, że chodzi o kontrakt.

A więc Petra znalazła umowę. Podśluchała ich rozmowę na tarasie i wszystkiego się domyśliła. Cleo patrzyła bezradnie, jak Petra chciwie czyta treść dokumentu.

- To nie twoja sprawa - powiedziała Cleo i podeszła do dziewczyny, chcąc wyrwać jej umowę.

Petra odskoczyła jak oparzona i spojrzała triumfalnie na Cleo.

- Zapłacił ci milion dolarów, żebyś została jego kochanką?

- Oddaj to!

- Kim ty właściwie jesteś? Dobrze opłacaną dziwką? - rzuciła przez zęby Petra, utkwivszy w Cleo płomienny wzrok. - Luksusową zdziurą?

- To nie tak! Tu nie chodziło o seks.

- Przecież z nim spałaś. Widziałam, jak na niego patrzysz. Sprzedałaś się. Jesteś zwykłą dziwką!

- Wynoś się i nie wtykaj nosa w cudze sprawy!

- Ciekawe, skąd Andreas cię wystraszał. Zachowujesz się jak nastolatka, a nie jak dojrzała kobieta. Od razu wiedziałam, że to podejrzana sprawa. Chodziło tylko o to, żeby mnie oszukać.

- O czym ty mówisz?

- Zanim się pojawiłaś, byliśmy kochankami.

- Co? - Cleo patrzyła na nią oniemiała.

- Andreas nie wiedział, jak ze mną zerwać, więc wymyślił całą tę komedię. Zatrudnił dziwkę, żeby wprowadzić mnie w błąd.

- Nie wierzę!

Jednak słowa Petry przypomniały jej o wątpliwościach i rozterkach, jakie miała przed podpisaniem umowy. Zastanawiała się, po co to udawanie, cały ten teatr. Czy chodziło o odstraszenie kobiet czyhających na majątek Andreasa, czy o tę jedną, która z nim pracowała?

- Nie rozumiem, dlaczego nie mógł ci po prostu powiedzieć? - spytała Petrę.

- Chciał mnie upokorzyć.

Petra patrzyła na nią z nienawiścią, jakby była autorką spisku, kobietą, która skradła jej kochanka. Cleo próbowała zebrać myśli. Czy Petra zajmowała kiedyś jej miejsce w obszernym łóżu Andreasa? Czy kochała się z nim i doznawała rozkoszy, jakiej teraz doświadczała w jego objęciach Cleo?

Nic dziwnego, że jej nie lubiła. Udawała życzliwość, a tak naprawdę chciała wyciągnąć z Cleo prawdę. Jednak niezależnie od swoich kręctw Andreas dokonał już wyboru.

- Z tego wynika, że Andreas ciebie nie chce - powiedziała z uśmiechem Cleo. - A ty nie potrafisz się z tym pogodzić.

- Ty suko! - krzyknęła Petra. - Wierzysz, że Andreas chce być z tobą? Z głupią i naiwną gęsią, która zakochała się w facecie z internetu? Myślisz, że Andreas woli ciebie od kogoś, kto prowadzi jego firmę i rozumie go jak nikt inny na świecie?

- Najwyraźniej już go nie rozumiesz - odparła ze spokojem Cleo. - Podsluchiwałaś naszą rozmowę na tarasie, więc wiesz, że Andreas poprosił mnie, bym została dłużej. Kogo bardziej potrzebuje? Pracownicy, która szpera w jego rzeczach, podsłuchuje i donosi, czy mnie, której płaci miliony, żebym tylko z nim została?

Petra zagrała ostatnią kartą. Runęła na łóżko i zaczęła płakać. Umowa spadła na podłogę. Cleo natychmiast ją podniosła. Zastanawiała się, co powinna teraz zrobić. Pocięszyć histeryzującą Petrę i zapomnieć o wyzwiskach, które padły z jej ust?

- Mam wezwać lekarza?

Petra potrząsnęła głową.

- Nie trzeba. Wiem, co mi dolega.

To mówiąc, ze złością chwyciła za koniec papierowej chusteczki, która wystawała z pudełka na nocnej szafce.

- Wiem, że nie było ci łatwo, kiedy przyjechałam - powiedziała Cleo, starając się załagodzić sytuację.

- To prawda. - Petra zachlipała.

- Ciężko jest kochać bez wzajemności, ale najczęściej okazuje się, że to nie jest właściwa osoba.

Petra spojrzała na nią zaczerwionymi oczami.

- Dajesz mi rady? Jak to miło z twojej strony. Może poradzisz mi w jeszcze jednej sprawie? Czy powinnam usunąć ciążę?

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Cleo zrobiło się ciemno przed oczami. Miała ochotę uciec, biec do utraty tchu, aż jej serce przestanie bić.

- Jesteś w ciąży?

Nagle wszystko nabrało sensu, złe samopoczucie Petry, zmiany nastroju.

- Wiesz przynajmniej, czyje to dziecko?

Oczywiście, że było to dziecko Andreasa. „Zaufać komuś to nie grzech”. Tylko dlaczego po raz drugi popełniła ten sam błąd i zaufała niewłaściwej osobie? Pomyślała o swojej babci. Czy tym razem wskazałaby jej lepszą stronę medalu? Przypomniała sobie, że godzinę temu zarezerwowała bilet do Australii. Lot był za dwa tygodnie, ale mogła zmienić rezerwację i wyjechać wcześniej.

Musiała jak najszybciej opuścić Santorini, najlepiej teraz, kiedy Andreas jest w Londynie. Dalszy jej pobyt nie miał sensu. Nie chciała znać mężczyzny, który traktował kobiety przedmiotowo, bawiąc się nimi jak pionkami na szachownicy.

Petra spodziewała się dziecka Andreasa. Mimo woli położyła ręce na swoim brzuchu. Przez kilka dni myślała, że to ona zostanie matką. Na szczęście tak się nie stało.

- Andreas już wie?

- Nie. Sama niedawno się dowiedziałam.

- Powinnaś mu powiedzieć, gdy tylko wróci z Londynu. Na pewno się tobą zajmie.

Petra miała wzrok wbity w ziemię.

- Na pewno - odparła. - Jego matka nie może się doczekać wnuków. Będzie zachwycona.

Cleo nie miała ochoty dłużej tego słuchać. Każde słowo raniło ją do żywego. Nie mogła tylko zrozumieć, dlaczego Andreas był zły, gdy się dowiedział, że Cleo nie jest w ciąży. Nie potrafił ukryć rozczarowania. Dlaczego tak nalegał, aby została, oferując jej podwojenie wynagrodzenia? Czy chciał mieć z nią dziecko? Nie była w stanie dalej o tym myśleć.

- Wyjeżdżam - powiedziała Petrze, która wciąż siedziała na łóżku ze spuszczoną głową. - Spakuję się i po południu wyjadę.

Na pewno uda jej się kupić bilet do Aten. Między Santorini a stolicą kursowały promy i samoloty. Musiała wyjechać, zanim Andreas wróci z Londynu i wyrzuci ją z domu. Nie miała innego wyjścia.

- Pewnie tak będzie najlepiej - westchnęła Petra.

Lecąc samolotem do Londynu, Andreas czuł coraz większy niepokój. Myślał o tym, co powiedziała mu przed wyjazdem Cleo. Czy naprawdę go kochała? Przecież odrzuciła jego ofertę, by zostać, co oznaczało, że nie chce kontynuować znajomości. Powtarzała, że chce jak najszybciej wrócić do Australii. A potem, gdy wręczył jej pieniądze od Kurta, rzuciła mu się na szyję i powiedziała, że go kocha. To wszystko nie miało sensu.

Zaczął się bawić tacką z przystawkami. Wziął łyk zimnego piwa i wyjrzał przez okno. Potem westchnął, obniżył oparcie fotela i położył się. Przypomniawszy sobie entuzjizm Cleo, gdy opowiadała mu o legendzie Atlantydy. Tym bardziej nie rozumiał, dlaczego chce wyjechać, gdy wszystko, co ją fascynowało, miała w zasięgu ręki. Grecja była najlepszym miejscem, by studiować historię starożytną. Musiała z nim zostać. Wiedział jednak, że nie zaakceptuje jego pieniędzy. Co mógł jej dać? Rodzinę. Wtedy na pewno z nim zostanie. Wkrótce zajdzie w ciążę i da matce upragnionego wnuka.

Prawda była taka, że Cleo stała się częścią jego życia. Nie potrafił myśleć już o żadnej innej kobiecie. Najważniejsze, że przyznała się do swoich uczuć. Nie mógł sobie wymarzyć lepszej sytuacji.

Napił się piwa. Kiedy wróci na Santorini, poprosi ją o rękę. Prawdę mówiąc, myślał o tym od chwili, gdy mu powiedziała, że może być w ciąży. Podjął ostateczną decyzję. Zadzwoił do pilota i poinformował go o zmianie planów.

- Wracamy na Santorini.

Andreas zdał sobie sprawę, że ważniejsza od zemsty na Dariusie była dla niego Cleo. Dopiął swego, nastraszył drania tak, że popamięta po wsze czasy. Nieważne, do kogo będzie należał hotel. Firma Xenides była tak potężna, że jeden hotel więcej lub mniej nie czynił wielkiej różnicy. Poza tym zgodnie z umową Darius będzie musiał oddać Andreasowi dług.

Odetchnął z ulgą. Wszystko układało się po jego myśli.

- Za trzy miesiące. Będiesz mogła przyjechać?

- Na ślub syna? Co za pytanie! Oczywiście, że przyjadę.

Andreas siedział w swoim biurze, patrząc przez okno. Choć dzieliły ich setki kilometrów, czuł w głosie matki wielkie wzruszenie. Wiedział, że gdy tylko Sofia odłoży słuchawkę, połowa Aten dowie się o planach jej syna.

- Przyznaję, że mnie zaskoczyłeś.

- Naprawdę? - spytał, nie wierząc matce.

Sofia zawsze była o wszystkim dobrze poinformowana. Jego zaskoczenie było o wiele większe. Gdy wrócił do domu, okazało się, że Cleo wyjechała, a Petra jest w takim stanie, że nie można się było z nią dogadać. Zamierzał natychmiast wsiąść z powrotem do samolotu i polecieć za Cleo. Wtedy Petra oznajmiła, że jest z nim w ciąży. Największemu wrogowi nie życzył takich wrażeń. Marzył o dziecku z Cleo, a musiał się ożenić z Petrą.

- Po naszej ostatniej rozmowie nie przypuszczałam, że będziecie razem - powiedziała matka.

- Powiedziałaś, że to, co najcenniejsze, mamy przed oczami - odparł, starając się, by jego głos brzmiał naturalnie.

W słuchawce zaległa cisza.

- Skoro tak mówisz... - usłyszał po chwili głos matki.

Andreas myślał, że Sofia będzie zachwycona jego ślubem, ale w jej głosie wyczuł niedowierzanie.

- Przyślę po ciebie helikopter.

- Świetnie. Chętnie pomogę w przygotowaniach. Andreas?

- Tak, mamo?

- To wszystko stało się tak nagle. Wiem, że nalegałam, żebyś założył rodzinę, ale nie chciałam cię do niczego zmuszać. Jesteś pewien, że podjąłeś właściwą decyzję?

Andreas potarł dłonią czoło. Podjął jedyną możliwą decyzję. Musiał się ożenić z Petrą dla dobra dziecka.

W tej chwili do gabinetu weszła asystentka i podała mu świstek papieru. Przyszła odpowiedź z kliniki. Andreas z niedowierzaniem patrzył na kartkę.

„Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na Pana pytanie. Zapewniamy, że nie mamy w rejestrze pacjentki o nazwisku Petra Dimitriou”.

Pod spodem widniał podpis lekarza, którego nazwisko wymieniła wcześniej Petra. Twierdziła, że był jej lekarzem prowadzącym i potwierdził jej przypuszczenia. Nic dziwnego, że nie chciała, by Andreas pojechał z nią do kliniki.

- Andreas? Jesteś tam? - usłyszał głos matki. - Pytałam, czy podjąłeś właściwą decyzję.

Andreas z trudem opanował wściekłość. Na szczęście nie powiedział matce, skąd ten pośpiech.

- Chyba tak. Mamo, nie mogę teraz rozmawiać. Zadzwoń później.

- Coś się stało?

- Zadzwoń!

Znalazł Petrę w swojej sypialni. Nadzorowała pakowanie rzeczy Cleo.

- Co ty tu robisz?

- Andreas! Nie słyszałem, jak wszedłeś.

- Kto ci pozwolił pakować rzeczy Cleo? - spytał, wskazując na krzątające się pokojówki.

- Przecież Cleo wyjechała. Muszę zrobić miejsce na swoje rzeczy.

Andreas czuł, że zaraz wybuchnie. Na samą myśl, że Petra mogłaby zająć miejsce Cleo, zrobiło mu się niedobrze.

Przełknął ślinę i z wysiłkiem spytał:

- Kiedy masz następną wizytę u lekarza? Chcę pójść z tobą.

- Nie ma potrzeby. Wiesz, jak to jest, rutynowe badania, nic specjalnego.

- Nie, nie wiem, jak to jest. Co więcej, doktor Varvounis też nie wie.

- Nie rozumiem...

- Nie jesteś jego pacjentką. Nikt tam o tobie nie słyszał.

- Pomyliłeś przychodnie.

- Pomyliłem narzeczone.

- Andreas! Będę miała z tobą dziecko!

- Czyżby? A może to twoje kolejne oszustwo? Wszystko wymyśliłaś, prawda? Tak bardzo chciałaś się pozbyć Cleo, że posunęłaś się do takiego kłamstwa. Prawie ci się udało. Ale to już koniec! Odwołuję ślub, a ty tracisz pracę. Wynoś się stąd!

To mówiąc, odwrócił się i wyszedł z sypialni. Petra pobiegła za nim i chwyciła go za ramię.

- Andreas! Ja cię kocham! Będziemy mieli dziecko, tak jak chce twoja matka.

Andreas spojrzał na nią z furją.

- A więc to tak? Matka zwierzyła ci się ze swoich tęsknot, a ty to wykorzystałaś i uknułaś swój podstępny plan! Chyba mnie nie rozumiałaś. Nie chcę z tobą być. Jedyne, czego chcę, to żebyś zniknęła z mojego życia. Chcę być z Cleo.

- Ona nie jest ciebie warta.

- Kocham ją!

- Niemożliwe. - Patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami. - Andreas, posłuchaj mnie...

- Wynoś się! - przerwał jej Andreas. - Nie chcę cię więcej widzieć!

Petra bez słowa odeszła, zostawiając go samego w holu.

Stał przez chwilę nieruchomo, zaszokowany tym, co powiedział.

Kochał Cleo. Teraz musiał jak najszybciej ją odzyskać.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Cleo otarła pot z czoła. Stała na balkonie hotelu w Kangaroo Crossing, trzymając w ręku rurę od odkurzacza. Skwar był nie do zniesienia, zaś czerwona ziemia spękana i sucha jak pieprz. Ulicą przejechały cztery wielkie ciężarówki, zostawiając za sobą tumany czerwonego kurzu.

Witajcie w zapyziałym miasteczku Kangaroo Crossing, pomyślała Cleo, ciągnąc odkurzacza do drugiego pokoju. Na szczęście w środku było nieco chłodniej. Grube ściany chroniły przed upałem. Mimo to pot zalewał jej czoło.

Miała szczęście, że znalazła pracę. Z powodu zaawansowanej ciąży mama musiała zrezygnować z posady i przekazała ją córce. Cleo cieszyła się, że wkrótce ich rodzina się powiększy. Wieczorem dorabiała sobie w hotelowej restauracji jako barmanka. Najważniejsze, że dostała służbowe mieszkanie, co prawda w suterenie, ale warunki były o niebo lepsze niż w Londynie. Miała obszerny pokój, łóżko, a do tego było tu chłodniej niż na piętrach.

Odkładała z pensji, aby zbierać kwotę, która pozwoli jej rozpocząć studia w Sydney. Okazało się, że może studiować korespondencyjnie. Jak wszystko pójdzie dobrze, rozpocznie naukę w przyszłym semestrze. Nie mogła się doczekać. Przywiozła z Santorini wszystkie książki i czytała je na okrągło.

Wyładziła fałdę na łóżku i wyprostowała się, ciężko wzdychając. Powąchała róże w wazonie, które przyniosła z ogrodu za barem. Wieczorem miał przyjechać jakiś ważny gość i pokój musiał wyglądać jak najlepiej. Cleo uśmiechnęła się, wspominając apartament w Londynie, do którego zawiózł ją Andreas. Pokój dla nowożeńców, w którym miał się zatrzymać ważny gość, był szczytem luksusu w Kangaroo Crossing. Sama też pewnie kiedyś spędzi tu noc poślubną.

Na myśl o zamążpójściu skrzywiła się. Gdy wróciła do domu, przyrzekła sobie, że z nikim się już nie zwiąże. Nie miała szczęścia do mężczyzn. Westchnęła i wyciągnęła odkurzacza na korytarz. Potem wyszła na balkon, by jeszcze przez chwilę wspominać piękne dni, które spędziła z Andreasem na Santorini, zanim wszystko wyszło na jaw i okazało się, że była tylko pionkiem w grze. Petra i Andreas pewnie już się pobrali.

Potrząsnęła głową. Czas spędzony z Andreasem był jak sen. Jej życie toczyło się teraz w Kangaroo Crossing. To była jej rzeczywistość, spękana słońcem ziemia i małe drewniane domy wzdłuż zakurzonej ulicy.

Na drodze pojawił się błyszczący sportowy samochód, wzniesając za sobą kłęby rdzawego kurzu. Takimi samochodami nikt nie jeździł po australijskich wertepach. Kiedy nieoczekiwanie samochód stanął przed hotelem, Cleo przyjrzała mu się z ciekawością. Pewnie to ten zapowiadany ważny gość. Oparła łokcie na balustradzie i zaczęła się przyglądać pięknej maszynie.

Po chwili z samochodu wysiadł kierowca. Wstrzymała oddech.

Andreas!

Miał na sobie jasne spodnie, białą koszulę, a na przegubie dłoni złoty zegarek. Wyglądał, jakby przed chwilą przechadzał się po głównej ulicy Sydney. Nagle Cleo przypomniała sobie, ile przez niego wycierpiała, i zrobiło jej się niedobrze. Zaciśnęła ręce na balustradzie, by nie upaść. Czyżby przywiózł tu swoją młodą żonę, aby jeszcze raz upokorzyć Cleo? Teraz wszystko było jasne. To dlatego właściciel hotelu kazał jej wyszorować pokój dla nowożeńców.

Jednak Andreas był sam. Wyciągnął z bagażnika małą walizkę i zaczął iść w kierunku wejścia. Nie zauważył Cleo. Powinna się wymknąć niepostrzeżenie, nim się na niego natknie. Zamknie się w suterenie i poczeka, aż Andreas wyjedzie.

Wtedy podniósł głowę i ją zobaczył. Serce Cleo zaczęło mocniej bić. Chociaż powtarzała sobie, że go nienawidzi i nie chce go więcej widzieć, czuła, jak jej ciało ogarnia fala ciepła. Wystarczyło jedno spojrzenie, by wróciły wspomnienia. Nadal go pragnęła.

Wpadła w panikę. Po co tu przyjechał? Cofnęła się o krok z zamiarem schowania się w swojej suterenie.

- *Kalimera*, Cleo - usłyszała nagle jego głos.

- Co ty tu robisz?

- Kocham australijskie kobiety! - krzyknął z dołu.

Z werandy przy wejściu dobiegł męski rechot. To pewnie pijący piwo robotnicy z zainteresowaniem przysłuchiwali się ich rozmowie.

- Znasz ich wiele? - spytała, uśmiechając się mimo woli.

Po tych słowach gwar na dole się wzmógł. Pewnie wszyscy klienci baru wyszli na dwór, by obserwować niespotykaną scenę.

- Tylko jedną - przyznał. - Ale ta jedna mi wystarczy.

Na dole rozległ się znów rechot podchmielonych mężczyzn. Podziwiali sportowy samochód stojący przed hotelem i kierowcę, który wyglądał jak grecki bóg. Gdyby teraz go odprawiła, pewnie uznaliby ją za szaloną. Nie wiedzieli jednak, co jej zrobił, nie wiedzieli, że zostawił w Grecji ciężarną kobietę.

- Wynoś się! - krzyknęła.

Wróciła do pokoju. Wzięła odkurzacz i szamocząc się z nim, wyszła na korytarz. Zaczęła schodzić po schodach, marząc, by jak najszybciej znaleźć się w swoim pokoju. Czowała ból, a jej oczy napełniły się łzami. Jednak Andreas był szybszy. Gdy zeszła na parter, zagroził jej drogę.

- Cleo!

- Znowu spotykamy się na schodach - powiedziała z ironią. - Czy zamierzasz przejąć hotel w Kangaroo Crossing? Może powinnam się rozejrzeć za nową pracą?

- Przyjechałem tu z innego powodu.

- Nie chcę cię widzieć.

Goście z baru przenieśli się do środka, ciekawi dalszego rozwoju wypadków. Wśród głośnych komentarzy przebił się głos Andreasa.

- Musimy porozmawiać, ale nie tutaj. Zjedz ze mną kolację. Wszystko ci wyjaśnię.

- Pan Xenides? Witamy!

Właścicielka hotelu, Daphne Cooper, stanęła obok recepcji.

- Proszę wpisać się na listę gości. Może podamy kolację do pokoju? - dodała, puszczając oko do Cleo.

- To bardzo miło z pani strony - odparł Andreas.

Cleo skorzystała z okazji i uciekła do suterenu.

Nie mogła zrozumieć, po co Andreas tu przyjechał. Próbowała ułożyć sobie życie, a on znów ją niepokoił.

Weszła pod prysznic i zdała sobie sprawę, jak bardzo go nadal kocha. Nigdy nie zapomni tych pięknych dni spędzonych na Santorini. Kiedy wyszła z łazienki, zauważyła

pod drzwiami kartkę: „Zjedz ze mną kolację”. Pod spodem widniał numer pokoju i godzina. Andreas zamieszkał w pokoju dla nowożeńców. Co za ironia. Miała ochotę napisać mu, co sądzi o żartach w złym guście, ale w ostatniej chwili zmieniła zdanie. Nie zamierzała z nim rozmawiać, nie interesowało jej, co ma do powiedzenia. Jednak jeśli się zgodzi na spotkanie, będzie mogła powiedzieć mu prosto w oczy, co o nim myśli.

Zamiast siedzieć w hotelu i się denerwować, postanowiła odwiedzić mamę. Pomoże jej posprzątać, pobawi się z braćmi i tym sposobem zapomni na chwilę o tym, co ją czeka wieczorem. Nikomu z rodziny nie opowiedziała o przygodzie z Andreasem. Nie potrzebowała porad ani wsparcia. Była pewna, że Andreas jutro wyjedzie i wszystko będzie jak dawniej.

Po południu wrócił ojczym. Jego ubranie było sztywne od kurzu, a włosy kleiły mu się do czoła.

- Dzień dobry - powiedział i ciężko usiadł na krześle.

Mama wstała i poszła do kuchni, by ukroić mu kawałek ciasta.

- W barze wszyscy gadają o twoim facecie. Co to za jeden? - zwrócił się ojczym do Cleo.

- Masz narzeczonego? - spytała mama, wracając z kuchni.

- Tak. I to bogatego. Podobno to jakiś Grek. Przyjechał, żeby się zobaczyć z naszą Cleo.

„Z naszą Cleo”? Nigdy wcześniej tak o niej nie mówił. Posypały się pytania. Wiedzieli, że z Kurtem jej nie wyszło, ale nie zdawali sobie sprawy, że poznała kogoś na Santorini. Czy to był jej były szef?

Próbowała odpowiedzieć na wszystkie pytania, nie zdradzając szczegółów. Obiecała, że odezwie się jutro i opowie o spotkaniu z Andreasem. Wiedziała, że gdy Xenides wyjedzie, będzie spokojniejsza i łatwiej jej będzie stawić czoło rodzinie.

Zdziwiła się, gdy ojczym zaproponował, że podwiezie ją do miasta. Była jeszcze bardziej zdziwiona, gdy wysiadając, poczuła na ramieniu jego ciężką dłoń.

Kiedy odwróciła się zaskoczona, napotkała jego smutny wzrok.

- Uważaj na siebie. Te sępy tylko czekają, kiedy podwinie ci się noga.

Cleo usiadła znów w fotelu i zamknęła za sobą drzwi. Ojczym westchnął i skrzyżował swoje wielkie dłonie na kierownicy.

- Wiem, że nie byliśmy ze sobą blisko i nie czułaś się dobrze w domu. Mój błąd. Jesteśmy przecież rodziną. Ucieszyłem się, kiedy przyjechałaś. Matka bardzo się o ciebie martwiła. Dobrze, że wróciłaś cała i zdrowa. Jeżeli ten facet będzie próbował cię skrzywdzić, porachuję mu kości.

Nigdy dotąd nie słyszała, by ojczym wypowiedział więcej niż jedno zdanie. Wzruszona objęła go za szyję i pocałowała w policzek.

- Dziękuję.

Potem zmieszana szybko wysiadła z samochodu i pobiegła do hotelu.

Cleo włożyła spódnicę, obcisłą kamizelkę i sandały. Chciała wyglądać elegancko, choć jej garderoba w niczym nie przypominała tego, co przygotowała dla niej kiedyś Madame Bernadette. Nadal jednak miała kosmetyki, które dostała w Londynie, więc przynajmniej umalowała oczy. Nie chciała uwieść Andreasa, pragnęła jedynie pokazać mu, że bez niego świetnie sobie radzi. Spojrzała w lustro, wzięła głęboki oddech i wyszła z pokoju.

Gdy zapukała, Andreas natychmiast otworzył drzwi. Wyglądał zniewalająco. Przez chwilę patrzyła na niego oszołomiona, ale wkrótce otrząsnęła się i spytała:

- Po co przyjechałeś?

Patrzył na nią płomiennym wzrokiem.

- Podano do stołu - powiedział.

Cleo próbowała logicznie myśleć, ale jego obecność ją rozpraszała. Czuła, jak bardzo go pragnie i jak za nim tęskniła. Stół był nakryty dla dwóch osób. Kucharz postarał się, by dania wyglądały smakowicie. Jedzenie dymiło i pachniało, ale zmysły Cleo wyczuwały tylko zapach Andreasa. Musiała jak najszybciej stąd wyjść.

Odwróciła się. Andreas stał tuż za nią.

- Puść mnie, nie mogę...

Wyciągnął ręce i przytrzymał ją lekko za ramiona. Poczowała na sobie jego silne, ciepłe dłonie. Natychmiast zapomniała, co chciała powiedzieć. Zauważyła, że Andreas był wzruszony tak samo jak ona. Oboje przeżywali to, co się stało.

Pomyślała, że dręczy go poczucie winy. Zostawił w Grecji ciężarną żonę, by się spotkać z byłą kochanką.

- Proszę, usiądź.

Cleo posłusznie usiadła przy stole. Patrzyła, jak Andreas nalewa do kieliszków wino.

- Co u ciebie słyhać? - spytał.

- Daj spokój. Powiedz lepiej, dlaczego przyjechałeś.

Andreas wziął głęboki oddech i położył przed nią kopertę.

- Zostawiłaś to.

W kopercie był czek na pięćset tysięcy dolarów. Cleo patrzyła na świstek papieru, czując, że robi jej się niedobrze. A więc przyjechał tylko po to, by wręczyć jej pieniądze. Wielki biznesmen myśli tylko o pieniądzach. Dlaczego nie wysłał ich pocztą?

Włożyła czek z powrotem do koperty i spojrzała mu w oczy. Andreas uśmiechnął się, jakby oczekiwał, że Cleo włoży kopertę do kieszeni. Jednak ona bez słowa przedarła ją na pół, a potem jeszcze raz i jeszcze raz, rzucając na talerz kawałki papieru.

- Nie chcę twoich pieniędzy - powiedziała, wstając. - Masz mi coś jeszcze do powiedzenia?

Andreas zagroził jej drogę.

- Podpisaliśmy umowę. To są twoje pieniądze. Zarobiłaś je.

- Nie zarobiłam. Wyjechałam przed czasem. Nie chcę twoich pieniędzy. Nie chcę nic od ciebie, rozumiesz?

Na twarzy Andreasa pojawił się grymas, a szczeka wysunęła się do przodu. Nie lubił, gdy ktoś mu odmawiał.

- Zawsze wywiązuję się z umów. Podpisaliśmy kontrakt.

Miała ochotę krzyknąć. Była wdzięczna Daphne, że zaproponowała kolację w jego pokoju. Gdyby siedzieli w restauracji na dole, zaraz całe miasto huczałoby od plotek.

- Nie wezmę twoich pieniędzy! Nie chcę się czuć jak dziwka.

- Nigdy w ten sposób o tobie nie myślałem.

- Ale Petra tak myślała. Znalazła naszą umowę i powiedziała, co o mnie sądzi. Pamiętasz Petrę, matkę twojego dziecka?

- Nie musisz mi o niej przypominać. To przez nią ciebie straciłem - rzucił przez zęby.

Jak mógł tak mówić? Zachowywał się, jakby chciał zapomnieć o tym, co się zdarzyło, zaprzeczyć prawdzie. A prawda była taka, że nie mogli być razem.

- Sam wykreśliłeś mnie ze swojego życia. Zaszła z tobą w ciążę, a ja byłem tylko zabawką w waszych rękach. Kochałeś się ze mną, wiedząc, że Petra jest w ciąży. Zdajesz sobie sprawę, jak ja się teraz czuję?

- Petra nie jest w ciąży.

- Jak to? Przecież sama mi powiedziała, że spodziewa się dziecka. Mówiła, że płaciłeś mi, aby ją upokorzyć.

Andreas nerwowo przeczesał dłonią włosy.

- Spędziłem z nią jedną noc. To był błąd i od razu jej to powiedziałem. Ale ona wiedziała, że moja matka chce mieć wnuki. Dowiedziała się też, że ma kłopoty ze zdrowiem. Wykorzystała to, że martwiłem się mamą. Liczyła, że nie będę miał czasu patrzeć jej na ręce. Udawała, że jest w ciąży. Chciała się ciebie pozbyć, a mnie złapać w pułapkę.

- Ale źle się czuła, miała nudności...

- Udawała. Nie znasz Petry.

Cleo nie mogła w to uwierzyć. Nie mieściło jej się w głowie, że można posunąć się do tak nikczemnego zachowania.

- To dlatego przyjechałeś? Tak bardzo chcesz mieć dziecko, że przeleciałeś pół świata, żeby mnie odnaleźć?

- O czym ty mówisz?

- Chciałeś, żebym zaszła w ciążę. Byłeś zawiedziony, kiedy się dowiedziałeś, że to fałszywy alarm. Pamiętam, że wróciłeś właśnie od matki. To wtedy powiedziała ci, że nie może się doczekać wnuków?

Andreas pokręcił głową. Nie zdawał sobie sprawy, że tak to odebrała.

- Cleo!

- To dlatego poprosiłeś mnie, bym została i zaproponowałeś podwojenie stawki. Chciałeś, żebym zaszła w ciążę.

- To nie tak...

- Kiedy się okazało, że Petra cię okłamała, przyjechałeś za mną do Australii.

- Tak, przyznaję, że miałem taki plan. Chciałem cię zatrzymać, chciałem, żebyś miała ze mną dziecko, ale jestem tu z innego powodu. Przyjechałem po ciebie, Cleo.

- Mam ci uwierzyć?

- Wiem, możesz mi nie ufać. Wiem, że na to nie zasługuję. Ale kiedy leciałem do Londynu, zrozumiałem, że cię potrzebuję i chcę się z tobą ożenić. Zawróciłem na Santorini, ale ciebie już nie było.

Twarz Cleo zrobiła się biała jak papier. Zacisnęła dłonie na poręczy krzesła.

- Chciałeś się ze mną ożenić, żeby mieć dziecko.

Twarz Andreasa przebiegł nerwowy grymas.

- Tak, przyznaję, że początkowo myślałem o dziecku. Teraz się tego wstydzę. Ale szybko zrozumiałem, że zależy mi przede wszystkim na tobie. Niestety ty wyjechałaś, a Petra powiedziała mi, że jest w ciąży. Czy zdajesz sobie sprawę, co wtedy poczułem? Musiałem postąpić wbrew własnej woli, wbrew temu, co czułem.

Patrzył na nią w napięciu, śledząc każdy jej ruch. Cleo skrzyżowała ręce na piersiach, jakby się chciała osłonić przed jego palącym spojrzeniem. Andreas patrzył na nią z zachwytem nie dlatego, że miał przed sobą piękną kobietę, ale dlatego, że stała przed nim jedyna kobieta, którą kochał i za którą tęsknił.

- A co czułeś? - spytała wreszcie.

- Powiedziałaś, że mnie kochasz.

- Nie miałam tego na myśli.

- Nie wierzę. Proszę, nie każ mi błagać - powiedział z rozpaczą w głosie, patrząc w jej niebieskie oczy. - Kocham cię. Nie wiem, kiedy się w tobie zakochałem i dlaczego tak długo nie zdawałem sobie z tego sprawy. Nie potrafiłem sobie wytłumaczyć, dlaczego za wszelką cenę chciałem zatrzymać cię na Santorini. Wiem, że pewnie nigdy mi nie wybacysz tego, jak cię traktowałem. Ale uwierz mi, kocham cię. Musiałem tu przyjechać i ci to powiedzieć. Jeśli trzeba, padnę przed tobą na kolana. Cleo, zostań moją żoną.

W pokoju panowała cisza. Czas stanął w miejscu. Cleo miała wrażenie, jakby jednym ruchem ktoś przemeblował cały jej świat, ukazując inne jego oblicze.

- Cleo, błagam, powiedz coś!

Zamrugnęła powiekami. Zdawała się zdziwiona, że Andreas wciąż przed nią stoi, że nie jest marą senną, o której śniła.

- Ty mnie kochasz?

Nie mogła tego pojąć. Jak mógł kochać dziewczynę, która nie skończyła szkoły i pracowała jako sprzątaczką?

- Oświadczasz mi się?

Była tak roztrzęsiona i poruszona, że Andreas instynktownie wziął ją w ramiona. Poczuli szybkie bicie jego serca. Wciąż jednak nie mogła uwierzyć w to, co powiedział.

- Chodzi ci o dzieci, prawda?

Andreas odsunął ją od siebie.

- Chodzi mi o ciebie. Kocham cię, Cleo, zrozum. Jeśli pojawi się dziecko, będę szczęśliwy, ale przede wszystkim chcę ciebie.

Z oczu Cleo popłynęły łzy.

- No to mnie masz, Andreasie Xenidesie.

- To znaczy, że się zgadzasz?

- Tak! - Nie wytrzymała i rzuciła mu się na szyję. - Kocham cię!

Andreas pocałował ją w usta, wziął na ręce i zaniósł do sypialni.

Kochali się długo i namiętnie, pragnąc wynagrodzić sobie czas rozłąki. Potem leżeli zmęczeni na łóżku.

W pewnej chwili Andreas odwrócił się do Cleo i powiedział:

- Mam coś dla ciebie.

Wstał i wyszedł z sypialni, by po chwili wrócić z małym pakunkiem w ręku. Zapalił lampkę przy łóżku i wyjął z pudełka piękny wisiorek. Geometryczny, grecki kształt był ze złota, a jego brzegi wysadzane szafirami.

- Kupiłem to w Firze - powiedział, zapinając łańcuszek na jej szyi. - Nie miałem okazji ci go dać. Symbolizuje naszą miłość. Te kamienie dookoła to niebieska Grecja, a w środku złota Australia.

- Piękny - szepnęła, unosząc wisiorek, by mu się lepiej przyjrzeć. - Ale nadal czegoś nie rozumiem... Dlaczego nie pojechałeś do Londynu? Mogłeś stracić hotel.

Andreas pogłaskał ją po włosach. Przytuliła się do niego i położyła dłoń na jego opalonym torsie.

- Początkowo przywiązywałem do tej sprawy dużą wagę, ale szybko zmieniłem zdanie.

- Jak to się skończyło?

- Podobno Darius wrócił do hotelu. - Andreas obojętnie wzruszył ramionami. - Ale mając takiego księgowego, na pewno nie wyjdzie z długów.

- Pozwoliłeś mu na to? Myślałam, że go nienawidzisz.

- Owszem, kiedyś go nienawidziłem.

Cleo zamyślona gładziła go po nagiej piersi.

- Co on ci zrobił?

- Czy to ważne?

- Chcę poznać człowieka, który będzie moim mężem. Chciałabym ciebie zrozumieć. Wtedy wydawałeś mi się taki bezlitosny.

Andreas przytulił ją mocniej i położył rozgrzaną dłoń na jej piersi.

- Prowadził z moim ojcem interesy. Razem stworzyli firmę, która dobrze prosperowała. Wszystko szło dobrze, dopóki Darius nie poprosił mojej matki o rękę. Matka odmówiła, a po kilku latach wyszła za ojca. Darius nie mógł wybaczyć tego mojemu ojcu. Uważał, że odebrał mu Sofię. Czekał na odpowiednią chwilę i któregoś dnia zgarnął wszystkie pieniądze, po czym zniknął, zostawiając nas bez grosza. Ojciec załamał się i zmarł niecały rok później. Obiecałem sobie, że dorwę Dariusza i pomszczę moją rodzinę.

- Musiałeś to zrobić, żeby odzyskać spokój - powiedziała.

Andreas nagle przewrócił ją na łóżko i wyszeptał:

- Było, minęło. Dzięki tobie rozumiem, że to już nie ma znaczenia.

Pocałował ją w usta i wsunął rękę między jej uda. Szybko sięgnął po prezerwatywę.

- Nie teraz - szepnęła. - Chcę czuć ciebie w sobie.

Andreas rzucił na podłogę paczuszkę i zaczął namiętnie całować Cleo. Gdy w nią wszedł, krzyknęła z rozkoszy.

- Zbyt długo żyłem przeszłością - wyszeptał. - Dopiero w tobie odnalazłem przyszłość. Kocham cię, Cleo!

Po chwili w pokoju rozległ się ich wspólny krzyk rozkoszy, jakby razem skoczyli w przepaść ku nieznannej przyszłości.

TLR

EPILOG

Następnego ranka Cleo zadzwoniła do domu i uprzedziła rodzinę, że chce przedstawić Andreasa. Prosiła, żeby nie szykowali nic na ich przyjęcie. Kiedy zajechali przed dom, matka Cleo stanęła oniemiała, wpatrując się w sportowy wóz Andreasa. Bliźniaki wypadły zza rogu, strzelając do siebie z drewnianych pistoletów. Kiedy zobaczyli czerwony samochód Andreasa, rzucili się, by obejrzyć go z bliska.

- To twój samochód? - spytali jednocześnie.

Andreas uśmiechnął się i pokręcił głową.

- Niestety, wynająłem go.

Widząc posmutniałe twarze chłopców, szybko dodał:

- Ale na Santorini mam jeszcze lepszy.

Bliźniaki zaczęły krążyć wokół samochodu jak wygłodniałe wilki.

- Potem zabiorę was na przejażdżkę - obiecał Andreas.

- Super! - krzyknęli zachwyceni.

Cleo roześmiała się. Jak na kawalera całkiem nieźle sobie radził z dziećmi. Kiedyś będzie dobrym ojcem. Miała tylko nadzieję, że ich dzieci nie będą tak wymagające jak bliźniaki.

- To jest Andreas Xenides - Cleo przedstawiła narzeczonego matce i babci. - Kocham go i zamierzamy się pobrać.

- Oczywiście, jeśli dostaniemy wasze błogosławieństwo - dodał Andreas.

Podszedł kolejno do matki Cleo, potem do babci i grzecznie się przywitał.

- Ojej! - wyjąkała mama Cleo, a na jej zatroskanej dotąd twarzy pojawił się rumieniec. - Jack! Cleo wychodzi za mąż!

Jack wolnym krokiem wyszedł na werandę. Jego długie, mocne ramiona kołysały się swobodnie wzdłuż ciała. Kiedy wyszedł na skąpany w słońcu ganek, zmrużył oczy. Przyjrzał się gościom, po czym wolno podszedł do Andreasa. Stanęli twarzą w twarz - grecki milioner w białej koszuli i australijski farmer w starych dżinsach. Jack po raz pierwszy nie miał kapelusza i widać było jego płowe, gęste włosy.

- Pan Xenides? Miło mi, Jack Carter - powiedział.

- Proszę mi mówić po imieniu - odparł Grek.

- Dobrze, Andreas. Mów mi Jack. Podobno narobiłeś hałasu w mieście. Wszyscy o tobie mówią. - Uśmiechnął się. - Cleo, podobno wychodzisz za mąż? Jesteś tego pewna?
- zwrócił się do Cleo.

Cleo uśmiechnęła się szeroko.

- Tak, ale pod jednym warunkiem.

Ojczym spojrzał na nią zaniepokojony.

- Jakim?

- Że poprowadzisz mnie do ołtarza.

Patrząc na ojczyma, gotowa była przysiąc, że w jego oczach zauważyła łzę. Jack milczał.

- Zostaniecie na obiad? - spytała matka, widząc wzruszenie męża i przerywając niezręczną ciszę.

Zjedli razem obiad, a potem Andreas zadzwonił do swojej matki. W Atenach był poranek.

- Mamo, mam dla ciebie niespodziankę - powiedział, gdy podniosła słuchawkę.

- Żenisz się z tą Australijką?

- Skąd wiesz?

Sofia roześmiała się.

- Mówiłam ci, że czasem nie widzimy tego, co jest tuż przed naszymi oczami.

- Miałaś rację.

Po obiedzie zabrał chłopców na przejażdżkę. Kiedy wrócili, podbiegli do Cleo i spytali:

- Znowu wyjeżdżasz?

Byli rozczarowani, że przejażdżka sportowym samochodem już się nie powtórzy.

- Ale spójrzcie na to z innej strony - wtrąciła się babcia. - Będziecie mogli odwiedzić Cleo i Andreasa na Santorini. Tam na pewno pojeździecie samochodem. Prawda? - zwróciła się do Andreasa.

Andreas skinął głową, a Cleo roześmiała się.

Odczuła ulgę, że wreszcie nie musi szukać jasnych stron. Znalazła to, co najcenniejsze - miłość.



TLR